

950 LAT DIECEZJI
PŁOCKIEJ s. 10, 12

WYBRALIŚMY
PREZYDENTA s. 30

NAWRÓCONY
WOJOWNIK s. 34

NIESPOKOJNE SERCE
AUGUSTYNA s. 38



08.06.2025

nr 23 (1018)

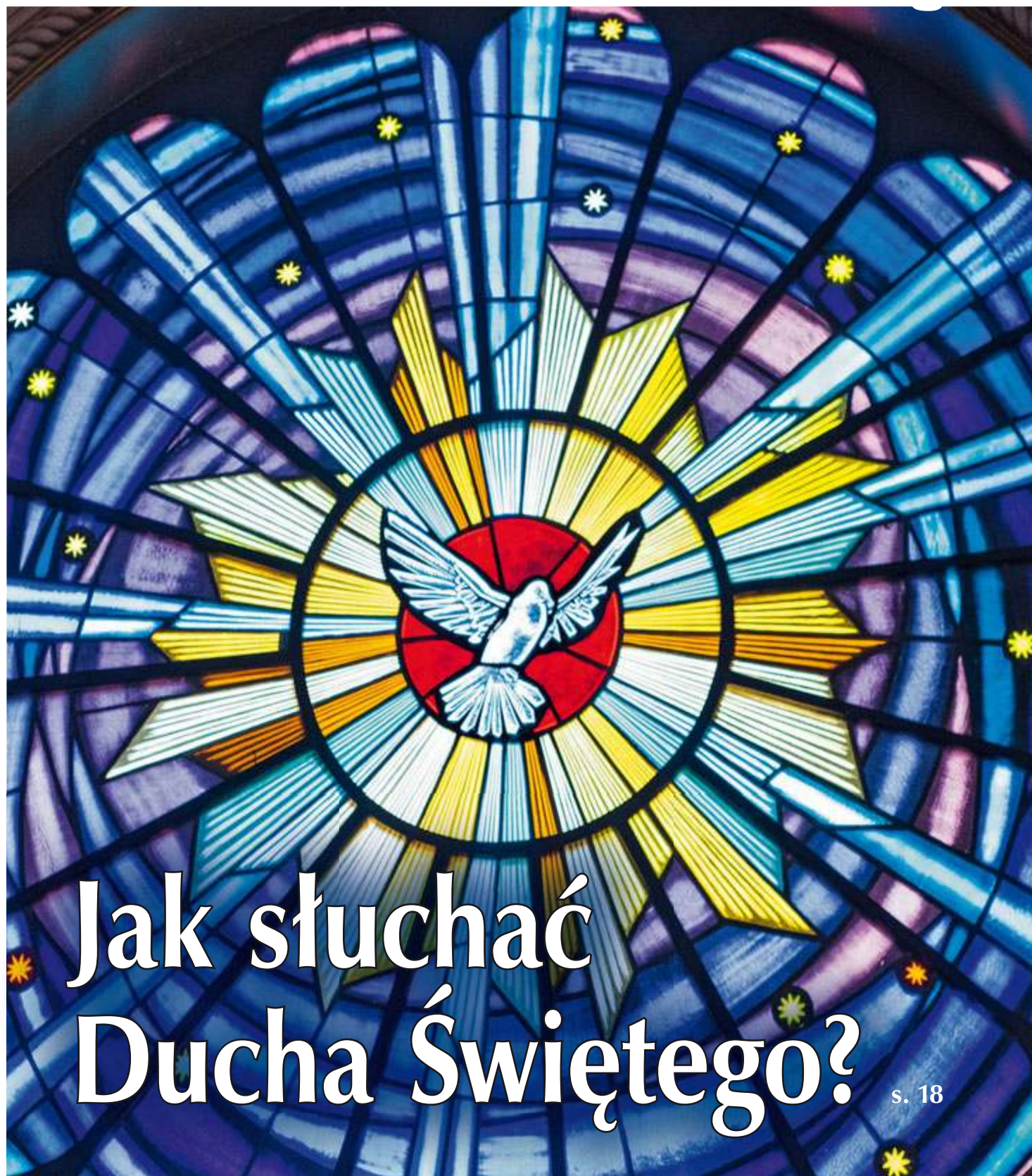
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Jak słuchać Ducha Świętego?

s. 18

CARLO ACUTIS

PLAN NA ŻYCIE

W KINACH OD 6 CZERWCA

RAFAEL
FILM

CASTLETOWN MEDIA - PAPER 32 PRODUCTIONS PRESENTS "CARLO ACUTIS: PLAN NA ŻYCIE" IN ASSOCIATION WITH NATIONAL Eucharistic REVIVAL - INSCRIBED INSTITUTE FOR CHURCH LIFE
WRITTEN BY THERESA COOLEY WITH SEAN TILSON PRODUCED BY JON WOLFE, JON WOLFE, TIM MURPHY, CHRISTIAN SUTZ DIRECTED BY TIM MURPHY - CHRISTIAN SUTZ

CASTLETOWN
MEDIA

WAHL

Patroni medialni:





ks. Henryk Zieliński

Sami nie damy rady

Wezwanie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi” – chyba już na zawsze ludziom z pokolenia JP II w Polsce będzie przywoływać w pamięci wołanie z pierwszej pielgrzymki św. Jana Pawła II do Ojczyzny. Z tym uszczegółowieniem, że powtarzając to wezwanie na zakończenie kazania na ówczesnym placu Zwycięstwa w Warszawie w Wigilię Zesłania Ducha Świętego 2 czerwca 1979 r., papież dopowiedział: „Tej ziemi”. Z owoców tego, co się potem w Polsce stało, korzystamy my i świat.

Dobrze, że w tym roku wołanie to zabrzmiało w naszych świątyniach zaledwie tydzień po wyborach prezydenckich, które spetryfikowały i zaogniły istniejące wśród Polaków podziały. Fala nienawiści świadomie pobudzana przez rywalizujących polityków i usługane im media z siłą tsunami uderza już nie tylko w naszą wspólnotę narodową, ale także we wspólnotę kościelną i we wspólnoty rodzinne. Czytając relację z Dziejów Apostolskich o Zesłaniu Ducha Świętego, warto, żebyśmy postawili sobie pytanie, czy kiedyś jeszcze w Polsce będziemy potrafili ze sobą normalnie rozmawiać. Czy poradzi sobie z tym prezydent Karol Nawrocki? Co musi się stać, żebyśmy znowu zaczęli mówić językiem solidarności, jak o niej nauczał św. Jan Paweł II na gdańskiej Zaspie 12 czerwca 1987 r. Przypominał wówczas, że solidarność, to „jeden i drugi”, a nie „jeden przeciwko drugiemu”, i że „walka nie może być stawiana przed solidarnością”.

Czy naszym wspólnym domem muszą wstrząsnąć gwałtowne wichry, pojawić się nad głowami języki ognia, żebyśmy się odmienili? Bo bez tej odmiany serc i umysłów żadnej wspólnoty nie będzie. Analizując biblijny opis Zesłania Ducha Świętego i towarzyszące mu cuda, warto zapytać, kim byli ci „Partowie, Medowie, Elamici, mieszkańcy Mezopotamii, Kapadocji, Pontu, Azji, Frygii, Pamfilii, Egiptu, Libii, Kreteńczycy, Arabowie, Judejczycy i prozelici”, któ-

rzy nagle uznali, że słuchając św. Piotra, słyszą w swoim własnym języku głoszone im wielkie sprawy Boże. Kilka wierszy wcześniej znajdujemy klucz do wyjaśnienia tej zagadki: „Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem”. A zatem oni wszyscy byli Żydami, tylko miesz-

kającymi w różnych miastach i krajach. Tylko prozelici byli nawróconymi na judaizm poganami.

Wszyscy oni powinni rozumieć język, którym mówiono w Izraelu. W praktyce jednak każdy z nich mówił z jakimś akcentem. W Judei np. obowiązywał w czasach Chrystusa zakaz dopuszczania Galilejczyków do czytania Tory w synagogach. Uważano bowiem, że Galilejczycy tak niepoprawnie wypowiadają słowa, iż uniemożliwia to ich zrozumienie. Świętego Piotra na dziedzińcu Arcykapłana też rozpoznano jako ucznia Chrystusa po tym między innymi, że zdradzała go jego galilejska mowa. Cóż więc się stało w dniu Pięćdziesiątnicy? Słowa Piotra wypowiedziane do Żydów przybyłych z całego świata nie były przecież tłumaczone symultanicznie na kilkanaście języków, żeby wszyscy słuchacze je rozumieli. Jakaś zmiana musiała zajść zarówno w mówiących, jak i w słuchających, skoro wszyscy nagle uznali, że rozumieją, o czym mówi rybak z Galilei. Ta przemiana musiała zajść w sercach i w głowach.

O taką zmianę trzeba się modlić dzisiaj dla wszystkich Polaków. Bo wiemy, że jak ludzie nie chcą się dogadać, to się nie dogadają, choćby teoretycznie mówili tym samym językiem. Właśnie tego boleśnie doświadczamy. Nie tylko Polak z Polakiem, ale nawet mąż z żoną się nie dogadają, jak nie zechcą. Kiedy się kochają, to nawet rzeczywista różnica języków nie stanowi między nimi przeszkody. Dlatego trzeba prosić o miłość – o tę najdoskonalszą Miłość. To Duch Święty jest osobową, boską Miłością Ojca do Syna i Syna do Ojca. Jego nam dzisiaj potrzeba. Wołajmy z wiarą tego dnia za papieżem Polakiem: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi”. Bo narosło już między nami tak wiele zła, że sami chyba sobie z nim nie poradzimy.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

08.06.2025 **idziemy** w numerze:

JAK SŁUCHAĆ DUCHA ŚWIĘTEGO?

Kultura powołaniowa s. 8

W obliczu wieczności s. 9

Ukryty Przyjaciel s. 18

Ryzykowna hojność s. 32

Przebudzenie na ringu s. 34

Niespokojne serce Augustyna s. 38

NA GORĄCO

Co pokazała kampania? s. 4

Dwa światy s. 5

Ci drudzy s. 16

Wiara i polityka s. 20



fol. PAP/Marcin Olbara

Wybraliśmy prezydenta s. 5, 30

WIELKA HISTORIA

950-lecie diecezji plockiej s. 10

Pierwsza stolica Mazowska s. 12



fol. xhz

Szarża pod Rokitną s. 42

MIĘDZY NAMI

Trening czy piknik? s. 32

Wobec raka s. 33

Turyści do domu! s. 36

Cofanie do tyłu s. 44

Profilaktyka osteoporozy s. 44

Smak na grilla s. 45

Najciekawiej od lat s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Co wynik wyborów prezydenckich mówi o nas jako społeczeństwie?

Wiele o społeczeństwie mówi nie tylko to, jakim wynikiem zakończyła się kampania wyborcza, ale również to, jak była prowadzona. Źle czułem się w ostatnich tygodniach jako obywatel i obserwator. Pamiętam końcówkę lat 70. i lata 80. Wtedy ważne było, w czym uczestniczymy, żyjąc w Polsce. Kiedy w 1989 r., będąc na stypendium w Wielkiej Brytanii, opowiadałem sąsiadowi



fol. BP KEP

siadami. W starciu z ostatniej niedzieli uchroniliśmy nasz depozyt wartości. Że niewielką większością? Nie było obietnicy, że będzie łatwo.

Dlaczego do ostatniej chwili wynik wyborów nie był pewny?

Z powodu sondaży. O deficytach naszego życia publicznego świadczy również to, co się działo z sondażami. Wykluczam złą wolę badaczy organizujących te pomiary, ponieważ oni także chcie-

Co pokazały te wybory?

Z prof. **Krzysztofem Kosełą**, socjologiem, rozmawia Monika Odrobińska

z Ameryki, co się w Polsce dzieje, on powiedział z nieukrywaną zazdrością: „Wy to macie poczucie uczestniczenia w ważnej sprawie, a jakie ja mam mieć poczucie, skoro mój ważny moment polega na tym, że wyposażam dom w trzecią lodówkę”.

Życie jest pełne i smakuje, gdy jest występem na boisku Pana Boga, uczestnictwem w starciu sił dobra i zła – po stronie dobra. Ostatnia kampania pokazała, że życie w Polsce może być walką na ringu, gdzie są dozwolone podłe chwytaki, a człowiek przez samo oglądanie tego staje się ubłocony. Ludzie pamiętający końcówkę Polski Ludowej wiedzą, że mówię o kłamstwach, złych emocjach, brudnych obmowach i czynach. Doświadczenie Solidarności nauczyło doceniania uczestniczenia w Bożych igrzyskach. Przeciwnością takiej gry była miniona kampania prezydencka – na nierównych warunkach, z rywalem pozbawionym dotacji, z oskarżaniem o stręczycielstwo na podstawie absurdalnych świadectw, z piętnowaniem kibiców, jakby oni nie byli obywatelami, z ośmieszającym służby państwa ściganiem Zorra i Batmana. Jeszcze w niedzielę wyborczą słuchałem objawianych z powagą rewelacji o zawładnięciu kawalerki – powtarzane przez stronę kandydata, który legalizował przejmowanie mieszkaniowej własności spadkowej w Warszawie i przyklepał decyzję w sprawie domu na Marszałkowskiej 66. Te oskarżenia media głównego nurtu podawały jeszcze po ogłoszeniu wyników exit poll o godz. 21.00.

Tak wyglądał proces wyborczy, rzekomo pięcioprzymiotnikowy, w którym

obywatele powinni mieć równe szanse poznania kandydatów do urzędu. Stąd to poczucie ubłoconia i sprzeciw; bo Polska ma trzymać standardy; bo realizowana w niej polityka nie powinna być brudna. Niech w innych krajach recepty wydaje Machiaveli, ale u nas, z naszym historycznym doświadczeniem, życie publiczne niech będzie polem, na którym obywatele mają poczucie uczestniczenia w wyższej sprawie.

Karol Nawrocki wygrał zaledwie 360 tys. głosów...

W katolickim tygodniku nie muszę przypominać, że dobro ostatecznie zwyciężyła ze złem, ale droga do tego bywa trudna i wynik bywa niejednoznaczny. Karolowi Nawrockiemu i jego zwolnikom udało się wytrwać w trudnym starciu, a wyborcy pokazali, że jako społeczeństwo wciąż pragniemy kierować się zasadami etycznymi, a nie koniunkturalnymi.

Słuszność czy skuteczność? Jednak ważne są słuszność i zasady. Większość z nas, przyznać trzeba, że niewielka, odrzuciła makiawelizm, w myśl którego w dążeniu do politycznych celów można sięgać nawet po brutalne metody.

Polscy mesjaniści przekonywali, że w społeczeństwach i w relacjach między narodami trzeba się kierować zasadami etycznymi, bo tak właśnie rośnie królestwo Boże, a jego zasady obowiązują nie tylko w kontaktach z domownikami i są-

liby wiedzieć, jakie są rzeczywiste preferencje społeczeństwa. Z poważnych badań wiemy, że unikają szczerych odpowiedzi ludzie nieufni, rozczarowani, niepewni swoich opinii i niepoinformowani, społecznie upośledzeni i marginalizowani. Podczas spotkania z ankietą albo tylko zaproszeni do badania deklarują cokolwiek, często na odczepnego; czasami pokazują się jako postępowi Europejczycy, bo co to szkodzi.

Na końcu brakuje niejednokrotnie umiejętności czytania wyników sondażowych. Dowolność w dochodzeniu do prognozy wyborczej zależy od założeń dotyczących podgrupy odmawiającej udzielenia odpowiedzi i tych, którzy twierdzą, że nie pójdą głosować. Po zebraniu odpowiedzi, ale przed ogłoszeniem prognozy dochodzi do estymowania wyniku wyborczego, czyli szczególnych domysłów – i na tym etapie widzę największe ryzyko popełnienia błędu. Rywalizacja ośrodków badawczych powiększa wrażenie sondażowego chaosu.

Co zostałyby z kampanii i jej wyniku, gdyby odcedzić je z emocji?

Wynik wyborów pokazał, że dla ludzi ważny jest sposób prowadzenia walki o obsadzenie urzędów. W każdych demokratycznych wyborach będziemy oceniać, czy walka idzie o zasady, czy ważniejsze jest podstawianie nogi kontrkandydaci niż ścieranie się na argumenty.



Według oficjalnych wyników wyborów prezydenckich Karol Nawrocki uzyskał 50,89 proc. głosów, a Rafał Trzaskowski – 49,11 proc. głosów. Tym samym na kandydata obywatelskiego popieranego przez PiS głos oddało 10 mln 606 tys. 877 obywateli, a na kandydata KO – 10 mln 237 tys. 286. Frekwencja w niedzielnym głosowaniu wyniosła 71,63 proc.

Nawrocki zwyciężył zdecydowanie w województwach: podkarpackim (71,02 proc.), lubelskim (66,54 proc.), świętokrzyskim (63,61 proc.), podlaskim (61,39 proc.) i małopolskim (58,87 proc.). Miał również przewagę w województwie łódzkim, ale nie w Łodzi. Na



Ogłoszenie wyników przez PKW

foto: PAP/Łukasz Szymański

Jak głosowaliśmy?

Trzaskowskiego głosowali mieszkańcy dużych miast, szczególnie: Poznań (72,73 proc.), Gdańsk (70,03 proc.) i Warszawy (68,21 proc.).

Kandydat obywatelski najlepsze wyniki uzyskał w gminach: Godziszów w woj. lubelskim

(94,66 proc. głosów), Chrzanów w woj. małopolskim (94,40 proc.), Kułesze Kościelne w woj. podlaskim (93,31 proc.). Z kolei kandydat KO najwięcej głosów zdobył na warszawskim Wilanowie (77,72 proc.), w gminie Komorniki w woj. wiel-

kopolskim (73,48 proc.) i na warszawskim Ursynowie (73,11 proc.). W gminie Włocławek wynik II tury wyborów prezydenckich był taki sam jak w całej Polsce, ale w samym Włocławku zwyciężył prezydent Warszawy.

Frekwencja w II turze wyborów prezydenckich w obwodach za granicą wyniosła 84,26 proc., czyli nieco mniej niż w I turze.

Państwowa Komisja Wyborcza w terminie 14 dni podejmuje uchwałę dotyczącą sprawozdania z przeprowadzonych wyborów. Sąd Najwyższy w składzie całej Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych rozstrzyga o ważności wyboru prezydenta RP w ciągu maksymalnie 30 dni./bs



Krzysztof Ziemięć

Dwa światy

To będzie wybór między wartościami konserwatywnymi a unijnymi – obieciła w radiu kilka dni przed drugą turą wyborów jakaś komentatorka. Z grubsza wiem, czym są wartości konserwatywne. Ale unijne? Mogę się tylko domyślać. Tak pewnie i miliony Polaków domyślały się, że stoimy przed wyborem: albo więcej Unii w Unii, albo więcej naszego. Czy o tym były te wybory? Też. A o czym jeszcze? Na pewno o tym, czy jesteśmy za, czy przeciw, jeśli chodzi o rządy koalicji –

która w badaniach solidnie traci poparcie.

Ale jest coś jeszcze. Jeśli przeanalizuje się wszystkie dostępne dane z PKW, da się zauważyć, że wyniki, szczególnie pierwszej tury, to był wyraz narastającego buntu młodych wyborców. Przeciwko czemu? Przeciwko politycznemu establishmentowi, który uznając swoją niezbywalną wyższość, mówi, co dla nas dobre, a co złe, kto jest go-dzien, a kto nie. Kohortą wiekową, w której kandydat obrony *status quo* uzyskał największe poparcie, jest grupa 50–59 lat. Czyli ludzie, którym udało się po 1989 r. wskoczyć w okienko zmian. Młodszy i najmłodszy w politycznej pamięci mają budowy czy zmywaki, na które wyjechali, bo musieli, brak szans na usamodzielnienie się z powodu niedostępności dobrej pracy i mieszkań. Punkt star-tu w dorosłe życie jest waż-

ny. A bezrobocie w Polsce w latach 2002-2003 wśród młodzieży do 24. roku życia sięgało 40 proc.

Głos dało pokolenie szklanego sufitu: właściciele kredytów na małe mieszkania, mieszkańcy miasteczek bez szans na awans, bo się urodzili albo za wcześnie, albo

Wyniki, szczególnie pierwszej tury, to był wyraz narastającego buntu młodych wyborców.

za późno, pracownicy tyrający na wiecznych śmieciówkach. Jedni głosowali na Mentzena, inni na Zandberga, ale zawsze przeciw. Ale to dojrzały już ludzie z wykształceniem, a nie nieudacznicy. Pokazali, co myślą o tym wszystkim, co uosabiał kandydat z Warszawy, mówiący, jak dobrze się uśmiechać, bo jesteśmy częścią Zachodu.

Elicie z szybkiego awansu, robiącej wszystko, by odciąć się od swoich korzeni i chcące tę „drabinę awansu” wciągnąć na swoje piętro – oni powiedzieli „nie”. Dlatego te wybory to było starcie dwóch światów.

Zapytam: dlaczego sprawy tak widocznej nie dostrzegli zaangażowani dziennikarze i sztabowcy Rafała Trzaskowskiego? I która postawa wygra: bunt, który może być twórczy, czy konformizm, dostrzegalny w pokoleniu 40-latków, którzy czegoś tam się dorobili, ale na myśl o tym, że można by pomóc innym, albo na hasło „Wielka Polska” wręcz drętwieją.

Tak czy owak, pewne jest, że Polska za kilka lat będzie inna.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Leon XIV o Prymasie.** – Dziś wspominamy bł. Stefana Wyszyńskiego, waszego Prymasa Tysiąclecia, który w czasach prześladowań Kościoła w Polsce, pomimo uwięzienia, pozostał pasterzem wiernym Chrystusowi. Przez ofiarę i dialog budował jedność w Kościele i społeczeństwie. Niech jego świadectwo inspirować was do troski o Kościół i Ojczyznę – zwrócił się papież do Polaków w czasie audiencji ogólnej, 28 maja.

■ **W sprawie eutanazji.** 27 maja niższa izba francuskiego parlamentu poparła w pierwszym czytaniu ustawę dotyczącą eutanazji i wspomaganego samobójstwa, która została następnie skierowana do senatu.

■ **Własność Egiptu.** Po 15 wiekach niezależnego istnienia prawosławny klasztor św. Katarzyny na półwyspie Synaj, mający status autonomicznego Kościoła prawosławnego, staje się własnością państwa egipskiego. Taką decyzję wydał sąd w Ismailii.

■ **Ciągłe ataki.** Co najmniej 26 osób zginęło 1 czerwca w ataku Izraela na punkt dystrybucji pomocy humanitarnej w okolicy miasta Rafah na południu Strefy Gazy – podała Reuters za kontrolowanymi przez Hamas mediami. Według pobliskiego szpitala Czerwonego Krzyża nie żyje co najmniej 21 osób, a 275 zostało rannych.

■ **Wysadzenie wiaduktu.** Przyczyną katastrofy kolejowej, do której doszło 31 maja wieczorem w obwodzie briańskim Rosji, było wysadzenie w powietrze wiaduktu drogowego, który zważył się na jadący pod nim pociąg – podały władze regionu. Według resortu spraw nadzwyczajnych Rosji zginęło siedem osób, a 69 zostało rannych. Rosja traktuje te wydarzenia jako akty terroru.

■ **Wystawienie relikwii.** Po raz trzeci w historii ciało św. Teresy od Jezusa zostało wystawione do publicznej czci. Od 11 do 25 maja do hiszpańskiego Alba de Tormes przybyły 93 tys. pielgrzymów.

■ **Nowa strona.** Dykasteria ds. Komunikacji zaprezentowała unowocześnioną szatę graficzną oficjalnej strony internetowej Stolicy Apostolskiej – vatican.va.



fol. PAP/EPN/Angelo Carconi

PAPIEŻ O ULMACH

Podczas Mszy św. z okazji Jubileuszu Rodzin Leon XIV, mówiąc o beatyfikacjach i kanonizacjach małżonków, wskazał na państwa Martin, Quattrocchi i na „polską rodzinę Ulmów: rodziców i dzieci zjednoczonych w miłości i w męczeństwie”. – Kościół,

wskazując ich jako przykładnych świadków małżonków, mówi nam, że dzisiejszy świat potrzebuje przymierza małżeńskiego, aby poznać i przyjąć miłość Boga oraz pokonać, dzięki jego sile jednoczącej i pojednawczej, siły, które rozbijają relacje i społeczeństwa – dodał.

NIEBEZPIECZNE
PIGUŁKI

Aż 11 proc. kobiet, które przyjęły mifepriston i mizoprostol – dwa specyfiki stosowane w tzw. aborcji medycznej – doświadczyło poważnych skutków ubocznych w ciągu 45 dni – informuje Catholic Weekly. Wśród nich odnotowano: silne krwawienia, infekcje, konieczność hospitalizacji i przypadki ciąży pozamacicznej. To znacząco odbiega od danych publikowanych dotychczas, według których ryzyko powikłań wynosiło zaledwie 0,5 proc.



fol. Freepik

Badanie przeprowadziło Centrum Etyki i Polityki Publicznej z siedzibą w Waszyngtonie. Oparte jest na danych ubezpieczeniowych obejmujących ponad 855 tys. aborcji przeprowadzonych w USA w latach 2017–2023.

PAMIĘĆ NARWIKU

Na cmentarzu w norweskim Narwiku 28 maja upamiętniono poległych żołnierzy państw biorących udział w bitwie o to miasto w 1940 r. Bitwa o Narwik była pierwszym zwycięstwem aliantów w II wojnie światowej. Przyczynili się do tego żołnierze polscy,

francuscy, brytyjscy i norwescy. Spory wkład w zwycięstwo wnieśli polscy żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich.

Na zdjęciu: uroczystości przed pomnikiem marynarzy ORP „Grom” w Narwiku.



fol. PAP/Albert Zawada



fot. PAP/EPN/Tolga Bozoglu

ROZMÓW CIĄG DALSZY

Minister obrony Ukrainy Rustem Umierow poinformował 2 czerwca, że podczas spotkania delegacji ukraińskiej i rosyjskiej w Stambule uzgodniono wymianę wszystkich poważnie chorych jeńców wojennych i mających mniej niż 25 lat. Przekazał też, że strona ukraińska otrzymała od Ro-

sji memorandum dotyczące porozumienia pokojowego. Z kolei wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Sierhij Kysłyca powiadomił, że Rosja nadal odrzuca pomysł bezwarunkowego zawieszenia broni. Na zdjęciu: członkowie ukraińskiej delegacji po rozmowach.

SZCZYT 15 PAŃSTW



fot. PAP/Valdemar Doweiko

Skuteczne przeciwdziałanie zagrożeniom i wyzwaniom w zakresie bezpieczeństwa wymaga dążenia do tego, aby na obronę i związane z nią inwestycje

przeznaczano co najmniej 5 proc. PKB – stwierdzono w końcowym oświadczeniu szczytu państw B9 i nordyckich, który odbył się 2 czerwca w Wilnie. Biorący udział w szczycie prezydent Andrzej Duda podkreślił, że współpraca w ramach Bukaresztańskiej Dziewiątki była jednym z najważniejszych i najbardziej wartościowych aspektów jego prezydentury. Przy okazji szczytu odbyło się spotkanie prezydentów Dudy i Wołodymyra Zełenskiego. Na zdjęciu: prezydent RP Andrzej Duda i Litwy Gitanas Nausėda.

FESTIWAL CHŁODNIKA

Stolicę Litwy zdominował 31 maja róż, czyli kolor chłodnika litewskiego – podawanej na zimno zupy na bazie botwiny, a przy tym jednego z ulubionych dań Litwinów. W Wilnie odbył się po raz trzeci poświęcony mu festiwal – Pink Soup Fest. W programie znalazły się: Różowy Pochód – parada z udziałem osób w przebraniach inspirowanych chłodnikiem, degustacja zupy i różne konkursy.



fot. PAP/Valdemar Doweiko

■ **Nowy premier.** Prezydent Portugalii Marcelo Rebelo de Sousa de-sygnował Luísa Montenegra, lidera centroprawicowej koalicji wyborczej Sojusz Demokratyczny, na premiera. Kierowane przez niego ugrupowanie wygrało 18 maja przyspieszone wybory parlamentarne.

■ **Już bez Muska.** Prezydent USA Donald Trump oficjalnie podziękował za współpracę Elonowi Muskowi, który zakończył pracę dla Białego Domu, i nazwał miliardera jednym z największych liderów biznesu na świecie.

■ **Sąd kontra prezydent.** Donald Trump skrytykował decyzję Federalnego Sądu ds. Handlu Międzynarodowego, który uznał, że prezydent USA przekroczył swe pełnomocnictwa, nakładając dodatkowe cła na wiele krajów. Wyraził nadzieję, że Sąd Najwyższy uchyli tę decyzję.

■ **Osadnictwo Izraela.** Izraelski rząd zatwierdził 22 żydowskie osiedla na okupowanym Zachodnim Brzegu. Zezwolenie obejmuje budowę nowych placówek i legalizację już istniejących. Na Zachodnim Brzegu jest już ponad 140 osiedli, co podsyca konflikt izraelsko-palestyński.

■ **Na Zaolziu.** W Izbie Poselskiej czeskiego parlamentu Polacy z Zaolzia po raz pierwszy przedstawili swoją działalność i wyzwania, z jakimi się mierzą. – Od innych mniejszości polskich na świecie różni nas to, że jesteśmy tutaj z dziada pradziada – mówili.

■ **Ekstradycja.** Sąd odwoławczy w Salonikach wydał zgodę na ekstradycję do Polski 17-letniego Bartłomieja G., który jest podejrzany o brutalne zabicie 23 kwietnia w Mławie 16-letniej Mai – poinformował grecki portal Kathimerini.

■ **Zbrodnie wojenne.** Rosyjskie wojsko popełniło „zbrodnie przeciwko ludzkości” i „zbrodnie wojenne” podczas ataków dronów na ludność cywilną w obwodzie chersońskim na Ukrainie – stwierdza opublikowany raport z dochodzenia ekspertów ONZ.

■ **Akademia Pro Vita.** Papież mianował na stanowisko prezesa Papieskiej Akademii Życia ks. Renza Pegorara, lekarza medycyny i chirurga, teologa moralnego i bioetyka.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Kultura powołaniowa

Przelom maja i czerwca to piękny, eucharystyczny czas w Kościele ze względu na Pierwszą Komunię Świętą dzieci oraz święcenia diakonatu i prezbiteratu. Kościoły przystrojone białymi kwiatami i symbolami nawiązującymi do Chleba Życia mówią obrazowo o istocie naszej wiary. Patrząc na dzieci pierwszokomunię, trudno oprzeć się myślom, że niektórzy z tych chłopców zostaną w przyszłości wyświęceni na księży. Tu, przy ołtarzu, zaczyna się ich droga wzrastania w umiłowaniu Eucharystii. Kiedy zdarzyło mi się zrobić taki komentarz, widziałam przerażenie na twarzy rodziców i dziadków. Dlaczego? Przecież wszyscy doświadczamy już w niektórych częściach Polski braków księży. Cóż, najłatwiej narzekać na Kościół i duchownych, a najtrudniej – podjąć zaangażowanie, by rozwijać kulturę powołaniową.

Na czym ona polega? Ze strony osób świeckich na bardzo prostej rzeczy: ukazywaniu pozytywnych aspektów z życia Kościoła i duchownych, niepowielaniu plotek i pogłosek na temat księży, wspieraniu tych już wyświęconych konkretnym gestem, słowem lub modlitwą, ukazywaniu piękna życia poświęconego Bogu. Na UKSW w Warszawie w ubiegłym roku ruszyły nawet studia poświę-

cone teologii powołania. Współczesny świat zrobił bardzo wiele, by zoptymalizować nam Kościół i jego służbę, serwując nam codziennie w mediach rzeczywiste lub wykreowane skandale. Jak bardzo trzeba być roz-

miłowanym w Chrystusie i Jego Kościele, by w takiej atmosferze odpowiedzieć na głos powołania do kapłaństwa czy życia konsekrowanego! W dzisiejszych czasach zakrawa to już na heroizm.

Mój znajomy ksiądz profesor, który wiele lat wykła-

Jak przyjdzie co do czego, to okazuje się, że potrzebny jest ksiądz. Ksiądz nie zastąpi nawet cała rzesza świeckich.

dał w seminarium, mówił zawsze osobom skarżącym się na księży w swojej parafii: „To może niech pani/pana syn czy wnuczek zostanie księdzem, a wówczas wszyscy będziemy mieli wspaniałego kapłana”. To oczywiście odpowiedź z przymrużeniem oka, ale gdyby rzeczywiście rodziny brały pod uwagę, że w ich potomstwie może zrodzić się powołanie do poświęcenia się na służbę Bogu, to może inaczej reagowałyby na wszelkie doniesienia w temacie kapłaństwa. Bo powołania nie biorą się znikąd. Owszem, bywa i tak, że Pan Bóg powołał kogoś, kto wychowywał się w rodzinie niewierzącej, ale zazwyczaj to w domu kształtuje się grunt pod przyszłe powołanie. Dopiero potem są różne grupy, wspólnoty, duszpasterstwa, stowarzyszenia katolickie.

Trzeba jednak pamiętać, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za powołania. Nie tylko rodzice, ale cała wspólnota Kościoła, tak lokalnego, jak i powszechnego. To poprzez naszą modlitwę o nowych kapłanów oraz za tych już wyświęconych, którzy posługują pośród nas, wypraszamy u Boga dar Jego współpracowników na ziemi. Bo to też nie jest tak, że kiedy diakon zostaje wyświęcony na księdza, to już wszystko załatwione i możemy o tym człowieku zapomnieć.

Wręcz przeciwnie. Temu chociażby służył apostoł margaretek, aby wspierać duchowo, ale też, jeśli trzeba, to i konkretnym słowem i gestem kapłanów pracujących w danej parafii. I to wszystko trzeba czynić w kontrze do świata, który będzie nam mówił za pośrednictwem mediów, że powołań jest coraz mniej i będzie coraz gorzej, że księża to sami skandaliści, że trzeba zacząć wyświęcać kobiety, a najlepiej to pozamykać kościoły lub zamienić je na puby i kawiarnie, a wówczas wszystkim będzie lepiej.

Tylko jak przyjdzie co do czego, to okazuje się, że potrzebny jest ksiądz – przy chorym, umierającym, pragnącym pojednać się z Bogiem, zawrzeć związek małżeński, ochrzcić dziecko, pochować zmarłego. Ksiądz nie zastąpi nawet cała rzesza świeckich, choćby nie wiem jak się starali. Pomyślmy o tym, kiedy następnym razem natknijemy się na kolejny wpis w mediach „ubolewający” nad spadkiem powołań i kadrowymi niedoborami w Kościele.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Przesłanie do Francji

„Chrześcijańskie dziedzictwo Francji jest nadal żywe w wielu sercach i przenika waszą kulturę” – napisał Leon XIV do francuskich biskupów i katolików z okazji stulecia kanonizacji św. Teresy z Lisieux, św. Jana Marii Vianneya i św. Jana Eudes. W swoim pierwszym przesłaniu do Francji nowy papież podkreślił, że to właśnie dzięki temu dziedzictwu i przy wsparciu wielkich świętych narodu francuskiego może odrodzić się w nim chrześcijaństwo.

Bez poufności

Gubernator stanu Waszyngton Bob Ferguson podpisał ustawę, która od 27 lipca zobowiązuje duchownych do zgłaszania podejrzeń o wykorzystywanie dzieci – także tych, które poznali wyłącznie podczas sakramentalnej spowiedzi – informuje Catholic News Agency. Za niewywiązanie się z obowiązku grozi kara do roku więzienia i 5 tys. dolarów grzywny. Prawo wyraźnie odmawia księżom tzw. przywileju poufności, który chroni rozmowy innych grup zawodowych, np. psychologów czy lekarzy.

Archidiecezja Seattle oraz diecezje Spokane i Yakima złożyły pozew do sądu federalnego. Dochodzenie w sprawie ustawy rozpoczął Departament Sprawiedliwości USA. Asystent Prokuratora Generalnego nazwała ją „atakem legislacyjnym na Kościół katolicki i sakrament pokuty”.



Dariusz Kowalczyk SJ

Czymże to jest w obliczu wieczności?

Piszę ten tekst w wieczór wyborczy, ale nie muszę czekać na ostateczny wynik głosowania. Nie zamierzam bowiem pisać bieżącego komentarza do rezultatu wyborów. Tak się złożyło, że ich druga tura odbyła się w niedzielę Wniebowstąpienia Pańskiego. Z jednej strony duże emocje wyborcze, troska o doczesną ojczyznę, pytania o przyszłość – a z drugiej strony Jezus Chrystus, który po zmartwychwstaniu wstępuje do nieba, zasiada po prawicy Boga Ojca, by przygotować nam miejsce: „Gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja Jestem” (J 14,3). Tak! Jezus przyjdzie na końcu czasów, co nazywamy paruzją, ale przyjdzie też do każdego z nas w chwili naszej śmierci.

Stojąc w kolejce w jednym z dwóch lokali wyborczych w Rzymie, rozmyślałem, co stanie się z Polską, co przyniosą najbliższe lata. Nadzieja mieszała się z poważnymi obawami. I wtedy przypomniałem sobie swoje własne kazanie, w którym mówiłem o tajemnicy wniebowstąpienia, o naszym pielgrzymowaniu ku niebieskiej ojczyźnie. Człowiek jest istotą, która świadomie znajduje się w obliczu własnej przyszłości. Ten fakt ma wpływ na naszą teraźniejszość. Nadzieja co do przyszłości kształtuje nasze „teraz”. Tyle że przy-

szłość doczesna, której oczekujemy, niespodziewanie szybko staje się przeszłością. A na końcu tej doczesnej przyszłości jest nasza śmierć. Tymczasem wniebowstąpienie objawia nam, że mamy przed sobą

„przyszłość absolutną”. To przyszłość nieskończona, niepojęta, której nie da się zaprojektować ani nią dysponować. Przyszłość absolutna sama do nas przy-

Niech ojczyzna niebieska daje nam siłę do służenia ojczyźnie doczesnej, a prawdziwy patriotyzm niech nas prowadzi ku niebu.

chodzi. I nie jest to jakiś odwieczny los, ślepe fatum, ale sam Bóg. To On przychodzi jako nasza absolutna przyszłość, czyli wieczność.

Kiedy uświadamiamy sobie, że życie ludzkie ma sens nieskończenie przekraczający 70 lub 80 lat, to wobec różnych wydarzeń doczesności nasuwa się powiedzenie: czymże to jest w obliczu wieczności?! Ktoś powie, że to ucieczka od konkretnych wyzwań w ulotne marzenia. I tak czasem bywa, ale przecież przekonanie, że wieczność jest ważniejsza od doczesności jest jak najbardziej racjonalne. Nie chodzi tutaj o ucieczkę od konkretnej egzystencji tu i teraz, ale o to, by mieć w życiu właściwą perspektywę, zdrowy dystans... Ów zdrowy dystans nie oznacza mniejszego zaangażowania w sprawy osobiste, rodzinne, społeczne, narodowe, polityczne. Chodzi o to, żeby to zaangażowanie było właśnie zdrowe, czyli takie, które widzi właściwą hierarchię spraw, właściwe proporcje.

Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość” napisał: „Odejdzie Chrystus do Ojca oznacza zapoczątkowanie nowej ojczyzny w dziejach wszystkich ojczyzn i wszystkich ludzi. (...) Odejdzie Chrystus

otwarło pojęcie ojczyzny w kierunku eschatologii i wieczności, ale bynajmniej nie odebrało niczego jego treści doczesnej. Wiemy z doświadczenia, chociażby na podstawie polskich dziejów, na ile inspiracja wiecznej ojczyzny zrodziła gotowość służenia ojczyźnie doczesnej, wyzwalała w obywatelach gotowość do wszelkich poświęceń dla niej”. Wydaje się, że utrzymanie Polski z jej tysiącletnim dziedzictwem, walka o autentyczną podmiotowość

Polski w Europie i na świecie będzie wymagała poświęceń. Wiara w Chrystusa, który wstąpił do nieba, może w tej sytuacji tylko pomóc.

W swej historii Kościół czasem przesadzał z retoryką, że na tej ziemi trzeba cierpliwie nieść krzyż, a sprawiedliwość nastąpi po śmierci. Dziś na odwrót – niektóre środowiska tracą chrześcijańską tożsamość, perspektywę przyszłości absolutnej w tzw. apologetyce społeczeństwa.

Tymczasem chodzi o znalezienie równowagi. Niech ojczyzna niebieska daje nam siłę do służenia ojczyźnie doczesnej, a prawdziwy patriotyzm niech nas prowadzi ku niebu.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Pielgrzymki 2025 r.

Armenia - Gruzja 30.09 - 9.10;
Chorwacja-Medjugorie 28.09 - 5.10;
Chiny 15 - 24.10; Cypr 11 - 18.11;
Egipt śladami św. Rodziny 29.09 - 8.10;
Fatima - Santiago 30.06 - 7.07, 4 - 11.09,
2 - 9.10; 9 - 16.10;
Grecja 28.09 - 4.10; Hiszpania Camino 4 - 12.10;
Hiszpania - Francja 9 - 16.09, 9 - 16.10;
Hiszpania - Portugalia 7 - 14.10;
Japonia 13 - 24.10; Jordania 5 - 12.10;
Lourdes 29.06 - 4.07, 8 - 13.09;
Majorka 15 - 21.10; Turcja 8 - 16.10;
Malta 13 - 20.08, 10 - 16.09, 15 - 21.10;
Medjugorie 6 - 12.09; 11 - 17.10;
Rzym 13 - 17.10; Sardinia 14 - 21.10;
Wietnam 24.11 - 5.12; Włochy 8 - 15.09;
Ziemia Św. 3 - 10.10, 4 - 10.11; 13 - 20.11;

Wypoczynek:
Egipt rejs po Nilu 7 - 17.09, 12 - 22.10, 10 - 20.11;

Wielki Jubileusz 2025

Pielgrzymuj z łaskami do miejsc świętych

Bilety lotnicze Ubezpieczenia

zainow bezpłatny katalog

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.franciszkanie.com.pl



fol. xtz

950 lat diecezji płockiej

Z bp. **Szymonem Stulkowskim**, ordynariuszem płockim,
rozmawia Irena Świerdzewska

Był stolicą średniowiecznej Polski, a potem Mazowsza – jak dziś Płock z 950-letnią historią niesie dziedzictwo kultury?

Żywa wiara „przekuwa się” w kulturę, tę stanowiącą różne dzieła sztuki, ale także tę będącą stylem życia ludzi, którzy poznali Boga i chodzą Jego drogami. Wiara naszych przodków pozostawiła wielkie dzieła sztuki, jak choćby Wzgórze Tumskie w Płocku z piękną katedrą, opactwo w Czerwińsku, bazylikę w Pułtuskach i bardzo dużo cennych świątyń na terenie całej diecezji. Nasza katedra, bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jest największą nekropolią

Piastów. Kościół na północnym Mazowszu i na Ziemi Dobrzyńskiej zrodził wielu świętych, jak choćby Stanisława Kostkę z Rostkowa, Honorata Koźmińskiego, abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego, bp. Leona Wetmańskiego, s. Klarę Szczęsną. Tu także żyła św. Faustyna i tu, w Płocku, 22 lutego 1931 r. Pan Jezus poprosił o namalowanie Jego wizerunku z podpisem „Jezu, ufam Tobie”. Tu żył i tworzył swoje dzieła jezuita Maciej Sarbiewski, zwany „Horacym chrześcijaństwa”. Jesteśmy dumni z naszej kultury, z niej czerpiemy inspiracje, jak dziś przekładać wiarę na kulturę, czego uczył nas św. Jan Paweł II.

Czy to dziedzictwo historyczne ma bezpośrednie przełożenie na duszpasterstwo?

Wpatrujemy się w nasze dziedzictwo, ucząc się miłości do Boga, do ludzi, do Ojczyzny. Myślimy, jak zachować depozyt wiary i jak go przenieść na kolejne pokolenia. W roku naszego jubileuszu czytamy Dzieje Apostolskie, by uświadomić sobie, że przez 950 lat naszej diecezji piszemy dalej dzieje wiary. W czasie uroczystości jubileuszowych 7 czerwca przedstawiciele wszystkich parafii otrzymają księgę Dziejów Apostolskich z pustymi kartkami do wpisania imion i nazwisk osób, które przez 50 naj-

blizszych lat przyjmą chrzest i bierzmowanie. Każda parafia otrzyma także krzyż z drewna z wałów obronnych grodu Mieszka I. Chcemy być świadomi naszej bogatej w wiarę przeszłości, ale chcemy wiarą promieniować, by przekazać ją przyszłym pokoleniom.

Kiedy przed trzema laty objąłem diecezję, na pierwszych spotkaniach z kapłanami podzieliłem się bliskim mi obrazem biblijnym. Jak w ewangelicznej przypowieści, potrzebujemy „tragarzy”, którzy razem z nami, kapłanami i biskupami, będą przynosić do stóp Jezusa ludzi, których możemy określić „paralitykami”. Mamy świadomość, że sporo ochrzczonych żyje bez relacji z Bogiem. Stąd w naszej diecezji chcemy formować katechistów, akolitów i lektorów. Jesienią ubiegłego roku rozpoczęliśmy ich dwuletnią formację. Mamy też szkołę animatora młodzieży, która weszła w drugi rok pracy. Do pracy z młodzieżą przygotowywane są osoby w wieku 30–40 lat, wśród nich także małżonkowie. 13 kandydatów do stałego diakonatu rozpoczęło okres propedeutyczny, by rozpoznać, czy powołanie jest autentyczne. Mamy też w diecezji ośrodek katechumenalny przygotowujący dorosłych do chrztu. Troje z nich przyjmie sakramenty inicjacji chrześcijańskiej z rąk legata papieskiego kard. Laszla Nemeta podczas centralnych uroczystości jubileuszowych 7 czerwca w Orlen Arenie.

Na czym będzie polegała praca katechistów?

Wedle założeń papieża Franciszka, który wprowadził posługę katechisty dla osób świeckich, stawiamy głównie na pracę z dorosłymi. Katechiści będą pomagać w przygotowaniu rodziców i chrzestnych przed chrztem dzieci, w przygotowaniu rodziców dzieci przed Pierwszą Komunią Świętą, rodziców bierzmowanej młodzieży. Chcemy ożywić katechumenat parafialny. Nie chodzi o to, żebyśmy zrobili drugą godzinę lekcji religii w parafii,

ale byśmy zadbali o intensywniejsze i głębsze przygotowania do chrztu, do Pierwszej Komunii Świętej, spowiedzi, sakramentu małżeństwa.

A jak wygląda formacja dzieci i młodzieży poza katechezą szkolną?

Mamy w diecezji dobrze działające wspólnoty formujące młodych.

To Ruch Światło-Życie, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Wojsko Gedeona, Ruch Rodzin Nazaretańskich, Liturgiczna Służba Ołtarza. Sporo młodych ludzi formuje się w tych grupach. Mają oni duży potencjał ewangelizacyjny, co mnie bardzo cieszy. Do Przasnysza i Rostkowa, miejsc związanych ze św. Stanisławem Kostką, głównym patronem diecezji i młodzieży, odbywają się corocznie pielgrzymki dzieci i młodzieży.

Mieliśmy w tym roku jedną z największych w Polsce grup maturzystów (3,5-tysięczną), która z nauczycielami, rodzicami i księżmi modliła się przed egzaminami dojrzałości na Jasnej Górze. Z jednej ze szkół w Płocku pojechało 200 osób, w tym kilkunastu nauczycieli, rodzice i dyrektor szkoły. To też są oznaki żywotności wspólnoty Kościoła. Ponad 200 młodych jedzie do Rzymu na spotkanie jubileuszowe.

Co uznaje Ksiądz Biskup za największe wyzwania w diecezji?

Mierzymy się z wyludnianiem się diecezji. W ostatnim dziesięcioleciu ubyło 50 tys. osób, głównie młodych, którzy wyjeżdżają na studia do Warszawy, Torunia, Łodzi, Gdańska, Poznania i mało kto wraca, bo brakuje u nas pracy. Zaczynamy łączyć parafie, głównie z powodu mniejszej liczby kapłanów. Stawiamy na formację świeckich, żeby wspólnie brać odpowiedzialność za przekaz wiary. W niedzielnych Mszach św. uczestniczy średnio 20–30 proc. parafian. Wspieramy rodziny na drodze ich życia i wiary.

Chcemy otwierać się na tych, którzy do kościoła nie przychodzą. W tym roku kilkadziesiąt świątyń włączyło się w projekt Noc Kościołów, który ma wymiar ewangelizacyjny, kulturowy i integracyjny.

W Płocku pracuje przy budowie Nowej Chemii wielu cudzoziemców, większość z krajów muzułmańskich. Przyjęliśmy ich życzliwie, żyją w swoich enklawach. Wśród pracowników są też chrześcijanie, choćby z Filipin, część z nich uczestniczy w Mszach św. W Wielki Czwartek zapraszam ich także do obrzędu mandatum – obmycia nóg.

Obchody jubileuszu diecezji z kulminacją 7 czerwca br. zakończą się w styczniu 2026 r. Co ma być ich celem?

Nie chodzi nam tylko o organizowanie imprez z udziałem znamienitych gości. Celem jest uświadomienie sobie, że jesteśmy pokoleniem, które ma pisać dalej „Dzieje Apostolskie”. Dlatego sięgamy do tej księgi, która jest opisem początków Kościoła, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha Świętego. W mocy tego samego Ducha my dzisiaj mamy nieść Dobrą Nowinę. Dzieje Apostolskie są także podręcznikiem synodalności. Chodzi o to, żebyśmy wsłuchiwali się w siebie, rozmawiali na temat wiary.

Ciekawe słowa zapisał Henryk Sienkiewicz w 1904 r. w księdze pamiątkowej znajdującej się w naszym muzeum diecezjalnym: „Kościół jest stróżem przeszłości, piastunem teraźniejszości i siewcą przyszłości”. Chcemy podjąć te zadania. Wielką radością dla mnie są powstające kaplice wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu, gdzie wierni trwają nieustannie na modlitwie. Mamy już cztery takie kaplice w diecezji. Kontynuujemy więc pisanie dziejów wiary na północnym Mazowszu i Ziemi Dobrzyńskiej. Ufam, że wydarzenia jubileuszowe rozpalą nasze serca do dawania świadectwa wierze, do niesienia wiary w przyszłe pokolenia.

Ufam, że wydarzenia jubileuszowe rozpalą nasze serca do dawania świadectwa wierze, do niesienia wiary w przyszłe pokolenia.



W Płocku – siedzibie Piastów i dawnej stolicy Mazowsza – już w XI w. powstała rozległa diecezja. Dzieje biskupstwa splatają się z historią wzniesionego na nadwiślańskiej skarpie grodu.

W połowie XI w. Płock stał się siedzibą Mieciaława (Masława). Ten dawny urzędnik Mieszka II objął władzę na Mazowszu i ogłosił się księciem. Wkrótce został pokonany przez Kazimierza Odnowiciela, który przywrócił władzę Piastów na tym terenie.

Powstanie diecezji płockiej związane jest z reorganizacją struktur Kościoła w Polsce, dokonaną przez Bolesława Śmiałego – tego samego, który kilka lat później zlecił zabójstwo bp. Stanisława. Chrześcijaństwo na Mazowszu znacznie się już rozprzestrzeniło, więc pojawiła się potrzeba utworzenia odrębnego biskupstwa. Do Polski przybyli w 1075 r. legaci Grzegorza VII. „Prawdą wszakże jest, że [w ziemi waszej] na tak dużą

liczbę ludzi zbyt mało jest biskupów i zbyt wielkie pojedyncze parafie” – pisał papież do polskiego władcy.

SIEDZIBA WŁADCÓW

Utworzona 950 lat temu diecezja płocka została wyodrębniona z archidiecezji gnieźnieńskiej i diecezji poznańskiej. Obejmowała tereny na prawym brzegu Wisły, na północ od linii: Kamień nad Wisłą – Liw nad Liwcem. Granicę południowo-zachodnią wyznaczała Wisła, północną – rzeka Ossa, a wschodnią stanowiła dolina Biebrzy. Był to zatem teren znacznie

Cztery lata później władzę w państwie objął Władysław Herman, brat Bolesława Śmiałego, wygnanego za morderstwo biskupa. Głównym miejscem rezydowania nowego władcy był Płock. W ten sposób na przełomie XI i XII w., za rządów Hermana, a następnie Bolesława Krzywoustego, gród ten stał się faktyczną stolicą Polski. W kaplicy Królewskiej płockiej katedry znajdują się sarkofagi Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Pochowano tam także kilkusetu książąt mazowieckich.

Pierwsza stolica Mazowsza

Barbara Stefańska

rozleglejszy niż dzisiejsze biskupstwo. Obejmował miejscowości należące do obecnej diecezji warszawsko-praskiej, łomżyńskiej, drohiczyńskiej, włocławskiej i siedleckiej.

Katedra w stylu romańskim powstała w latach 1130–1144 staraniem ówczesnego biskupa Aleksandra z Malonne. Zamówił on w Magdeburgu wielkie, dwuskrzydłowe drzwi obite 48 płytami spiżowymi z płaskorzeźbami. Niestety, w kolejnych wiekach w niewyjaśnionych okolicznościach to dzieło sztuki ludwisarskiej znalazło się w prawosławnym soborze w Nowogrodzie Wielkim (obecnie Rosja). Dziś do katedry wchodzimy przez wykonaną współcześnie replikę Drzwi Płockich.

Również w średniowieczu, w 1180 r., powstała w Płocku przy kolegiacie św. Michała szkoła elementarna. Obecne Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Małachowskiego, zwane Małachowianką, chwali się 845-letnią historią i podkreśla, że to najstarsza z istniejących nieprzerwanie w tym samym miejscu szkół w Polsce i jedna z najstarszych w Europie.

W 1237 r. Płock uzyskał prawa miejskie od księcia Konrada Mazowieckiego. Oznacza to, że stał się miastem 20 lat wcześniej od Krakowa i prawie sto lat wcześniej od Warszawy! Znaczący wkład w rozwój miejscowości wniósł król Kazimierz Wielki, który był jednocześnie księciem płockim. Powięk-



Sarkofag królów w kaplicy Królewskiej

fol. xtz



Herma św. Zygmunta w Muzeum Diecezjalnym

fol. xtz



fol. XIX

szyl teren miasta, otoczył fortyfikacjami, zwolnił je z czynszów i innych obciążeń, zlecił budowę murowanego zamku. Wśród kolejnych Piastów – władców Mazowsza i Płocka – wymienić można choćby Ziemowita III z końca XIV w., który bił własne pieniądze z łacińskim napisem „Mone-ta płocka”. Po śmierci wybitnego Pia-sta mazowieckiego Janusza II król Jan Olbracht przyłączył księstwo płockie do Korony. Odtąd miasto było stolicą województwa płockiego.

Kiedy piastowscy książęta rządzi-li Mazowszem, na rozległym teryto-rium diecezji powstawały liczne para-fie. Na Ziemi Płockiej i Dobrzyńskiej organizacja sieci parafii była już nie-mal całkowicie ukształtowana w XIII i XIV w.; więcej czasu zajęło to na zachód od Orzycia i Narwi oraz na wschód od Narwi i nad Bugiem. Bi-skupów płockich wspierała w wykony-waniu władzy pasterskiej kapituła ka-tedralna. Diecezja ma również bogatą przeszłość synodalną: pierwsze takie zgromadzenie odbyło się w 1216 r.!

Średniowieczne najazdy nie zdoła-ły aż tak zachwiać świetnością mia-sta, jak późniejsze klęski. Potężny po-żar, głód i epidemia, a potem wojny szwedzkie i wojna północna wynisz-

czyły miasto w XVII i na początku XVIII w. Centrum Mazowsza była już wtedy Warszawa, stolica Polski od końca XVI w. W okresie zaborów Płock dostał się pod panowanie Prus. W 1816 r. liczył 1518 mieszkańców, a pod koniec XIX w. już 27 tys.

W czasach współczesnych najwięk-szy wpływ na rozwój miasta miała bu-dowa od 1960 r. wielkiej rafinerii ropy naftowej. Do dziś tu mieści się siedzi-ba Orlen SA. Obecnie Płock liczy po-nad 110 tys. mieszkańców.

SPACEREM PO PŁOCKU

Czysto, zielono, porządek – takie wrażenie robi Płock, gdy tylko się do niego wjeżdża. Zwiedzanie warto zacząć od Wzgórza Tumskiego, uzna-nego za Pomnik Historii. Z wysokiej skarpy rozciąga się widok na Wisłę. Nad wzgórzem góruje XII-wieczna katedra, przebudowana w stylu rene-sansowym po pożarze w XVI w. W po-czątkach XX w. przeprowadzono jej gruntowny remont pod kierunkiem znanego warszawskiego architekta. – Wygląd zewnętrzny zawdzięczamy Stefanowi Szyllerowi, który podkre-słał, że dwie rzeczy mu się w życiu udały: katedra płocka i wieża jasno-górska, którą odbudował po pożarze –

mówi proboszcz katedry ks. kan. Ste-fan Cegłowski. Barwne polichromie, w tym wizerunki Matki Bożej i pro-cesję świętych w prezbiterium, wyko-nał Władysław Drapiewski. Świątynia została odrestaurowana w ostatnich latach, przez co zyskała nowy blask. Ważnym miejscem jest wspomniana kaplica Królewska – największa ne-kropolia Piastów.

Nieopodal katedry znajduje się sie-dziba kurii biskupiej i muzeum, które-go bogate zbiory odzwierciedlają dłu-gą historię diecezji i miasta. Wśród eksponatów znajdziemy: rękopis Bi-blii płockiej z XII w., hermę (reli-kwiarz w kształcie popiersia) św. Zyg-munta, zbiór mazowieckiej rzeźby średniowiecznej, szaty liturgiczne, ko-lekcję pasów kontuszowych. Budynek z zewnątrz wieńczy murowana wieża. Trwają starania o budowę schodów ze-wnętrznych, by turyści mogli wchodzić od zewnątrz na wieżę i stamtąd podzi-wiać panoramę miasta.

Ze Wzgórza Tumskiego w kilka minut można dojść do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. W tym miej-scu 22 lutego 1931 r. Pan Jezus po raz pierwszy objawił się św. Faustynie Kowalskiej, która przebywała wówczas w klasztorze Zgromadze-nia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Tutaj otrzymała polecenie namalo-wania wizerunku z podpisem „Jezu, ufam Tobie”. W 2000 r. kaplica sióstr przy Starym Rynku została ogłoszo-na diecezjalnym Sanktuarium Miło-sierdzia Bożego. Obecnie dla piel-grzymów dostępna jest obszerniejsza świątynia, jeszcze w stanie surowym, do której wchodzi się przez drzwi ka-mienicy mieszczącej siedzibę zgroma-dzenia. Kilkaset metrów dalej znaj-duje się podupadający kompleks mariawitów z okazałą katedrą z po-czątków XX w.

Niegdyś większy od Warszawy Płock, siedziba Piastów, to miasto, które warto odwiedzić, by dotknąć hi-storii nie tylko Mazowsza, ale i Polski.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Nowi duchowni.** Kolejne diecezje mają nowych duchownych: przemyska – czterech diakonów, krakowska – siedmiu prezbiterów, lubelska – dziesięciu, gnieźnieńska, kielecka i kaliska po trzech, zielonogórsko-gorzowska – dwóch, a tarnowska – trzynastu. Święcenia były także w zakonach: franciszkanie zyskali sześciu prezbiterów i jednego diakona, dominikanie – czterech prezbiterów i jednego diakona.

■ **Ksiądz przeprasza.** Ksiądz Mieczysław Puzewicz, posługujący ubogim, bezdomnym i więźniom, przeprasza za niewłaściwe zachowanie wobec kobiet sprzed 15 i 20 lat w archidiecezji lubelskiej i deklaruje utworzenie oraz finansowanie osiedla dla bezdomnej młodzieży. „Chcę podziękować za wszystkie słowa zasłużonej krytyki, jakie na mnie spadły w ostatnim czasie i które uczą mnie pokory” – napisał w oświadczeniu.

■ **Zaginiona, odnaleziona.** Po latach odnalazła się XV-wieczna rzeźba Madonny z Dzieciątkiem z gorzowskiego kościoła mariackiego. Ma 84,5 cm wysokości, jest wykonana z drewna lipowego i polichromowana. Obok głowy św. Jana Chrzciciela na misie jest jednym z najstarszych dzieł sztuki Gorzowa. Zanim zostanie wyeksponowana w katedrze, przejdzie badania i konserwację.

■ **Powrót krucyfiksu.** Po gruntownej konserwacji na belkę tęczową w kościele Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Nidku na Podbeskidziu powrócił XVIII-wieczny krucyfiks. Spod późniejszych przemalowań odsłonięto pierwotną polichromię. Świątynia, która przechodziła pod własność kalwinów i braci polskich, pod koniec XVII w. wróciła do katolików. Zniszczona w czasie II wojny światowej, ograbiona z wyposażenia pod koniec XX w., remont przeszła między 2020 a 2022 r.

■ **Kardynał na rondzie.** Decyzją rannych Nowego Targu tamtejszemu nowemu rondowi na skrzyżowaniu ulic Szaflarskiej i gen. Władysława Sikorskiego będzie patronował kard. Franciszek Macharski, wieloletni metropolita krakowski, mający bliskie związki z Nowym Targiem.



fot. PAP/Radek Pietruszka

Z HONORAMI

W Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe mjr. Bogusława Nizieńskiego, żołnierza AK, wybitnego prawnika, sędziego, rzecznika interesu publicznego, kawalera Orderu Orła Białego. Mszy św. pogrzebowej w ka-

tedrze polowej przewodniczył bp Wiesław Lechowicz, dla którego zmarły był „pielgrzymem nadziei”. Uczestniczący w uroczystościach prezydent Andrzej Duda nazwał sędziego „postacią pomnikową”.

WALCZYLI O DUSZE

Na terenie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie odsłonięto pomnik Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, upamiętniający nauczycieli, którzy z narażeniem życia podtrzymywali polską kulturę i tożsamość narodową w czasie okupacji hitlerowskiej. – W 1939 r., kiedy Polska znalazła się pod brutalną okupacją, to właśnie nauczyciele, członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, pierwsi zrozumieli, że to nie tylko wojna militarna o tery-



fot. PAP/Art Service

torium, ale przede wszystkim o dusze, umysły, a zwłaszcza umysły młode – powiedział rektor AGH prof. Jerzy Lis.

SPACER W CHMURACH

W miejscowości Małe Ciche w powiecie tatrzańskim otwarto ścieżkę w chmurach SkyWalk Serce Poronina. Konstrukcja obejmuje m.in. 854 m drewnianej ścieżki, największy w Europie szklany taras oraz ekstremalny podwieszany plac zabaw.



fot. PAP/Grzegorz Momot



fot. PAP/Piotr Polak

NIE TYLKO DEWOCJONALIA

Na tegorocznej Wystawie Sacroexpo w Targach Kielce wzięło udział ponad 180 wystawców z 10 krajów. Oprócz dewocjonałów i propozycji wydawniczych prezentowano nowoczesne rozwiązania dla parafii i wiernych.

Przygotowano także koncert poezji śpiewanej z udziałem grupy muzycznej U Studni, konkursy, w których można było wygrać najnowsze książki katolickie i pielgrzymkę do Rzymu, oraz wystawy obrazów, rzeźb i ikon.



fot. mat. pras.

WIARA I INTEGRACJA

Pierwszy Festiwal Licheń Młodych ruszy 28 czerwca o godz. 14.00 na placu przed bazyliką Najświętszej Maryi Panny w Licheniu Starym. W programie: Msza św., koncerty zespołów chrześcijańskich, świadectwa, konferencja, pokaz laserowy. Wśród zaproszonych gości: ks. Sebastian Picur – duszpasterz młodych, Filip Chajzer – dziennikarz, który podzieli się osobistym świadectwem przemiany i poszukiwania sensu, Wojciech Czuba – znany jako @slimak_na_pustyni, influencer i ewangelizator. Wstęp wolny. Więcej: profil@lichenmlodych na Instagramie.

Z PROKURATURY DO DESY

Po dwóch latach postępowania prowadzonego przez prokuraturę „oczyszczony z zarzutów” obraz „Rzeczywistość” można oglądać na wystawie „Jacek Malczewski i jego epoka” do 12 czerwca w DESA Unicum przy ul. Pięknej 1 w Warszawie. Został

on warunkowo sprzedany w grudniu 2022 r. za ponad 20 mln zł. Transakcja była jedną z najwyższych w historii polskiego rynku aukcyjnego i została objęta postępowaniem MKiDN w sprawie domniemanego nielegalnego wywozu dzieła z kraju.



fot. PAP/Rafał Guz

■ Bronili Domu Katolickiego.

W Zielonej Górze odbyły się uroczystości 65. rocznicy wydarzeń zielonogórskich: 5 tys. mieszkańców sprzeciwiło się wówczas władzom komunistycznym, stając w obronie Domu Katolickiego i proboszcza ks. Kazimierza Michalskiego. Milicja stłumiła wystąpienia, rozpoczęły się represje, procesy i wieloletnie wyroki więzienia. Zlikwidowano też seminarium duchowne w Gorzowie, a kleryków zabrano do wojska.

■ **Motorem na ratunek.** Weszły w życie przepisy wprowadzające nowy typ zespołów ratownictwa medycznego. Motocyklowe dwu- i trzyosobowe jednostki ratownicze będą docierać do miejsc, do których nie może dojechać ambulans, m.in. podczas większych zgromadzeń i utrudnień w ruchu na drogach. Będą pracować od 1 maja do 30 września, do 12 godzin w ciągu jednej doby.

■ **Szpieczy skazani.** Sąd Okręgowy w Lublinie skazał 53-letniego Białorusina Nikolaya M. na ponad dwa lata więzienia za działalność szpiegowską na rzecz wywiadu Republiki Białorusi w latach 2018–2023. Drugiego oskarżonego, 59-letniego Polaka, ukarał grzywną za niepowiadomienie służb o przestępstwie. Mężczyźni przyznali się do popełnienia zarzutów, wyrok jest nieprawomocny.

■ **Zdrowi, ale wyczerpani.** Raport przygotowany przez Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk w ramach programu „Psychologia dla społeczeństwa” dowodzi, że choć większość Polaków przyznaje, iż ich stan psychiczny jest dobry, to jednak ponad połowa skarży się na długotrwale obniżony nastrój. Wielu czuje się również wyczerpanych fizycznie, co przekłada się na ich kondycję psychiczną.

■ **Uwaga na zabawki.** W 23 modelach zabawek, z 50 przebadanych, stwierdzono nieprawidłowości – przekazał w piątek UOKiK. Dodał, że 13 modeli, w tym grzechotki i gryzaki, miało wady konstrukcyjne stwarzające m.in. ryzyko zadławienia czy uduszenia. W zabawce „młotek” inspektorzy wykryli przekroczony dopuszczalny poziom ciśnienia akustycznego, szkodliwy dla słuchu. Urząd apeluje do konsumentów, by nie kupowali nieoznakowanych zabawek.



Łukasz Warzecha

Ci drudzy

O brodziło trollami przed drugą turą wyborów. Na ich zalew w mediach społecznościowych różnie ludzie reagują. Inaczej to zapewne wygląda dla kogoś, kto ma z tym do czynienia rzadko, a jego profil obserwuje do kilku tysięcy osób. W moim przypadku takie zjawiska są masowe, np. pewna zwolenniczka Rafała Trzaskowskiego rzuciła w piątek przedwyborczy do boju (zachęcając do umieszczania wpisów zaadresowanych do mnie) armię przynajmniej kilkuset kont.

Kiedy skala jest duża, można się znieczulić. Można także nauczyć się odróżniać konta z farm trolli od kont ludzi. Może zachadzanych i sfanatyzowanych, ale prawdziwych. I te ostatnie są najbardziej fascynujące, ale też przerażające.

Na jedno z takich kont zerknąłem dwa dni przed wyborami, bo jego właściciel mnie zaczepił, ale wyjątkowo bez skrajnej agresji. Konto zalane było podawanymi dalej wpisami polityków KO, trzeci zaś wpis od góry głosił: „Nie nawidzę pisiorów!”. Zapytałem, co by piszący te słowa z „pisiorami” chciał zrobić. Zamknąć w obozach? Wyrzucić z kraju? Eksterminować? Nie do czekałem się odpowiedzi.

Piszę ten felieton w dniu głosowania, zanim cokol-

wiek wiadomo o jego wynikach. Nie ma bowiem większego znaczenia dla jego tematu, kto wygra. Jest pewne, że połowa Polaków poczuje się pogiębiona i stłamszona. Oczywiście bardziej będzie miała prawo tak się czuć połowa, która w razie wygranej pana Trzaskowskiego nie będzie miała do kolejnych wyborów parlamentarnych żadnego swojego przedstawiciela w najważniejszych organach władzy. Podobnie jednak mogli się czuć ci, którzy byli w opozycji w latach 2015–2023.

Myślenie w kategoriach państwa jako bytu trwalszego niż różnice polityczne właściwie już w Polsce nie istnieje.

Duża grupa Polaków autentycznie nienawidzi „tych drugich”. Faktem jest jednak, że nie ma tu pełnej symetrii. Przeprowadzone w 2018 r. przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego badanie „Polaryzacja polityczna w Polsce. Jak bardzo jesteśmy podzieleni?” pokazało, że zwolennicy ówczesnej opozycji w większym stopniu dehumanizowali zwolenników PiS, niż miało to miejsce w odwrotną stronę, a na dodatek byli przekonani, że to oni są bardziej dehumanizowani przez oponentów politycznych. Nowszych badań, o ile wiem, nie było, ale przecież od 2018 r. sytuacja tylko się pogorszyła. I to znacząco.

Pamiętam jednak, że tego typu głosy odzywały się również po stronie obozu obecnej głównej partii opozycyjnej. Swego czasu

śp. Jarosław Marek Rymkiewicz ukuł pojęcie „wewnętrznych Moskali”, ochoczo podchwycone przez niektórych polityków PiS. Pytałem wtedy, co z tymi „wewnętrznymi Moskalami” należałoby mianowicie uczynić – i również nie do czekałem się odpowiedzi.

Ktokolwiek te wybory wygra (a właściwie wygrał), możemy być pewni, że jego przeciwnicy ten wybór odrzucą. Myślenie w kategoriach państwa jako bytu trwalszego niż różnice polityczne właściwie już w Polsce nie istnieje. Jeśli prezydent z danego obozu odniesie np. ewidentny sukces w umacnianiu naszej zagranicznej pozycji, jego przeciwnicy, także ci wśród zwykłych obywateli, zrobią wszystko, żeby ten sukces okpić i zminimalizować.

Pozostaje pytaniem otwartym, na ile taki stan rzeczy jest świadomym i zaplanowanym sukcesem naszych zewnętrznych rywali i wrogów. Wydaje się to może hipotezą zbyt daleko posuniętą, ale jeśli ktoś tak sądzi, powinien sięgnąć po rosyjską czy pruską korespondencję dyplomatyczną z XVIII w., czasu bardzo już dla Rzeczypospolitej ciężkiego. Po lekturze kilku listów krążących między Warszawą a Petersburgiem czy Berlinem pojawia się swoisty podziw dla przenikliwości i umiejętności obcych dyplomatów, którzy rozstawiali Polaków przeciwko sobie nawzajem, jak chcieli, robiąc to w pełni świadomie.

Jak śpiewał Jacek Kaczmarski w pamiętnym „Reytanie, czyli raporcie ambasadora”: „Rozgrywka z nimi to nie żadna polityka, / To wychowanie dzieci, biorąc rzecz *en masse*”.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Pomoc powodzianom

Od powodzi na południu Polski minęło ponad 250 dni; w tym czasie Caritas jest na miejscu i systematycznie pomaga najbardziej potrzebującym. Dzięki tym działaniom 2 tys. rodzin otrzyma karty remontowe o wartości 5 tys. zł każda, za które będzie można kupić materiały budowlane. Wartość pomocy wynosi 10 mln zł. Opieką zostaną też otoczone dzieci z terenów powodziowych: 4 mln zł Caritas Polska przeznaczy na stypendia, wakacje i pobyty wytnieniuowe.

Mały apostoł

Dziewięcioletni Wojtek Małozieć z Łek Górných w diecezji tarnowskiej zorganizował pielgrzymkę na Jasną Górę dla swojej szkoły. Zachwycony tym miejscem podczas wcześniejszej pielgrzymki rolników, na którą przyjechał z rodzicami, porozumiał się z dyrektorem szkoły, proboszczem parafii i katechetą oraz napisał list do kustosa sanktuarium. Przyjechało z nim blisko sto osób.

Pielgrzymka mniejszości

Na Górze św. Anny spotkali się uczestnicy XXX Pielgrzymki Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Głównymi uczestnikami spotkania byli przedstawiciele mniejszości niemieckiej. Obecna była także delegacja polskich Romów.



fot. PAP/Krzysztof Świdorski



fot. PAP/tomasz Waszczuk

Błogosławione katarzynki

Zginęły za wiarę, w obro-
nie czystości i stając
w obronie bliźnich. – Jest
to pierwsza beatyfikacja
na ziemi warmińskiej, na-
znaczona życiem i dziełem
wielkich postaci w historii
Polski, Kościoła powszechno-
go i świata – tak o katarzynkach mówił abp Józef Górzyński podczas
Mszy św. beatyfikacyjnej
w Braniewie.

Odprawiający ją pre-
fekt watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro podkreślił, że historia warmińskich zakonnic wzbudziła w rozważających sprawę ich beatyfikacji członkach Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych „silne emocje, zwłaszcza ze względu na dwa szczególne elementy”. – Pierwszym jest okru-

cieństwo żołnierzy Armii Czerwonej, którzy zdawali się przekraczać wszelkie granice, nie mieli skrupułów w deptaniu godności ludzkiej ani szacunku dla godności kobiet i ich stanu osób konsekrowanych. Drugim elementem jest hart ducha i wytrwałość tych zakonnic, które potrafiły przeciwstawić się uciskowi „mocą swojej słabości”. Błogosławione męczennice potwierdzają dziś swoim świadectwem odwieczną wartość Boga i dobra, podczas gdy ich mordercy pozostają zapamiętani jedynie z powodu okrucieństwa zła, którego się dopuścili – mówił.

W uroczystości uczestniczyli członkowie Konferencji Episkopatu Polski na czele z przewodniczącym KEP abp. Tadeuszem

Wojdą SAC, kard. Kazimierzem Nyczem oraz biskupami metropolii warmińskiej. Obecne były siostry katarzynki nie tylko z Polski, ale i m.in. z: Brazylii, Kamerunu, Togo, Włoch, Litwy i Niemiec, z matką generalną s. Ivone Wiest i matką prowincjalną s. M. Aleksandrą Zwolak. W gronie uczestników byli też członkowie dalszej rodziny kilku męczenniczek, a także parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych i warmińskich miast, z którymi związane są losy beatyfikowanych sióstr.

Obraz beatyfikacyjny autorstwa malarza Jacka Zwolaka, brata jednej z katarzynek, przedstawia popiersia 15 męczennic wokół otoczonego jasnością krzyża na tle nieba. Z krzyża rozchodzą się promienie, które docie-

rajają na dół obrazu, gdzie widać symbolizujące wojnę ruiny i pożogę oraz 15 małych krzyży. Relikwie sióstr będą przechowywane w braniewskim klasztorze Zgromadzenia św. Katarzyny. Parafie, które chciałyby posiadać relikwie męczenniczek, mogą zgłosić się w tej sprawie do braniewskich katarzynek.

Są już pierwsze świadectwa osób, które za wstawiennictwem błogosławionych katarzynek wyprosiły potomstwo dla małżonków starających się o dziecko. Współczesne siostry z braniewskiego domu potwierdzają także, że wierni zanoszą modlitwy za wstawiennictwem męczenniczek w intencji zdrowia, sytuacji rodzinnych, poszukiwania pracy i różnych kryzysów.

I

REKLAMA

Popularna biblistyka

Instytut Nauk Biblijnych KUL uruchamia od października studia w zakresie biblistyki I i II stopnia. – Zainteresowanie naukami biblijnymi rośnie, także ze strony młodzieży – powiedział w Radiu Plus Radom ks. prof. Henryk Witczyk, kierownik tamtejszej Katedry Teologii Biblijnej Nowego Testamentu i Proforystyki. Wyraził nadzieję, że dzięki temu w Polsce powstanie trzeci na świecie – po Rzymie i Jerozolimie – ośrodek studiów i badań biblijnych. Lublin już ma szansę być takim ośrodkiem dla Europy Środkowowschodniej. Wielu kapłanów i świeckich biblistów prowadzi tam aktywność dydaktyczną i ewangelizacyjną przez diecezjalne szkoły biblijne czy kręgi biblijne dla młodzieży. Organizuje także wyjazdy studyjno-archeologiczne do krajów biblijnych. Wiele osób uczestniczy w Narodowym Czytaniu Pisma Świętego, w celebracjach Niedzieli Słowa Bożego i różnego rodzaju formach aktywności formacyjnej podczas Tygodni Biblijnych w całej Polsce. To dla nich nowy kierunek ma być wsparciem merytorycznym. I

Austria 15-19.10
Chorwacja - BiH 1-11.07, 21-29.08
Cypr 2-9.07, 17-24.09
Egipt 21-30.09
Hiszpania (Andaluzja) 16-24.07
Hiszpania (Katalonia) 16-23.09
Indie 19-30.01.2026
Liban 15-22.10
Litwa 14-17.07
Malta 17-24.09
Niemcy (Bawaria) 30.06-7.07
Polska (Podkarpacie) 18-22.08
Rumunia 12-19.07
Słowacja 18-23.08
Węgry 30.06-4.07
Włochy (Sycylia) 8-15.10
Włochy (Rzym) 8-12.10
Włochy 15-22.07, 4-9.09, 12-19.09, 21.09-2.10, 16-23.10, 3-10.11, 11-21.11, 18-25.11
Ziemia Święta 23-30.10



ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
tel. 52 3251 222, 506 103 355

www.arcus.org.pl

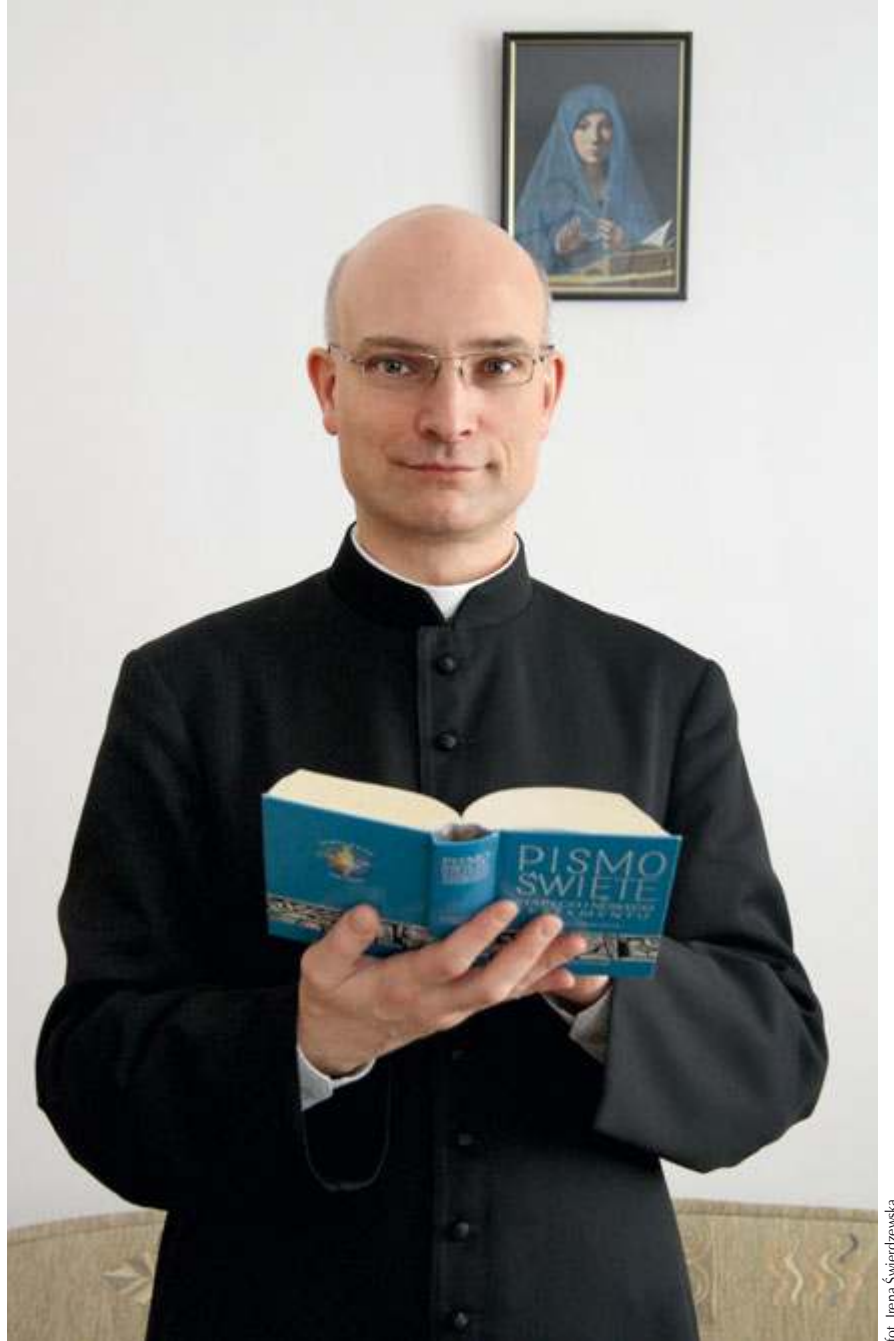
Papież Franciszek w jednej z homilii powiedział, że „Duch Święty jest Osobą najbardziej konkretną i nam najbliższą”. Jak zatem wyjaśnić jego nieuchwytność?

W Trójcy Świętej Bóg Ojciec znajduje się jakby nad nami, Chrystus, Boży Syn – przed nami, a Duch Święty – w nas. Umieszczenie tego ostatniego sprawia, że jest On jednocześnie najbardziej konkretny i najtrudniej dostrzegalny. Nie tylko dlatego, że nie znajduje się na wprost, przed naszymi oczyma. Ale przede wszystkim dlatego, że Jego działanie miesza się z naturalnym działaniem człowieka.

Święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian pisze, że duch ludzki współdziała z Duchem Bożym. We wnętrzu człowieka Duch Święty działa poprzez rozum, wolę, zmysły i osobowość. To wymieszanie duchowego i ludzkiego działania powoduje, że trudno czasem oddzielić jedno od drugiego.

Jak więc odróżnić swój własny głos od głosu Ducha Świętego?

Najprościej jest wykonać czysto matematyczne odejmowanie: od tego, co myślimy, że pochodzi od Ducha Świętego, odjąć to, co prawie na pewno (lub z dużym prawdopodobieństwem) pochodzi od nas samych. Aby jednak to zrobić, trzeba mieć głębokie wejście w siebie. Kiedy znamy siebie i słabości swojego charakteru, bez większego problemu będziemy po-



fot. Irena Świerdzewska

Jak słuchać Ducha Świętego?

Z ks. **Bartoszem Adamczewskim**, teologiem biblistą,
rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

trafli zidentyfikować przejawy własnej ułudy, lenistwa, lęków, wybujałej wyobraźni czy nieuporządkowanych pragnień i ambicji. Jeśli te wszystkie procesy myślowe, emocjonalne i woliatywne odejmiemy od tego, co prawdopodobnie pochodzi od Ducha Świętego, to będzie to już duży krok w kierunku prawdy. Im dojrzałsi jesteśmy wewnątrznie, tym łatwiej będzie nam wykonanie tego „działania

matematycznego” przychodziło.

W świątyni Apollina w Delfach starożytni Grecy napisali: *Gnōthi seauton*, czyli: „Poznaj samego siebie”.

I tej reguły – szczególnie w kontekście rozeznawania – powinniśmy się trzymać.

Człowiek świadomy siebie i doświadczony duchowo potrafi odróżnić głos Ducha Świętego od własnych, ludzkich pobudek.

Czy kierownik duchowy może taki proces rozeznawania wspomóc?

Jak najbardziej. Jednak i w tej przestrzeni istnieje ryzyko pomyłki, a czasem

wręcz – pójścia w kierunku sekciarstwa. Tak może zadziać się w przypadku, gdy ktoś wychodzi z założenia, że

kierownik duchowy ma nim i jego decyzjami kierować. Jesteśmy jednak wolnymi ludźmi i nikt za nas naszego życia nie przeżyje. Nadrzędną rolą kierownika jest pomoc w poznaniu samego siebie i na tym tle w rozpoznawaniu tego, co pochodzi od Boga.

Duch Święty mówi do nas także przez inne osoby?

Duch Święty przychodzi do nas przez Kościół Chrystusa, a konkretnie – przez Ewangelię Chrystusa i świętych. Tak więc jeśli mówimy o osobach, to są to przede wszystkim osoby świętych. Takie jak chociażby bł. ks. Jerzy Popiełuszko, który pokazuje, że możliwe jest życie w prawdzie i uczciwości, bez lęku i chodzenia na zgniłe kompromisy. Między innymi po to, by ks. Jerzego przybliżyć, za jego wstawiennictwem się modlić i z jego odwagi życia w prawdzie maksymalnie czerpać, sprowadziłem jego relikwie do parafii św. Faustyny w Warszawie, którą prowadzę.

Kiedy mamy do czynienia ze świętym człowiekiem, istnieje duże prawdopodobieństwo, że jego życie i nauczanie jest wiarygodną wskazówką, głosem Boga. Rada bliskiego nam człowieka – współmałżonka, brata, siostry, rodzica, przyjaciela – owszem, może zawierać w sobie głos Boga, ale równie dobrze może być radą subiektywną, skażoną ludzkim spojrzeniem i subiektywną intencją.

Jak brzmi głos Ducha Świętego?

Ten głos może przybierać bardzo różne formy. Znamy przecież biblijną historię proroka Balaama, do którego Duch Święty przemówił przez... oślicę. Znacznie ważniejsze jest zwerifikowanie, czy to, co słyszymy, faktycznie pochodzi od Ducha Chrystusa, czyli czy tenże głos jest spójny z Chrystusem, z Jego Ewangelią. Głos Ducha Świętego zawsze taki będzie. Będzie też wyposażał w mądrość, siłę i odwagę, a także będzie rozszerzał i powiększał nasze serca. A wszystko po to, byśmy potrafili jak najpełniej odpowiedzieć na głos Boga i żyć Ewangelią Chrystusa.

Ludzka natura skażona jest wygodnictwem, lenistwem i mnóstwem egocentrycznych pragnień, dlatego pójście za głosem własnego „ja” czy złego ducha takich owoców nie przyniesie. Duch Święty będzie nas z tych wszystkich ludzkich kalkulacji i ograniczeń wyprowadzał, ukierunkowując w stronę nieskończoności – miłości, świętości i miłosierdzia samego Boga.

Według jezuickiej zasady rozeznawania „dobry duch” wywołuje w człowieku wewnętrzny spokój, zaś „zły duch” – „gryzący niepokój”. Czy w ten sam sposób możemy weryfikować głos Ducha Świętego?

To jest jedna ze szkół duchowości, która – jak wszystkie pozostałe – ma swoje pluse i minusy. Wewnętrzny spokój może, ale wcale nie musi być owocem pójścia za głosem Ducha Świętego. Dla przykładu, kon-

formista będzie zawsze dążył do stanu emocjonalnego spokoju i zadowolenia, także przez życiowe wybory i podejmowane na co dzień decyzje. Z dru-

giej strony zdarza się, że pójście za głosem Boga wywołuje permanentny niepokój, ale taki dobry, związany z podejmowaniem wyzwań, próbą sprostania Bożym oczekiwaniom, szukaniem w życiu czegoś więcej.

Dlatego tak ważne jest – wspomniane wcześniej – poznanie siebie. Człowiek świadomy siebie i duchowo doświadczony z dużo większym prawdopodobieństwem będzie potrafił odróżnić głos Ducha Świętego od własnych, czysto ludzkich pobudek. Pomaga też doza autoironii i dystansu wobec siebie. Dlatego duchowa dojrzałość pojawia się często także z wiekiem. Zwróćmy uwagę, że kardynałowie, którzy pod natchnieniem Ducha Świętego wybierają nowego papieża, liczą zazwyczaj 70 lat i więcej. Między innymi dlatego, że mają bezcenne doświadczenie życia Bogiem w Kościele. Jest to doświadczenie, którego nie

sposób zastąpić żadną prostą instrukcją duchową ani nawet najmądrzejszą duchową książką.

Kiedy i jak zapraszać Ducha Świętego do naszego życia?

Duch Święty nie przychodzi do nas jedynie w określonych sytuacjach. Święty Paweł pisze o Jego darach – mądrości, wiedzy, poznaniu – które są w nas zawsze. Po to otrzymujemy Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, żeby prowadził nas każdego dnia, a nie tylko wtedy, gdy postanawiamy go przywołać.

Nie zmienia to jednak faktu, że są sytuacje, w których warto, a nawet należy to robić. Chociażby przy podejmowaniu ważnych decyzji życiowych, gdy szczególnie potrzebujemy Jego prowadzenia, poszerzenia serca, wyjścia poza nasze, czysto ludzkie pragnienia. Duch Święty to najlepszy, ale ukryty w naszym wnętrzu przyjaciel, który zna nas na wskroś i dokładnie wie, czego nam potrzeba, by jeszcze bardziej zbliżyć się do Boga i otworzyć na Jego miłość.

Proroctwa, obrazy poznania, spoczynek w Duchu Świętym – jak traktować nadzwyczajne dary, które możemy obserwować chociażby podczas modlitw charyzmatycznych?

Święty Paweł pisze, że te dary są ważne, ale specjalnie nie trzeba się nimi przejmować. Są przydatne i pożyteczne przede wszystkim wtedy, gdy korzystamy z nich w Kościele dla miłości i służby innym. Gorzej, jeśli zaczniemy ich usilnie poszukiwać. Przywiązywanie nadmiernej wagi do przeżyć emocjonalnych na modlitwie służy bardziej nam niż realizacji Bożych planów.

Najważniejsza i największa jest zawsze miłość. Ona jest najważniejszym owocem Ducha Świętego. I to przede wszystkim na niej trzeba się koncentrować. Duch Święty czerpie z miłości Ojca i prowadzi nas w stronę jak największej, ofiarnej miłości – na wzór Chrystusa.





Marta Kawalec

Wiara i polityka

Opada powyborczy kurz. Ulice przestają być areną politycznych debat, plakaty blakną na słupach, chociaż powinny być posprzątane, a komentarze na Facebooku tracą impet. Polska właśnie wybrała prezydenta. Choć nie da się ukryć, że wielu z nas nie głosowało za kimś, ale przeciwko komuś. Emocje buzowały, argumenty momentami przypominały raczej okrzyki bojowe niż refleksję obywatelską. Klóciliśmy się. Ostro, często brutalnie. W domach, w pracy, nawet pod kościołem.

Czy brakuje nam prawdziwych liderów? Takich, na których nie znajdują się haki, których nie da się złapać za słówko ani pociągnąć do odpowiedzialności za brak działań i kompetencji? Zakończona kampania prezydencka była jak teatr emocji: gniewu, frustracji, złośliwości. Dobre słowo? Rzadkość. Szacunek dla innego zdania? Prawie nieobecny. A w zamian za to: złośliwość, przerzucanie się oszczerstwami, wyciąganie trupów z szafy i oczywiście obietnice, jak to teraz będzie pięknie. Czy naprawdę tego chcemy? Czy nasza demokracja ma być wiecznym polem bitwy, a nie działaniem?

I w tym właśnie momencie w kalendarzu poja-

wia się wspomnienie pewnej wyjątkowej postaci. Świętej Jadwigi Królowej. Kobiety młodej, a o sercu większym niż cały Wawel. Władczyni, która nie tylko rządziła, ale prowadziła. Nie przez złudzenia czy emocje, ale przez wiarę. Nie przez obietnice, ale

Jadwiga wiedziała, że to nie jej szczęście osobiste jest najważniejsze, lecz dobro państwa, a władza jest po to, by służyć.

przez ofiarę. Nie kalkulowała, kogo obrazić, komu ulec, z kim wejść w sojusz, by zyskać poparcie tłumu, i czy jej się to opłaci. Podejmowała decyzje, które nie zawsze były popularne, ale oparte na sumieniu i pragnieniu dobra wspólnego. Tego prawdziwego, nie propagandowego.

Kiedy 8 czerwca wspomniamy św. Jadwigę Królową, łatwo zapomnieć, że miała zaledwie 12 lat, gdy została koronowana na króla Polski. Nie królową – króla. Niedługo potem decyzją polityczną została wydana za mąż za wielkiego księcia litewskiego Jagiełłę. On – poganin, starszy o ponad 20 lat. Ona – delikatna, wykształcona, wychowana

w duchu zachodnioeuropejskim. To nie był romans, to była ofiara. Ale Jadwiga wiedziała, że to nie jej szczęście osobiste jest najważniejsze, lecz dobro państwa, że władza nie jest po to, by rządzić, ale by służyć. To właśnie dzięki niej Litwa przyjęła chrzest. Unia z Jagiełłą dała Polsce nowe siły, które zaważyły na historii całego regionu. Jadwiga fundowała szpitale, klasztory, szkoły, opiekowała się ubogimi.

Ta historia brzmi trochę jak bajka w porównaniu ze współczesną polityką. Czym musiała się wyróżniać Jadwiga, że nie bano się powierzyć jej zadania bycia królem Polski? Czy ona sama zdawała sobie sprawę z tego, co ją czeka? Czy współczesne dwunastolatki potrafiłyby sobie wyobrazić taką odpowiedzialność?

Jedno trzeba przyznać nam, Polakom: że po kilkuset latach wciąż charakteryzujemy się wielką wiarą. Może nawet większą niż za czasów Jagiellonów. Ile trzeba mieć wiary, aby uwierzyć w te wszystkie obietnice polityków, nie wierzyć w oszczerstwa, ale zaufać, że od teraz każdy z kandydatów zajmie się wyłącznie ofiarną pracą na rzecz ojczyzny?

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Za ratowanie

Częstochowski ksiądz Bolesław Wróblewski został odznaczony pośmiertnie medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata za ratowanie żydowskiej ludności w czasie Zagłady. Dyplom i medal rodzinie śp. ks. Wróblewskiego wręczyła wiceambasador Izraela Bosmat Baruch. Kapłan ocalił co najmniej kilkadziesiąt dzieci, które pod osłoną nocy trafiały z getta do parafii, a następnie były umieszczane w sierocińcach lub wystawiano im dokumenty.

Etyk cnót

W wieku 96 lat zmarł 22 maja Alasdair MacIntyre – konwertyta na katolicyzm, czołowy filozof moralności, który przyczynił się do odrodzenia „etyki cnót”. Jego przełomowe dzieło *After Virtue* („Dzieciństwo cnoty”) z 1981 r. zrewolucjonizowało współczesną filozofię moralną i polityczną, podkreślając znaczenie cnót ponad utilitaryzmem i deontologią.

Aby byli jedno

Ut unum sint, encyklika papieża św. Jana Pawła II dotycząca ekumenizmu, została podpisana 30 lat temu – 25 maja 1995 r. – Jej znaczenie polega na tym, że opiera się ona na dekrete Soboru Watykańskiego II o ekumenizmie, *Unitatis redintegratio*, i oficjalnie potwierdza zaangażowanie Kościoła katolickiego w ekumenizm – stwierdził diakon Daniel Galadza, profesor Papieskiego Instytutu Wschodniego w Rzymie.



foto: Archiwum „Młodzi na progu” par. św. Łucji w Rembertowie

Bierzmowani na progu

„Sakramentem pożegnania z Kościołem” bywa nazywane bierzmowanie. Program „Młodzi na progu” ma to zmienić. Jego celem nie jest wyłożenie wiedzy, którą można zweryfikować egzaminem, ale doprowadzenie młodego człowieka do decyzji wiary.

Spotkania w małych grupach, zajmujące katechezy i warsztaty, taniec, plan-szówki, a nawet wspólne gotowanie. To tylko część „atrakcji”, do których w ramach dwuletniego programu przygotowania do bierzmowania zachęca parafie Fundacja „Młodzi na progu”. Inicjatywa, której autorami są ks. Artur Sepiolo i Janusz Kasperczyk, wyrosła ze Szkoły Nowej Ewangelizacji Jezusa Zmartwychwstałego w diecezji gliwickiej. Głównym założeniem jest budowanie szczerych więzi uczestników z prowadzącymi i między sobą, a przez to otwarcie się na przekaz Ewangelii. Dlatego nie obowiązują tu żadne regułki, testy ani dzienniczki obecności.

– Sakrament bierzmowania nie ma być tu celem samym w sobie, tylko etapem na drodze wiary. Chodzi o zbudowanie, za pomocą konkretnych narzędzi formacyjnych, wspólnoty młodych ludzi, któ-

rzy w Kościele będą czuli się jak w domu – tłumaczy ks. Przemysław Dagis z parafii św. Karola Boromeusza w Wawrze, w której w tym roku program „Młodzi na progu” wdrażany jest po raz pierwszy.

Cotygodniowe spotkania uwzględniają część integracyjną i formacyjną, na którą składają się modlitwa uwielbienia, katecheza i warsztat. – Młodym taka konwencja bardzo się spodobała. Widać to chociażby podczas przerw świątecznych, gdy tęsknią za sobą i wypytują o kolejne spotkania – mówi ks. Dagis, który do programu włącza także własne pomysły. Jednym z nich są wizyty młodzieży w domach zaangażowanych katolickich rodzin. – Dzięki rozmowom o Bogu przy kolacji, ciastku i herbacie nastolatki mają okazję nie tylko usłyszeć świadectwa działania Boga, ale i zobaczyć, jak wygląda życie w pełnej, kochającej się rodzinie – wskazuje kapłan.

Tym, co odróżnia „Młodych na progu” od tradycyjnego przygotowania do bierzmowania, jest fakt, że obok czuwającego nad całością księdza w dzieło zaangażowani są młodzi animatorzy, którzy bierzmowanie już przyjęli. – Pracujemy w kilkusobowych grupkach, według konspektu, angażując uczestników w warsztaty, ćwiczenia i rozmowy. Młodzi pracują z młodymi i to naprawdę działa – mówi Gustaw Zieliński, animator z parafii św. Karola Boromeusza, z własnego przygotowania do sakramentu pamiętający głównie nudne i przydługie wykłady. Tłumaczy, że spotkania są też okazją do zadzierzgiwania relacji, łowienia ta-

lentów i zapraszania uczestników do włączania się w grupy parafialne, takie jak schola czy ministranci.

W parafii św. Józefa Robotnika w Wołominie realizowany od ośmiu lat program „Młodzi na progu” znacząco ożywił wspólnotę młodych, która stanowi też przestrzeń kontynuacji formacji tych, którzy już bierzmowanie przyjęli. – Początkowo obawiałem się, że nie uda mi się znaleźć odpowiedniej liczby młodych animatorów. Pan Bóg zadbał jednak i o to i dziś jest ich ponad dwudziestu – mówi ks. Michał Miś, wikariusz wołomińskiej parafii. Uważa, że plusem takiego przygotowania jest możliwość współpracy ze świeckimi, dawanie im pola do zaangażowania i wzięcia odpowiedzialności za formację młodych. Przemiana życia, większa świadomość wiary, lepsza relacja z Jezusem, częstszy udział w spowiedzi i Mszy św. – to wszystko owoce, o których pisze młodzież w ankietach przeprowadzanych przez ks. Misia na koniec kursu.

– Tematem dobrego przygotowania do bierzmowania zainteresowałam się, gdy zaczął dotyczyć on mojego syna. „Najważniejszą misją programu jest doprowadzenie uczestnika do osobistego spotkania z Jezusem jako żywą osobą” – przeczytałam na materiałach formacyjnych „Młodych na progu” i od razu wiedziałam, że to jest to – mówi Iwona Ostrowska z parafii św. Łucji w Rembertowie, gdzie od pięciu lat realizuje program we współpracy z grupą animatorów i trzecim już wikariuszem, ks. Marcinem Jaromijem. Na spotkania, które odbywają się dwa razy w miesiącu, czasem zapraszani są goście, np. Marcin Zieliński, Wittek Wilk czy Iwona Pietrala. Młodzież raz w roku wyjeżdża na rekolekcje weekendowe, gdzie ma okazję pogłębić relacje z rówieśnikami i z Bogiem. Ważnym elementem formacji są także spotkania dla rodziców kandydatów, którzy w czasie przygotowania ich dzieci do sakramentu są bardziej skłonni do wygospodarowania czasu na sprawy wiary.

– Nie da się ukryć, że coraz więcej młodych ludzi, wykarmionych i przygotowanych do strzyżenia owieczek, znika z kościelnego stada – zauważa ks. Dagis. – Dzięki „Młodym na progu” niektórych udaje się nie tylko zatrzymać, ale i skłonić do odnalezienia w nim swojego miejsca.

Magdalena Prokop-Duchnowska

Więcej informacji o programie na: mlozdzinaprogu.pl

W SKRÓCIE

■ **Oblóczyny.** Klerycy III roku Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie 15 czerwca o godz. 12.30 w kościele seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu po raz pierwszy przyjmą strój duchowny, a abp Adrian Galbas SAC włączy ich do grona kandydatów do święceń.

■ **Żywy różaniec.** 9 czerwca o godz. 12.00 Mszy św. w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście z okazji Archidiecezjalnej Jubileuszowej Pielgrzymki Różańca Świętego będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.

■ **Rozmowy o historii.** W ramach cyklu „Rozmowy Wiary-Godne” 17 czerwca o godz. 19.00 w parafialnym kinie Kurtyna przy ul. Armii Krajowej 34 w Sulejówku odbędzie się spotkanie „Ambitne plany chrześcijańskiego mocarstwa. Czy coś nam zostało z dziedzictwa Bolesława Chrobrego?”, podczas którego red. Ewa Pietrzak z Radia Warszawa będzie rozmawiać z historykiem prof. dr. hab. Wojciechem Roszkowskim. Darmowe wejściówki do odebrania w kasie kina.

■ **Nowy delegat.** Abp Adrian Galbas SAC wręczył 26 maja dekret ks. Dariuszowi Andrzejowi Tubackiemu, mianując go zastępcą delegata biskupiego ds. ochrony dzieci i młodzieży w Archidiecezji Warszawskiej. Ksiądz Dariusz Andrzej Tubacki zastąpi w tej funkcji ks. Michała Turkowskiego. Delegatem biskupim ds. ochrony dzieci i młodzieży w archidiecezji warszawskiej jest ks. Moisés Marín Pérez.

■ **Diecezjalna piłka.** Stołeczna parafia św. Marii Magdaleny w Warszawie 14 czerwca o godz. 12.00 zaprasza na Letni Turniej Piłki Nożnej dla Ministrantów, który odbędzie się na boisku Szkoły Podstawowej nr 380 przy ul. Krasiczyńskiej 4/6 w Warszawie. W programie m.in.: wspólne rozgrywki, zabawa i integracja dla rodzin i parafian. Przewidziano nagrody dla uczestników. Szczegóły oraz zapisy drużyn: 604 44 11 41 i na diecezja.waw.pl.

NA BOŻE CIAŁO

Centralna procesja Bożego Ciała w Warszawie przejdzie ul. Świętojańską do placu Zamkowego i dalej Krakowskim Przedmieściem i ul. Królewską na plac Piłsudskiego – po Mszy św., której o godz. 10.00 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.

Procesja Bożego Ciała w diecezji warszawsko-praskiej rozpocznie się o godz. 10.00 Mszą św. pod przewodnictwem bp Romualda Kamińskiego w katedrze św. Floriana na Pradze, a zakończy w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku.



foto. Magdalena Prokop-Duchnowska

U LESZCZYŃSKIEJ

Kardynał Grzegorz Ryś 26 maja spotkał się z mamami i ich dziećmi zamieszkującymi Dom Samotnej Matki im. Stanisławy Leszczyńskiej w Łodzi. Podczas Mszy św. dla mieszkańców i pracowników DSM zachęcał, by prowadzić dzieci do Jezusa, oraz zapewniał, że Bóg potrafi dokonywać w życiu dużych zmian. Z łódzkiego Domu Samotnej Matki mogą korzystać matki z małoletnimi dziećmi i ko-



foto. ks. Paweł Kłys

biety w ciąży, mieszkanki Łodzi i województwa łódzkiego./ks. Paweł Kłys

RODZINY W RZYMIE

Rodziny diecezji warszawsko-praskiej wraz z ks. Robertem Wielądkiem, dyrektorem Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin KEP, w dniach 30 maja – 1 czerwca wzięły udział w Jubileuszu Rodzin w Rzy-

mie. W wydarzeniu uczestniczyło ok. 60 tys. wiernych ze 120 krajów. Na zakończenie pielgrzymi wspólnie modlili się podczas Mszy św. pod przewodnictwem papieża Leona XIV na placu św. Piotra.



foto. Facebook/Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej

ŚWIĘCENIA PASJONISTY

– Diakon Artur chce być pasterzem, przewodnikiem. Otrzyma realną władzę odpuszczania grzechów. To ogromna władza złożona w ręce człowieka, by realizować misję Chrystusa. Posługą kapłańską wynika z przesłania ewangelicznego, nie może zabraknąć w niej miłości – mówił bp Jacek Grzybowski do Artura Klucznika CP, który 31 maja przyjął święcenia prezbiteratu w domu Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa Polskiej Prowincji Pasjonistów pw. Wniebowzięcia NMP na warszawskim Grochowie./is

fot. Irena Świerdzewska



OPIEKUNKA PRZYRODY

Podczas uroczystej Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Radosnej Opiekunki Przyrody w Secyminie-Nowinach 26 maja, w 25. rocznicę koronacji cudami słynącego obrazu Maryi, abp Adrian Galbas SAC zachęcał zgromadzonych do wdzięczno-

ści, poszanowania stworzenia i lektury encykliki Franciszka *Laudato si'*. We Mszy św. uczestniczyli m.in. dyrektorzy polskich parków narodowych, leśnicy oraz przedstawiciele województwa mazowieckiego i powiatu nowodworskiego.



fot. Facebook/Comina Leńcin

550 LAT RADZYMINA

Uroczystą inscenizacją przekazania aktu lokacyjnego z udziałem przedstawicieli lokalnych szkół oraz rekonstruktorów 1 czerwca rozpoczęły się obchody 550-lecia nadania praw miej-

skich Radzyminowi. Z tej okazji ulicami miasta przeszedł barwny korowód historyczny. Wydarzenie zwieńczył piknik historyczny w Parku Eleonory Czartoryskiej.



fot. spzradzymin.radzymin.pl

■ **U Matki w Loretto.** Msza św. o godz. 11.00, a po niej Anielski Piknik Rodzinny z okazji 25-lecia wznowienia czasopisma „Anioł Stróż” odbędą się 14 czerwca w Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Loretto. Zgłoszenia grup zorganizowanych: aniol@loretanki.pl lub pod tel. 22 673 50 96.

■ **U św. Antoniego.** Z okazji uroczystości odpustowych św. Antoniego 12 czerwca po Mszy św. o godz. 18.00 z kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Górze Kalwarii wyruszy procesja z relikwiami do kaplicy św. Antoniego. Po Mszy św. nabożeństwo ku czci św. Antoniego i błogosławieństwo relikwiami. 13 czerwca Msze św. będą odprawiane na ołtarzu polowym przy kaplicy św. Antoniego o godz.: 7.00, 8.30, 10.00, 12.00, 17.00 (z udziałem i błogosławieństwem dzieci) i 19.00. 15 czerwca od 14.00 do 17.30 w ogrodach klasztornych odbędzie się festyn rodzinny z atrakcjami dla dzieci, biegiem rodzinnym oraz kinem plenerowym.

■ **Święto UKSW.** W liturgiczne wspomnienie bł. Prymasa Tysiąclecia 28 maja swoje doroczne święto obchodził Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W czasie obchodów wręczono odznaczenia państwowe oraz nagrody Rektora UKSW za osiągnięcia naukowe.

■ **Praskie inicjatywy.** Kolejna edycja Południowo-Praskich Prezentacji odbędzie się w niedzielę, 8 czerwca w godz. 13.00–17.00 w Parku Polińskiego (rejon ulic: Garwolińskiej, Szerów i Kobielskiej). W programie występy artystyczne i koncerty, animacje i warsztaty dla dzieci, konkursy i quizy z nagrodami, warsztaty rękodzielnicze i aktywności sportowe dla wszystkich grup wiekowych.

■ **Twórcza przestrzeń.** Przy ul. Dembowskiego 1 w Warszawie 28 maja otwarto nowoczesną, bezpłatną przestrzeń warsztatową i twórczą FabLab Ursynów o powierzchni ponad 600 m². Odbývają się tu zajęcia krawieckie, stolarskie, można samodzielnie wykonać naprawy elektroniczne, zrobić wydruk 3D, wziąć udział w zajęciach operatorskich i warsztatach animacji filmowej. Szczegóły: synergia.warszawa.pl/fablaby/.

Wspólnota ewangelizacji

W kościele św. Benedykta w Aninie-Sadulu 31 maja zgromadzili się przedstawiciele różnych wspólnot. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił bp Jacek Grzybowski. Okazją do spotkania przy ołtarzu był Dzień Jedności Wspólnot Modlitewno-Ewangelizacyjnych diecezji warszawsko-praskiej. Zgromadzonych w świątyni powitał proboszcz ks. Mariusz Lech, prosząc o modlitwę w intencji rozrastających się wspólnot ewangelizacyjnych.

W homilii bp Grzybowski mówił o świadectwie prawdy o Chrystusie, której ceną może być również cierpienie i śmierć. Podkreślił, że bycie świadkiem jest również w dzisiejszych czasach jednym z najtrudniejszych zadań chrześcijanina. – Ta postawa świadectwa jest coraz trudniejsza, bo żyjemy w świecie coraz bardziej pogańskim – podkreślił. Mówił również, że świadectwo nie może opierać się jedynie na deklaracjach, lecz musi być poparte czynami. – Człowiek Chrystusowy to ten, który potrafi właściwie się zachować, dać świadectwo. Prośmy Boga, by nie zabrakło nam odwagi świadczenia o Chrystusie w codziennym życiu – zaapelował. **Paweł Złowocki**



fot. Paweł Złowocki

Rekolekcje dla młodych ludzi w wieku 18–30 lat chcących rozeznaczyć swoje powołanie: do małżeństwa, życia zakonnego, kapłaństwa, samotności odbędą się w dniach 27–29 czerwca w Loretto k. Wyszkowa. Rekolekcje poprowadzi kilka siostr zakonnych z różnych zgromadzeń, dwóch księży, grupa kleryków warszawskich seminariów oraz małżeństwo i rodzice. W programie są katechezy, indywidualne medytacje, dzielenie w grupach

oraz możliwość rozmowy z reprezentantami różnych dróg życia.

– Błogosławiony Ignacy Kłopotowski ponad 90 lat temu założył ten ośrodek. Dziś wyprasza wiele łask. Loretto, położone w lesie nad rzeką Liwiec, to miejsce wyciszone, skłaniające do zadumy, refleksji i modlitwy – zachęca do odwiedzin s. Wioletta Ostrowska CSL.

Wystarczy impuls

– Warto się zatrzymać, dać Bogu i sobie czas, by w tym bogactwie różnorodnych dróg powołania odkryć tę swoją, na której odnajdziesz spełnienie i szczęście – przekonuje s. Lilianna Puciłowska AM.

Z kolei s. Ida Szczepaniak CSSF dodaje: – Chcemy stworzyć przestrzeń do słuchania Boga, drugiego człowieka i swojego serca. Urszula Kotas poprowa-

dzi warsztaty przybliżające temat rozeznania i podejmowania decyzji.

– Z wartościowymi ludźmi łatwiej dokonać dobrego wyboru. Wystarczy dobry impuls – podsumowuje ks. Kamil Falkowski.

W programie: ognisko i zabawy integracyjne, za co odpowiadają klerycy. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Informacje: 790 542 967. Zgłoszenia: pielgrzymi@loretto.pl.



fot. Jakub Kruszewski

Zjazd rad

Przedstawiciele rad parafialnych z całej diecezji warszawsko-praskiej spotkali się 31 maja na pierwszym takim zjeździe w stołecznej parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie. Kolejne zjazdy mają odbywać się regularnie, obok mniejszych spotkań regionalnych.

Obecny na spotkaniu bp Jacek Grzybowski nawiązał do nauczania papieża Franciszka i synodu o synodalności, wskazując na duszpasterskie podstawy funkcjonowania rad parafialnych w różnych rejonach świata. Podkreślił znaczącą rolę bp. Romualda Kamińskiego w podjęciu decyzji o ustanowieniu rad we wszystkich parafiach diecezji. – To decyzja oparta na mądrości i patrzeniu na diecezję w perspektywie dziesięcioleci – powiedział. Zaznaczył, że rozwój parafii będzie w coraz większym stopniu zależał od zaangażowania świeckich, którzy będą wspierać kapłanów w realizacji misji wspólnot lokalnych.

Podczas konferencji ks. dr Jarosław Szymczak podzielił się swoim doświadczeniem pracy duszpasterskiej m.in. ze świeckimi apologetami w Meksyku, a dr Marta Kowalska przybliżyła rolę świeckich w pismach Ojców Kościoła. Uczestnicy wysłuchali świadectw Marcina Kwaśnego, Joanny i Rafała Patyrów oraz wzięli udział w koncercie Wyrywanych z Niewoli.

Zaprezentowano także nowy portal internetowy rady parafialne.pl, który będzie służył jako narzędzie formacyjne i komunikacyjne. Serwis zawiera m.in. informacje o wydarzeniach diecezjalnych oraz forum wymiany doświadczeń i pomysłów. Chociaż portal ma część publiczną, pełna funkcjonalność dostępna będzie wyłącznie dla zarejestrowanych członków rad parafialnych. **Jakub Kruszewski**



Biblijny Radzymin

W Szkole Podstawowej nr 2 w Radzyminie 29 maja odbył się finał XXII edycji Powiatowego Międzyszkolnego Konkursu Biblijnego „Drogi Nowego Przymierza”. Na uroczystości przybył bp Romuald Kamiński. Do finału przystąpiło osiem szkół powiatu wołomińskiego. Uczestnicy studiowali w tym roku Ewangelię św. Mateusza. – Tegoroczna edycja, jak i pozostałe, stała na bardzo wysokim poziomie, a wiedza i przygotowanie uczestników przerosły najśmielsze oczekiwania. Rywalizacja była zacięta i wyrównana, co świadczy o ogromnym zaangażowaniu młodych miłośników Pisma Świętego – mówią organizatorzy.

Organizatorem konkursu była Szkoła Podstawowa nr 2 im. Księżnej Eleonory Czartoryskiej w Radzyminie, współorganizatorem i fundatorem nagród głównych – Starostwo Powiatu Wołomińskiego. Patronat honorowy nad konkursem objął bp Romuald Kamiński, który wręczył zwycięzcom nagrody. Pierwsze miejsce zdobył Piotr Kornacki ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzyminie, drugie – Oliwia Karp ze Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Starych Żalubicach, trzecie – Julia Zamojska z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Adeli Goszczyńskiej we Wszeborach. Wyróżnienie otrzymała Ewa Skwara ze Szkoły Podstawowej nr 7 z Oddziałami Integracyjnymi im. Królowej Jadwigi w Wołominie. 

W sercu Maryi

XIII Zjazd Różańcowych Róż Rodzinnych diecezji warszawsko-praskiej pod hasłem „W sercu Maryi” odbędzie się 14 czerwca w stołecznej parafii Najczystszej Serca Maryi na Grochowie, ul. Chłopickiego 2. Rozpoczęcie o godz. 9.30. Uczestnicy wezmą udział w konferencji, po której świadectwo wiary powie Adrian Pakuła, ewangelizator zaangażowany w przygotowanie do maryjnego zawierzenia Oddanie33. O godz. 12.00 sprawowana będzie Msza św. pod przewodnictwem bp. Tomasza Sztajerwalda. Zjazd zakończy się agapą w ogrodach plebanii. Gospodarze zapewniają opiekę i atrakcje dla dzieci.

– Zapraszamy szczególnie rodziny z dziećmi i wszystkich modlących się na różańcu. Serce Maryi jest drogą prowadzącą do Boga. Zachęcamy do liczego przybycia, otwarcia się na Bożą łaskę i złożenia w sercu Maryi swoich intencji – mówią organizatorzy. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. 



fot. arch. Wiesław Nadolny

REKLAMA



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęsa
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Święcenia w Łomży

Trzech alumnów z Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży przyjęło 31 maja święcenia kapłańskie. Mszy św. w katedrze łomżyńskiej przewodniczył bp Janusz Stepnowski z bp. Tadeuszem Bronakowskim.



foto: facebook.com/RadioNadzieja

– Dzisiejszy świat potrzebuje waszej prośby. Stajecie się w pewnym sensie pośrednikami między Bogiem a człowiekiem, który przeżywa różne tragedie. Będziecie zanosić prośby, odwiedzając chorych, dając nadzieję szczególnie w sytuacjach, kiedy straszliwa choroba zagubienia dotyka młodego człowieka, który potrzebuje umocnienia – mówił w homilii bp Stepnowski. – W dzisiejszym świecie jest tak wielu powołanych, ale nie mają oni odwagi, aby uczynić pierwszy krok i na powołanie odpowiedzieć. Życzę, byście żyli dla Chrystusa i realizowali powołanie, które Pan Bóg zaszczerpił w waszych sercach.

Łódzcy diakoni

W łódzkiej bazylice archikatedralnej 31 maja siedmiu mężczyzn przygotowujących się do diakonatu stałego, czterech alumnów VI roku Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi, a także alumn Ogólnopolskiego Seminarium dla Starszych Kandydatów do Święceń przyjęli z rąk kard. Grzegorza Rysia święcenia diakonatu. – Diakonat musi być codziennością, a nie rolą, którą się najlepiej odgrywa przy ołtarzu. Diakonat musi być miłością, która nie jest odgrywana, bo to nie jest rola do zagrania przez chwilę – mówił metropolita łódzki.

Święcenia diakonatu stałego odbyły się już po raz drugi w historii archidiecezji łódzkiej. Pierwsze miały miejsce 28 maja 2022 r. Wówczas przyjęło je 16 mężczyzn. **ks. Paweł Klys**



foto: ks. Paweł Klys



foto: archibial.pl/Teresa Marganska

Białostocka bazylika

Arcybiskup Józef Guzek, bp Henryk Ciereszko oraz apłaci i kanonicy białostockiej kapituły metropolitalnej celebrowali 30 maja Mszę św. w archikatedrze białostockiej w rocznicę jej poświęcenia. – To ludzie, którzy przychodzą tu z wiarą, aby spotkać Boga, czynią Kościół żywym, nie mury – mówił metropolita białostocki. Zachęcał, by świątynia katedralna nie była jedynie zabytkiem czy miejscem okazjonalnych wydarzeń religijnych, ale stała się dla wiernych punktem odniesienia – miejscem duchowego zakorzenienia i wzrastania w wierze. Przypomniawszy też, że każdy kościół poświęcony Bogu jest znakiem Jego obecności pośród ludu, ale katedra, jako matka wszystkich kościołów diecezji, ma szczególne znaczenie w życiu wspólnoty wierzących.

Bazylika została konsekrowana 30 maja 1931 r. przez abp. Romualda Jałbrzykowskiego, metropolitę wileńskiego. Od 1945 r. pełniła rolę prokatedry. W 1985 r. Jan Paweł II obdarzył świątynię przywilejem bazyliki mniejszej, a 5 czerwca 1991 r., erygując diecezję białostocką, ustanowił ją katedrą.

Ełk dla potomnych

Biskup Jerzy Mazur SVD 30 maja wziął udział w uroczystości zamknięcia kapsuły czasu w ogrodzie Centrum Edukacji Ekologicznej w Ełku. Ordynariusz ełcki przekazał do kapsuły Akt pamiątkowy, podpisany przez siebie, bp. Dariusza Zalewskiego, księży posługujących w instytucjach diecezji ełckiej oraz ełckich proboszczów, a także medal Pro Meritis in Evangelizatione – „W służbie ewangelizacji”. W kapsule znalazły się również pamiątki zebrane przez mieszkańców Ełku. Kapsuła zostanie otwarta za 50 lat, w 2075 r.



foto: diecezjaek.pl



miała miejsce przed 20 laty – mówi s. Wioletta Ostrowska CSL. Zwróciła uwagę na wiernych modlących się przy relikwiah i podkreśliła, że obecność bł. Ignacego, apostoła ubogich i patrona „od kłopotów” jest dziś coraz bardziej aktualna. – Coraz więcej osób odkrywa jego duchowość, a także otrzymuje łaski za jego wstawiennictwem – zaznaczyła, wspominając o ostatnich przypadkach uzdrowień.

Przewodnik Józef Kurzeja, drużynowy 8. Ursynowskiej Drużyny Harcer-

Dziękujemy za nadzieję

tekst i zdjęcie:
Jakub Kruszewski

Pod takim hasłem 1 czerwca w Warszawie odbyło się XVIII Święto Dziękczynienia. Do Świątyni Opatrzności Bożej wniesiono relikwie bł. Ignacego Kłopotowskiego i bł. Marii Teresy Ledóchowskiej.

Obchody rozpoczęły się pielgrzymką ulicami stolicy. Wierni wyruszyli z placu Piłsudskiego w procesji do Świątyni Opatrzności Bożej. Przez całą 12-kilometrową trasę w pielgrzymce szedł metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC. Dwa feretrony: z relikwiami bł. Ignacego Kłopotowskiego i z relikwiami bł. Marii Teresy Ledóchowskiej – były niesione przez różne wspólnoty: siostry zakonne związane z błogosławionymi, harcerzy, członków Legionu Maryi, rycerzy Jana Pawła II. Relikwie bł. Ignacego Kłopotowskiego, patrona mediów, nieśli dziennikarze, w tym przedstawiciel tygodnika „Idziemy”. Przy kościele św. Antoniego Marii Zaccarii dołączyły feretrony innych świętych, których relikwie znajdują się już w SOB – m.in. św. Faustyny i św. Jana Pawła II. Wniesione do Świątyni Opatrzności Bożej relikwie bł. Ignacego i bł. Marii Teresy od tej pory będą spoczywać wśród relikwii innych wielkich polskich świętych.

Uroczystej Mszy św. przewodniczył kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych i przewodniczący Komisji ds. Nowych Mę-

czenników – Świadków Wiary. Oprócz metropolity warszawskiego koncelebrowali: kard. Kazimierz Nycz, kard. Stanisław Dziwisz, abp Józef Górzyński, abp Józef Guzek, bp Romuald Kamiński i bp Adam Bałabuch.

W kazaniu kard. Semeraro nawiązał do postaci dwóch błogosławionych oraz tegorocznego hasła Święta Dziękczynienia: „Dziękujemy za nadzieję”. Przypominał, że wdzięczność i dziękczynienie są ściśle związane z nadzieją i stanowią jej źródło. Odwołał się także do nauczania Soboru Watykańskiego II, mówiąc, że choć oczekujemy nowej ziemi, to nie powinno to osłabiać naszego zapału, lecz raczej pobudzać naszą troskę i odpowiedzialność za świat obecny. – Nadzieja to nie bierne oczekiwanie. To napięcie, które mobilizuje do działania – podkreślił.

Po Eucharystii odbył się festyn rodzinny oraz koncerty: Muodych Kotów, Magdy Anioł i Zespołu Wokalno-Instrumentalnego Canticum Gratorum, działającego przy Świątyni Opatrzności Bożej.

Dla zgromadzenia sióstr loretańek, które założył bł. Ignacy Kłopotowski, był to dzień szczególny. – To dla nas ogromna radość i wzruszenie. Przypomina nam o beatyfikacji naszego założyciela, która

skiej „Knieja”, w Święcie Dziękczynienia wziął udział już po raz szósty. Jak podkreślił, przypomina mu to o codziennej wdzięczności – za harcerstwo, dobro, ale i trudności, które choć początkowo wydają się przytłaczające, z czasem okazują się cenną lekcją. Zwrócił uwagę na znajdujące się w świątyni relikwie osób, które mogą być wzorem dla młodzieży. – Błogosławiony Stefan Wincenty Frelichowski, patron harcerzy, to wzór, z którego młodzież może czerpać inspirację, a starsi mogą jej pomagać wzrastać w wierze – powiedział.

Dla najmłodszych przygotowano grę terenową, podczas której mogli poznać życiorysy błogosławionych wprowadzonych tego dnia do SOB oraz wziąć udział w konkursach i zabawach.

Agnieszka Kuligowska, parafianka z Wilanowa, przychodzi na Święto Dziękczynienia co roku z dziećmi. – To ważne wydarzenie dla naszej wspólnoty – mówi. – Mój syn służy jako ministrant, córka jest bielanką. Jesteśmy zaangażowani w życie parafii. Czasem chciałoby się, by to święto było częściej niż raz w roku – dodaje z uśmiechem.

Uroczystości zakończyły się iluminacją Świątyni Opatrzności Bożej oraz wspólnym odśpiewaniem „Barki” o godz. 21.37.





„Powrót syna marnotrawnego”, 2024,
95 × 68 cm, deska, technika własna.
Własność prywatna.
Obraz namalowany w konkretnej intencji

Wizerunek kanonizacyjny bł. Pawła Giustinianiego, który powstał dla Domu Generalnego Kongregacji Eremitów Kamedułów Góry Koronnej Frascati pod Rzymem, przedstawienia Chrystusa i świętych, sceny biblijne i symboliczne. To tylko kilka z dzieł, jakie do 13 lipca można oglądać na pierwszej w Warszawie wystawie prac malarskich Andrzeja Boja Wojtowicza „Pictura fidelis”.

Boj Wojtowicz należy do wąskiego grona artystów poświęcających się głównie sztuce sakralnej. Tworząc, nie

ogranicza się do studiowania ikonografii tematu, ale podporządkowuje sakralnemu charakterowi swoich dzieł cały proces twórczy, zaczynając od przygotowywanych własnoręcznie farb, poprzez zakorzenione w tradycji europejskiego malarstwa sakralnego studia rysunkowe, dobór barw, a nawet fakturę obrazów, która wzmacnia sakralny charakter jego

ARTYSTA I SACRUM

prac. Tradycyjna ikonografia chrześcijańska jest przez artystę wzbogacona w twórczy sposób, będący owocem medytacji nad prawdami wiary. Jak napisał Konrad Przedzięk: „Artysta daje świadectwo, że *Ecclesia Militans, Orans et Triumphans* (Kościół Walczący, Modlący się i Triumfujący) może nieść Dobrą Nowinę także poprzez sztukę w jej tradycyjnym, a jakże często zapomnianym lub traktowanym drugoplanowo wymiarze sakralnym”.

Malarstwo Andrzeja Boja Wojtowicza stoi w opozycji do awangardowych nurtów sztuki współczesnej i świadczy o ciągle żywej atrakcyjności malarstwa figuratywnego, opartego na doskonałej znajomości zasad perspektywy i anatomii. Obrazy artysty są obecne na prawie wszystkich kontynentach w kolekcjach prywatnych, jako wyposażenie kościołów i kaplic, a w nieoficjalnym między-

narodowym obiegu sztuki mają swoich oddanych wielbicieli. Na warszawskiej ekspozycji pokazano prace z lat 2013–2025, malowane techniką własną.

Wystawą „Pictura fidelis” Muzeum Archidiecezji Warszawskiej otwiera cykl wystaw „Bezkr. Sztuka i wiara naszych czasów”. W jego ramach prezentowane są dzieła współczesnych artystów podejmujących w różnorodny sposób i w różnych mediach tematykę religijną, która stanowi główny lub jeden z wielu obszarów ich twórczości. Tygodnik „Idziemy” sprawuje nad wystawą patronat medialny.

„Serce”, 2023, 140 × 100 cm, płótno,
technika własna.
Właściciel: Kolegium Zakonu Pijarów Cieplice-
Jelenia Góra. Obraz konsekrowany



Wytwórnia pamięci

W wielu rodzinach żyje jeszcze ktoś, kto przeżył II wojnę światową. Jego wspomnienia są niezwykle wartościowe. Aby nie zostały zapomniane, warto je utrwalić. Multimedialny projekt Wytwórnia Pamięci Muzeum Powstania Warszawskiego to cyfrowe archiwum opowieści z czasów wojny, w formie nagranych rozmów z seniorami – nie tyle

o akcjach zbrojnych, ile o życiu codziennym i emocjach, jakie im wówczas towarzyszyły. Co pamiętają? Jak się wtedy czuli? Gdzie przebywali? Co było trudne, straszne, zadziwiające, a co przynosiło ukojenie? Każdy może współtworzyć to cyfrowe archiwum wspomnień z II wojny światowej. Celem jest nie tylko zachowanie wspomnień starszego po-

kolenia, ale także budowanie relacji międzypokoleniowych.

Opowieści świadków historii można zarejestrować za pomocą prostej aplikacji Wytwórnia Pamięci, w której znajdują się także utwory muzyczne, mogące stanowić podkład zarejestrowanej treści, oraz wskazówki, jak taką rozmowę z seniorem przeprowadzić. Szczegóły i możliwość pobrania aplikacji na: wytworniapamieci.pl, oraz: youtube.com/watch?v=BurhsFsi_vs_.



Powrót uczuć

Mirosław Winiarczyk

Zwielką satysfakcją polecam Czytelnikom hiszpański film „Wróćcie do siebie”. Jest to pełen emocji komediodramat, którego wymowę sprowadzić można do afirmacji miłości wbrew niezwykle okolicznościom życiowym. Akcja rozgrywa się współcześnie w środowisku filmowym. Można powiedzieć, że dzieło Jonása Trueby, świetnego reżysera hiszpańskiego, ma charakter pewnego rodzaju „filmu w filmie”, z powodu wielu odniesień do znanych pozycji kina hiszpańskiego i światowego.

W wątku głównym oglądamy życie uczuciowe sympatycznej pary. Alex jest reżyserką i zarazem montażystką, Ale zaś, jej wieloletni partner życiowy, zajmuje się aktorstwem. Razem kręcą film. Ważniejsze jednak od perypetii bohaterów podczas realizacji zdjęć są wydarzenia związane z ich problemami osobistymi. Autor filmu stale przeplata oba wątki – zawodowy (wspomniany „film w filmie”) i prywatny. Alex i Ale, przeżywszy w szczęśliwym związku 15 lat, wpadli na dziwny pomysł. Ponieważ uznali, że ich miłość się wypaliła, postanowili uczcić zakończenie wspólnego życia imprezą z udziałem przyjaciół i rodziny. Miało to być w pewnym sensie wesele na opak.

Zaproszeni goście nie mogli wyjść ze zdziwienia, myśląc, że zgodna dotychczas para postradała nagle zmysły. Okazało się jednak, że nie do końca było to szaleństwo, decyzja była bo-

wiem przemyślana. Alex i Ale, przygotowując się do zapowiedzianej imprezy, zaczęli pakować swoje rzeczy, aby oddzielnie zamieszkać. Przy okazji rozmawiali ze sobą szczerze. Zapewne dlatego sytuacja w ich relacjach zaczęła się w pewnym sensie odwracać. Widzimy na ekranie, że miłość między nimi nie wygasła. Można nawet powiedzieć, że nabrała rumieńców. Od pewnego momentu para bohaterów filmu co innego robi, a co innego naprawdę odczuwa. W konsekwencji twórcy filmu pokazali, że nawet w sytuacji współczesnej wolności obyczajowej możliwy jest powrót do autentycznej miłości.

Film został znakomicie zrealizowany pod względem dramaturgii i charakterystyki postaci. Akcja posuwa się wartko naprzód, momenty dramatyczne przeplatają się z komediowymi. Znakomicie napisane dialogi pomagają kreować nastrój powracających uczuć. Niektórzy krytycy wybrzydzą, że w filmie pełno jest schematów wziętych z sentymentalnej literatury, kina i telewizyjnych seriali. Może to prawda, jednak warto zauważyć, czemu te schematy tu służą. W przypadku „Wróćcie do siebie”, utworu przepełnionego szlachetnymi uczuciami, wszystkie elementy artystycznej kreacji są podporządkowane pozytywnym celom.

„Wróćcie do siebie” (*Volvereis*). Hiszpania/Francja, 2024. Reżyseria: Jonás Trueba. Wykonawcy: Vito Sanz, Itsaso Arana i inni. Dystrybucja: Stowarzyszenie Nowe Horyzonty

Niezapomnianej

Rondo na stołecznym Ursynowie, u zbiegu ulic Stryjeńskich, Dereniowej i Filipiny Płaskowickiej, 20 maja otrzymało imię Ireny Kwiatkowskiej. Znakomita warszawianka, uczestniczka powstania warszawskiego, artystka teatralna i filmowa, wybitna aktorka komediowa, gwiazda kabaretu i estrady ostatnie lata życia spędziła niedaleko, przy ulicy Rybaltów. – Ciocia dbała o to, żeby rozwijać talenty, kochała dzieci. Zawsze do mnie przemawiała bardzo czule.



fot. S. Pulcyn/UM Warszawa

„Krysiuniu” – mówiła i głaskała mnie po głowie – wspominała podczas uroczystości Krystyna Kwiatkowska-Jabłońska, bratanica aktorki i prezes Fundacji im. Ireny Kwiatkowskiej. – Była pracowita, ale miała też wielką pokorę wobec pracy, ważna była dla niej przyzwoitość i zawsze mówiła prawdę.

Irena Kwiatkowska zmarła w 2011 r. w Domu Aktora w Skolimowie. Spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

i

KONKURS

Wiara i psychologia się nie wykluczają, ale korzystają z innych narzędzi – przekonuje Tomasz Franc OP w książce „Duch, ciało, psychika” (W drodze). Ten dominikanin, psycholog i psychoterapeuta podkreśla, że zadbanie o siebie przez terapię jest mądrym podejściem wiary. W książce-wywiadzie z Magdaleną Kaniewską udziela odpowiedzi na najpopularniejsze pytania – począwszy od tego, jak odróżnić życie duchowe od psychicznego, po wrażliwe tematy w konfesjonale. Po drodze rozmówcy poruszają temat emocji, lęków, nerwic, natrętnych myśli, ale też depresji i nocy zmysłów, wreszcie pracy nad sobą i psychoterapii.

Wśród czytelników, którzy 9 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakim przymiotnikiem określona jest noc w trzeciej strofie śpiewanej przez duszę w dziele św. Jana od Krzyża z 1578–1579 r.?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 22: Poznanie świata stworzonego przez Boga „nie z rzeczy widzialnych” przychodzi przez wiarę (por. Hbr 11,3). Zwycięzcom gratulujemy!



fot. PAP/Marcin Obara



Kiedy piszę te słowa
w poniedziałkowy ranek,
nie jestem pewien, czy to
już finał.

WYBRALIŚMY

Piotr Zaremba

Rafał Trzaskowski nie był pierwszym, który doznał zmiany wyniku wyborów na własnej skórze w ciągu kilku godzin. W 1995 r. spotkało to Lecha Wałęsę. Był za to pierwszym, który uznał się pochopnie za prezydenta, wiedząc, że nawet dwa exit polle nie gwarantują ostatecznego zwycięstwa. Różnica była zbyt mała.

Od tygodni krążyły pogłoski o „trzeciej turze”. Czyli o tym, że politycy obecnej koalicji, a tak naprawdę premier Donald Tusk, będą szukali drogi, aby nie uznać ewentualnego zwycięstwa kandydata popieranego przez PiS. W teorii można szukać pretekstów do podważenia tych wyborów, choć nie znamy odpowiedniej procedury, zwłaszcza gdy koalicja nie uznaje Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego, uprawnionej na podstawie Kodeksu wyborczego do rozpatrywania wyborczych protestów. Więc niby mamy

pustkę prawną. Ale czy Tusk, który dowiódł, że literę prawa traktuje jak ciasto do dowolnego ugniatania, nie oznajmi: „Uroczystie unieważniam te wyniki”, tak jak „unieważnił” referendum zarządzone przy okazji wyborów parlamentarnych 2023 r.?

Przy czym myślę też o mniej drastycznych reakcjach, typu decyzja o faktycznym bojkotowaniu nowego prezydenta. Zanim zadamy Karolowi Nawrockiemu pytanie, jak zamierza się dogadać z polową Polski, która jest, często bardzo gwałtownie, przeciw niemu, spytajmy o realizm obozu rządowego. Przecież stawka na faktyczną delegalizację „populistów” wydaje się oficjalnym kursem Unii Europejskiej. Na ile Tusk z Trzaskowskim poczują się nim związani?

BÓJ O WSZYSTKO

To był bój o wszystko, starcie dwóch różnych wizji Polski i miejsca Polski

w Europie. Ale był to bój dwóch zawodników, z których jeden miał co najmniej jedną rękę związaną do tyłu – stąd zresztą strach zwolenników prawicy, gdy trzeba się było przyznawać dla sondaży do swoich preferencji. Elementem tej kampanii były aresztowania lub próby aresztowań posłów PiS. I pozbawienie tej partii funduszy wyborczych, wbrew orzeczeniu Sądu Najwyższego (do tego służyło nieuznanie jednej z jego izb). I takie pomniejsze sztykany, jak intensywna kontrola Najwyższej Izby Kontroli w Instytucie Pamięci Narodowej, czyli szukanie haków na Nawrockiego przez prezesa Mariana Banasia, sprowadzonego do roli podnóżka obecnej władzy.

Różne debaty nadały kampanii charakteru starcia programów. Ale w ostatnim tygodniu była to wojna czysto personalna. Zgodnie z zapowiedzią Tuska z wieczoru kończącego pierwszą turę: „Ani kroku wstecz”. Przy tej

okazji premier przesłonił tak naprawę Trzaskowskiego.

Można się oczywiście zastanawiać, czy PiS, stawiając na człowieka spoza partyjnej polityki, nie wystawił się na ryzyko. Jego życiorys okazał się nieprześwietlony, niesprawdzony choćby przez wybory niższego szczebla. Liderzy PiS nie spodziewali się komplikacji związanych z nabyciem przez Nawrockiego kawalerki ani opowieści o jego udziale w kibicowskich ustawkach, ani najpoważniejszego, wciąż niepotwierdzonego, zarzutu związanego z czasem, kiedy prezes IPN był hotelowym ochroniarzem.

Tyle że aby wszystkie te epizody z życia kandydata wykorzystać w kampanii, obficie korzystano z siły państwa. Zapewne wywlekano na światło dzienne

kolejnych faktów związanych z kawalerką nie byłoby możliwe bez użycia materiałów pozostających w dyspozycji służb specjalnych. Z kolei w przypadku tezy, że Nawrocki sprowadzał

gościom hotelowym panienki do pokoju, Tusk zdecydował się osobiście stawiać zarzuty, przy okazji je ośmieszając (freakfighter Jacek Murański jako domniemane źródło). Teza o związkach z przestępcami służyła do wytworzenia atmosfery hejtu. Zwolennicy Trzaskowskiego kupili ją bez zastrzeżeń. Zarazem zmasowana skala tych oskarżeń wywołała wrażenie przesady, nagonki animowanej przez państwo. W ostatnim tygodniu rządowa TVP nadawała serial „Furioza” o groźnych kibelach – pomimo protestów reżysera, że nie nakręcił go dla wspierania kampanii politycznej.

POCZĄTEK I KONIEC

Dowiedzieliśmy się już z pierwszej tury, że Polska jest nachylona w kierunku antyrządowym, a także, pomijając zbuntowanego lewicowca Adriana Zandberga, że ta fala ma przeważnie naturę konserwatywną i eurosceptyczną. Kandydaci o tej barwie dostali łącznie ponad 52 proc. Oczywiście spór o relacje z UE nie był jedynym ważnym. Znamienne, że Nawrockiego poparła większość mężczyzn, Trzaskowskiego – większość kobiet.

Przez chwilę wydawało się, że ta większość jest czysto potencjalna. Zapraszając na piwo kandydata Konfederacji

Sławomira Mentzena, Radosław Sikorski zdołał na chwilę skłócić dwie główne partie prawicowej opozycji. A jednak poczucie wspólnego zagrożenia przez ewentualność „domknięcia układu” (wielką pracę wykonał tu wicemarszałek z Konfederacji Krzysztof Bosak) spowodowało na koniec skupienie się prawicy wokół kandydata opozycyjnego. Sprzyjały temu poglądy Nawrockiego, w niektórych sprawach nachylonego ku Konfederacji. I jego wielka praca w monstrualnie długiej kampanii. Nawrocki z jej początku i ten obecny – to dwaj różni ludzie.

Jeśli koalicja rządząca nie znajdzie sposobu, aby jakoś utracić Nawrockiego, będzie przez najbliższe przeszło dwa lata zwać na niego swoje niepowodzenia.

Z pewnością nie będzie mogła ze względu na jego weta przeformować zmian ustrojowych, skądinąd niekonstytucyjnych. Nie będzie większości dla obalenia obecnego Trybunału Konstytucyjnego czy dla czystki wymierzonej w tzw. neosędziów. Trwać więc będzie stan prawnej anarchii opartej na nieuznawaniu niektórych przepisów i instytucji. Co do polityki społeczno-gospodarczej, blokowały ją raczej chroniczny brak budżetowych pieniędzy i sprzeczności wewnątrz koalicji niż weta Andrzeja Dudy. Ale będzie się mówić, że blokuje prezydent.

Z kolei czy Nawrocki znajdzie dość siły, aby zrobić tej koalicji poważniejszy kłopot? Zapowiadał jej „poganianie”. Tacy jego wrogowie, jak prof. Antoni Dudek, ostrzegali rządzących, że będzie próbował zastąpić tę większość jakąś inną, być może sprowokować przedterminowe wybory. Możliwe, że zabraknie mu siły i politycznego doświadczenia, nie mówiąc o formalnych uprawnieniach.

LOS DEMIURGA

Druga prezydencka porażka to prawdopodobny początek końca kariery Trzaskowskiego. Pytanie jednak o los prawdziwego demiurga, czyli Tuska. Z jednej strony wraz z Trzaskowskim próbował on wychodzić naprzeciw niektórym obawom przesuwającego się w prawo polskiego społeczeństwa. Ale czynił to za cenę kłamstw: że Unia

nie uznaje już Zielonego Ładu za swoją politykę czy że Polska będzie mogła nie implementować paktu migracyjnego. Unia wstrzymała tu swoją aktywność do zakończenia polskich wyborów, ale teraz jeśli ten rząd będzie próbował realizować brukselsko-berlińską agendę, zetrze się z nowym prezydentem.

Zarazem ten wynik to czerwona kartka zarówno dla społeczno-gospodarczej aktywności, czy raczej bezruchu, obecnego rządu, jak i dla konceptu Tuska, że można te braki przesłonić „rozliczeniami PiS” (czytaj: represjami). Wiele wskazuje na to, że to droga do przegrania wyborów parlamentarnych w 2027 r. – na rzecz koalicji PiS–Konfederacja. A na ile sam Tusk zostanie rozliczony ze swoich błędów? Rzecz w tym, że w Koalicji Obywatelskiej nie widać dla niego żadnej personalnej alternatywy. Dbał o to przez lata.

W ŚRODKU ZAGROZEŃ

To zarazem kolejny triumf Jarosława Kaczyńskiego, który tym samym kreuje (licząc wraz z Wałęsą) czwartego z kolei prezydenta. Tyle że odnotowując to, warto spytać, czy Kaczyński zdoła doprowadzić do współpracy z Konfederacją w 2027 r. Bo tej formacji ze sceny politycznej już wyprzeć się nie da. Jeśli duopol PO–PiS zaczął trzeszczeć, to na razie bardziej po prawej stronie – patrz: świetny wynik Mentzena.

Jest też pytanie, czy Polska wytrzyma powtarzające się potężne starcia między rządem centrolewicowej koalicji i ośrodkiem prezydenckim wspieranym przez opozycję. Znajdujemy się w środku fundamentalnych zagrożeń geopolitycznych, przede wszystkim związanych z drapieżną polityką Rosji. W tej akurat sprawie żadna ze stron nie przedstawia przekonujących zabezpieczeń. Nie jest nim naiwna stawka na bardziej scentralizowaną Unię. Bezrefleksyjny euroentuzjazm został właśnie odrzucony przez Polaków. Ale nie jest nim także równie naiwna wiara w dobre chęci prezydenta USA Donalda Trumpa, głoszona przez Nawrockiego i PiS.

Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW



redakcja@idziemy.com.pl

Ryzykowna hojność

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Współczesny dyskurs na temat „odpowiedzialnego rodzicielstwa” często przesiąknięty jest klerykalnym paternalizmem, który zdaje się sugerować, że powołanie małżeńskie ma niższy status niż inne formy życia chrześcijańskiego, jak kapłaństwo czy życie zakonne. Jakby małżeństwo było opcją dla tych, którzy nie są wystarczająco silni w wierze, a nie drogą do świętości równorzędną z każdą inną chrześcijańską misją. Czy ktoś kiedyś słyszał o „odpowiedzialnym kapłaństwie”? Czy wyobrażamy sobie ostrzeżenia dla misjonarzy, aby byli „odpowiedzialni” i wrócili do domu, zamiast ryzykować życie w odległych zakątkach świata?

Takie podejście, zwykle wynikające z dobrej woli, wprowadza w życie chrześcijańskich rodzin ideę ograniczania liczby dzieci w imię „rozsądku”. W rzeczywistości odbiera to małżeństwom chrześcijańskim element „świętej odpowiedzial-

Czyż „nieodpowiedzialność” nie jest częścią każdej wielkiej decyzji w życiu chrześcijańskim?

ności”, który jest kluczowy dla życia w wierze. Bo czyż „nieodpowiedzialność” nie jest częścią każdej wielkiej decyzji w życiu chrześcijańskim?

Trzeba być „nieodpowiedzialnym”, aby porzucić dobrze zapowiadającą się karierę zawodową, studiować kilka lat i zrezygnować z założenia rodziny, by zostać księdzem, pracować 24/7 za minimalne wynagrodzenie. Trzeba być „nieodpowiedzialnym”, aby zamknąć się na zawsze w klasztorze, modlić się do Boga, który nie zawsze odpowiada, żyć wśród współtowarzyszy, których się nie wybiera, i podporządkowywać się przełożonemu. Trzeba być „nieodpowiedzialnym”, aby udać się na misję do obcego kraju, często niebezpiecznego, by żyć wśród ubogich i głosić Ewangelię.

Jeśli narzekamy na brak młodych ludzi, którzy podejmują „nieodpowiedzialną” decyzję o wstąpieniu do seminarium, to może warto spojrzeć, jaka „odpowiedzialność” jest przekazywana w duszpasterstwie rodzin. Odpowiedzialne rodzicielstwo, choć pięknie brzmi, nie powinno być wymówką dla wygody czy strachu przed trudnościami. Życie chrześcijańskie, niezależnie od powołania, wymaga odwagi, ryzyka i otwarcia na Boże plany, które często wykraczają poza ludzkie wyobrażenia o „rozsądku”. Jeśli chcemy, by Kościół tętnił życiem, musimy przypomnieć sobie, że świętość jest „nieodpowiedzialna” w oczach świata – bo wymaga całkowitego zaufania Bogu.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Trening czy piknik?

Anna Wardak



Dzieci lubią pikniki – smaczne jedzonko na miękkim kocyku. Gorzej, gdy całe ich życie to wielki piknik. James Stenson w książce „Ojciec – strażnik rodziny” pisze o dwóch stylach wychowania: sportowym i piknikowym. Rodziny „sportowe” mają jasny cel i określony „plan treningu” i choć nie zawsze jest łatwo, to walczą, żeby go realizować, nie zniechęcając się porażkami. W ich życiu jest miejsce na solidną pracę i rzetelną naukę, rozwijanie pasji i aktywność fizyczną, indywidualne wyjścia, ale też

na świadomie zaplanowany czas spędzany wspólnie i sprzyjający umacnianiu rodzinnych więzi. Oczywiście jest też miejsce na odpoczynek i rozrywkę, ale bez zatraćania się w nich i zawsze z zachowaniem odpowiedniego tonu i poziomu. Rodziny sportowe nie boją się wysiłku i nie uciekają od niego. Cytując Tuwima, prowadzą życie: „z sensem, ładem, przewodnią myślą i układem”.

Rodziny piknikowe, choć też bardzo zajęte, często „zajęte są niewłaściwymi rzeczami i z niewłaściwych powodów”. Członkowie takich rodzin „zachowują się jak chomiki w kołowrotku: biegają, ale nie udaje im się ruszyć z miejsca; zajmują się wyłącznie bieżącymi sprawami, nie będąc

w stanie ogarnąć wzrokiem szerszej perspektywy”.

Duża część ich życia upływa na zakupach (ulubione miejsce rodzinnych wypraw to galerie handlowe), scrollowaniu mediów, oglądaniu seriali i tym podobnych mało wymagających rozrywkach. Dzieci w takich

Każda droga ma gdzieś swój kres, nawet jeśli idąc nią, nie zastanawiamy się, dokąd nas zaprowadzi.

rodzinach są raczej biernymi konsumentami niż aktywnymi twórcami, płyną z prądem, zamiast świadomie kształtować swoją przyszłość. Ich dewizą jest po prostu unikanie wysiłku i czerpanie z życia maksimum przyjemności, które z czasem zaczynają nużyć, więc bodźce muszą być coraz mocniejsze (seks, nar-

kotyki, ostra jazda samochodem). A wówczas ich „zakłęci w teraźniejszości rodzice są osłupiali i zszokowani, widząc, jak ich zadowolone i zajęte sobą dzieci zderzają się boleśnie z kłopotami i tragediami prawdziwego życia”.

Każda droga ma gdzieś swój kres, nawet jeśli idąc nią, nie zastanawiamy się, dokąd nas zaprowadzi. Ktoś napisał, że bez wody człowiek może żyć tydzień. Bez jedzenia kilka tygodni. Ale bez sensu może on przeżyć całe swoje życie, a pod koniec zapłakać. Czy styl życia naszej rodziny przypomina bardziej rozgrzewkę do sportowych zmagani, czy beztroski piknik na pluszowym kocyku?

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Wobec raka

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Nowotwór złośliwy mocno zburzył mój dom wiary i ufności. Boję się zwyczajnie. Jak przyjmować takie wieści? Boję się o siebie, choć powinnam bać się bardziej o rodzinę, dzieci. Proszę o słowa rady.

Podczas rozmów z ludźmi chorującymi na raka zbieram dwa sygnały: rozbitcia i spokoju. Każdy jest mądry, kiedy leczenie kończy się szczęśliwie. Każdy jest rozbity na kawałki, kiedy rak się zaczyna. Te same osoby mówią o strasznym dramacie choroby, a po kilku latach uśmiechają się: „e tam, rak, teraz mam większe problemy”. Nie ma tu mądrych rad. Kilka znanych mi osób skorzystało z książek ks. Jana Kaczkowskiego.

Kiedy słyszę od kogoś: „mam nowotwór”, staram się być z tym człowiekiem dalej obecny, duchowo czy fizycznie. Jak sobie radzę wobec takich wieści? Sam na swój użytek zachowuję przekonanie wiary w pomoc Bożą. Ufam, że jeśli Bóg pozwala na krzyż, to daje łaskę adekwatną do krzyża, czyli wielką. To jest moja pociecha.

Kościół pomaga. Daje nam na sytuację poważnej choroby i na wszystkie sytuacje trudne: słowo Boże, sakramenty, zwłaszcza spowiedź, namaszczenie chorych i Komunię Świętą, oraz modlitwę, szczególnie kontemplację losu Chrystusa. Modlitwa



psalmami łączy wspomniane pomoce bardzo harmonijnie. Komentuje, daje naukę i pociechę. Na przykład Psalm 34,7: „Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał i wybrał ze wszystkich ucisków”. Kontemplujemy, że to się dzieje teraz, w nas. A wcześniej w Chrystusie dokonała się już ta walka duchowa. Bitwa z lękiem w Ogrójcu, zmaganie z opuszczeniem na krzyżu. My dzielimy los Chrystusa. „Śmierć i życie zawarły się w boju przedziwnym i Wódz życia, choć poległ, króluje dziś żywy” – śpiewamy na Wielkanoc. Warto mieć przed oczyma w kolejkach szpitalnych, przy badaniach, przy leczeniu tę walkę, którą stoczył na ziemi nasz Nauczyciel i Zbawca, Bóg Człowiek, Syn Boży.

Jezus Chrystus walczy w tym pojedynku za mnie i za Panią. On walczy w każdej Mszy św., by nas uratować. On chce nas w tym ogniu przeżyć przemienić z oblubienicy wiarołomnej, nieszczęśliwej – w czystą, niewinną, nową. Kiedy Jezus się boi, kiedy płacze, kiedy woła do Boga o uwolnienie, ale poddaje się woli Ojca, to jakby prowadzi nas za rękę. W tym misterium paschalnym my poznajemy Boga żywego i bliskiego. Jego miłość staje się przekonująca. Wszystkie argumenty o Bożej miłości są w męce i zmartwychwstaniu Chrystusa mocno potwierdzone. Bo to jest nie tylko człowiek, ale i Bóg. Jego straszliwa męka, uniżenie, upokorzenie dla człowieka i przed człowiekiem są oświadczeniami Jego miłości.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Europa po wojnie

„Wolność i zniewolenie” – tytuł majowego „Biuletynu IPN” nawiązuje do 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie. „Z zachodu i wschodu kroczyły armie alianckie, które wypierały niemieckich okupantów. I to jest główne podobieństwo sytuacji zachodniej i wschodniej Europy. Różnica jest jednak bardzo znacząca. (...) Zachód odzyskuje wolność, Wschód popada w nowe zniewolenie” – pisze redaktor naczelny Jan M. Ruman. W numerze znajdziemy m.in. artykuł Filipa Musiała „Między wolnym światem a sowieckim zniewoleniem” dotyczący odmiennych konse-



kwencji, jakie przyniósł 1945 r. dla Europy Zachodniej i Środkowo-Wschodniej. Barbara Świtalska-Starczyńska pisze o kapitulacji niemieckiej

III Rzeszy 8 maja 1945 roku, a Mirosław Orłowski o zachodniej granicy Polski w ideologii obozu narodowego. W publikacji przeczytamy również na temat depolonizacji Kresów w latach 1944–1956 czy zbrodni Armii Czerwonej na ziemiach polskich wcielonych do III Rzeszy.

Biuletyn IPN, nr 234 (5)/2025 „Wolność i zniewolenie”, Wydawnictwo Instytut Pamięci Narodowej, 100 s.

Z Muzeum Niepodległości

„Wesoły nam dzień dziś nastał. Polskie pieśni wielkanocne” to publikacja Muzeum Niepodległości w Warszawie, stanowiąca dopełnienie cenionej „Ludu mój, ludu”, zawierającej pieśni wielkopostne. Tom przybliża bogactwo pieśni związanych z okresem wielkanocnym. Zawiera tekst oraz prosty zapis nutowy pieśni. Śpiewnik został wzbogacony o unikatowe ilustracje pochodzące ze zbiorów muzeum. Książka w formacie pdf dostępna jest na stronie muzn.pl w za-



kładce Publikacji. Można tam też darmo pobrać takie publikacje, jak „Nie rzucim ziemi... Rzeźby Stanisława Hadyny” czy kolekcje kart pocztowych Mariana Sołobodowskiego „Tadeusz Kościuszko i jego insurekcja” oraz „Bitwa warszawska. Rok 1920”.

RECENZJE

Jak łatwo stracić wiarę i jak walczyć, by ją odzyskać? To historia Grzegorza Białasa, zawodnika, trenera, teologa, katechety, ewangelizatora i rycerza Zakonu Rycerzy Jana Pawła II.

Nazywany przez znajomych i zawodników „Gusiek”, przez lata był kojarzony głównie z oktagonem. Treningi, walki, wyjazdy na zawody – jego życie kręciło się wokół sportów walki. Z czasem trafił do MMA (mieszane sztuki walki), które pochłonęło go całkowicie. Dziś – choć nadal trenuje – równie ważne miejsce w jego życiu zajmuje wiara katolicka. Nie przyszła jednak znikąd. Była owocem osobistych poszukiwań, wątpliwości i w końcu decyzji.

BYĆ JAK SEAGAL

Pochodzi z rodziny sportowców. Dziadek z sukcesami grał w piłkę ręczną, tata był kajakerem i zapaśnikiem. Jego ciągnęło do sportów walki. Jako sześciolatek trafił na trening ju-jitsu, a potem przez pewien czas szukał dla siebie miejsca w różnych wschodnich sztukach walki. Wybrał aikido. W latach 90. fascy-

fot. arch. prywatne Grzegorza Białasa



Przebudzenie na ringu

Marta Kawalec

nacja kulturą Wschodu wydawała się naturalna – filmy z Bruce'em Lee czy Stevenem Seagalem były dla wielu inspiracją. On nie był wyjątkiem, przychodził na treningi, w których brało udział nawet po sto dzieciaków.

– Każde z takich spotkań zaczynało się od ukłonu do portretu twórcy tej sztuki walki, który sam siebie uznawał za bóstwo. A jest to przecież grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu. Oprócz tego medytacje, częste treningi, które uniemożliwiały obecność na zbiórkach ministranckich czy choćby na niedzielnej Mszy św. – wspomina Grzegorz Białas i dodaje: – Miałem wrażenie, że powoli zaciera się ta granica między sportem a duchowością. W gimnazjum usłyszałem od katechetki, że filozofia sztuk wal-

ki Wschodu może być zagrożeniem dla mojej wiary i żeby na to uważał. Wtedy wyśmiałem ją, jednak coraz bardziej się w tym wszystkim zatraciałem.

Treningi dawały mu dyscyplinę, rozwój fizyczny, ale też poczucie kontroli i sensu. Z czasem jednak, mimo sukcesów, pojawiło się coś w rodzaju pustki. – Czułem, że ciągle za czymś gonię, że czegoś mi brakuje – mówi. – Sport jest ważny, ale nie daje odpowiedzi na wszystkie pytania.

PRZEMIANA

Przełom przyszedł nie na sali treningowej, ale w zupełnie innym miejscu. Wciąż czegoś szukał. W pewnym momencie pomyślał, że dyscyplinę i spokój wewnętrzny znajdzie w wojsku, gdzie

być może uporządkuje też trochę swoje życie. Trafił do centrum szkolenia sił powietrznych w Koszalinie. – W życiu nie leciałem samolotem, miałem lęk wysokości, ale pomyślałem, że spróbuję – wspomina. To właśnie tam trafił pewnej niedzieli na Mszę św. Stojąc pośród kolegów, poczuł się obco.

– Byłem wychowany w rodzinie katolickiej. Ale były to czasy takiego zimnego, komunistycznego chowu. Rodzina nie przykładła większej wagi do wychowania w wierze, ale siłą rozpędu przyjmowałem kolejne sakramenty, wstąpiłem w szeregi ministrantów, a potem, tak jak wielu młodych ludzi, po bierzmowaniu pożegnałem się z Kościołem na wiele lat – opowiada. – Po jakimś czasie zacząłem się zastanawiać: dlaczego mnie

tam nie ma? Co się stało, że odsunąłem się tak daleko od Kościoła?

– Nie chcę tego nazywać nawróceniem w hollywoodzkim stylu. Raczej – powrotem do czegoś, co było uspio-
ne. Udało mi się wygnać tego diabła od sztuk walki, który blokował moje życie. Wiele lat nie mogłem znaleźć pracy, rozwijać się. W pewnym momencie przypomniała mi się modlitwa ministrantów, która odmawiałem przed Mszą św. – i nagle zaczęły się rozluźniać jakieś moje wewnętrzne więzy, coś zaczęło się zmieniać – opowiada.

Po powrocie z wojska do Warszawy postanowił wrócić do Kościoła. Był już kilka lat po ślubie i wraz z żoną Ludwiką podjęli decyzję, że pójdą na Mszę św. – To była zwyczajna niedzielna Msza, ale kazanie, które wtedy usłyszeliśmy, było skierowane właśnie do nas. Potem przyszedł czas na spowiedź, Komunię Świętą i regularną modlitwę.

ŚWIADECTWO, NIE REKLAMA

Zmiana w podejściu do życia nie oznaczała porzucenia sportu. Grzegorz Białas nadal prowadzi treningi w warszawskim klubie, szkoli młodych zawodników, bierze udział w seminariach i obozach sportowych. Ale dziś równie ważna jak praca nad techniką jest dla niego wiara.

– Nie moralizuję, nie głoszę kazań na macie. Ale jeśli ktoś zapyta, to nie boję się mówić o wierze – tłumaczy. – Wiele młodych ludzi szuka sensu. Sport to tylko fragment życia. Wcześniej czy później każdy zadaje sobie pytanie: „Po co to wszystko?” – mówi zawodnik i podkreśla, że podczas treningów nie brakuje odniesień do odpowiedzialności, szacun-

ku czy pokory – słów, które równie dobrze brzmią w kontekście Kościoła, jak i sportu. Podobnie jak to, jak ważne jest umieć podnieść się po upadku. Doświadczył tego nieraz na własnej skórze. Dziś jest przekonany, że bardziej niż spory o Kościół i wiarę działa świadectwo życia i pokazanie wartości, jakimi się żyje.

W wywiadach i rozmowach Grzegorz Białas unika wielkich słów. Zamiast „misji” mówi o „byciu sobą”. Zamiast o „nawracaniu” – o „przykładzie”, a kiedy ktoś stwierdza, że jest wierzący, ale niepraktykujący, to żartuje: „Aha, czyli żyjesz, ale nie oddychasz”.

– Myślę, że wiara nie potrzebuje efekciarstwa. Potrzebuje prawdy – mówi.

DALSZA DROGA

Poza pracą trenerską angażuje się w działalność Zakonu Rycerzy Jana Pawła II. Dla niego to sposób, by być blisko Kościoła, ale też wspierać konkretne inicjatywy – od pomocy charytatywnej po wydarzenia parafialne. Tam znalazł też wzorzec męskości, który teraz może przekazywać swoim dzieciom. – Od niedawna realizuję się jako tata – podkreśla z dumą. – 12 lat staraliśmy się z żoną o dzieci. Tu też nie było łatwo, bo lekarze wprost mówili nam: albo Bóg, albo in vitro. Nie daliśmy się namówić na to drugie i dziś cieszymy się dwoma cudami: Samuelem Janem, który ma już prawie trzy lata, i ośmiomiesięczną Ritą Teresą. Nie udało by się to bez wsparcia rycerzy z zakonu, którzy długo modlili się, abyśmy mogli cieszyć się dziećmi.

**Chodzi o to,
by nie zgubić sensu.
I nie dać się ponieść
światu, który krzyczy
głośno, ale mówi niewiele.**

Jako ojciec rodziny mówi często o odpowiedzialności i o tym, jak ważna jest spójność. – Dzieci nie słuchają, co mówisz. One patrzą, jak żyjesz – podkreśla. Patrząc z perspektywy czasu na swoje życie, widzi, że pojawiły się one w takim momencie, kiedy może im pokazać, jak to robić we właściwy sposób.

WIARA I BIJATKA

– Dziś przede wszystkim chcę przekazać dzieciom wiarę i miłość do ojczyzny – mówi. A sport? – Zawsze będzie obecny w moim życiu. Jeśli chodzi o dzieci, to nie chcę, aby realizowały moje niespełnione marzenia, ale żeby same wybrały, co jest ich powołaniem – podsumowuje zawodnik i żartuje, że syn już próbuje sił na macie, a córeczka, odkąd się urodziła, profesjonalnie trzymała gardę.

A jak bije się chrześcijanin? Jak odpowiedział w jednym z wywiadów: lewy prosty, prawy sierpowy – i ewangelizacja na macie. – Jest taki stereotyp gladiatora-osilka, który nic nie robi, tylko się bije. A my jesteśmy normalnymi ludźmi, a sport to nasze życie i zawód. Na ringu rywalizujemy ze sobą,

ale nie bijemy się po to, żeby wyładować na kimś swój gniew, ale pokazać, kto więcej pracy włożył na treningu i kto jest silniejszy. Po zejściu z ringu gratulujemy sobie dobrej walki, a poza nim pomagamy sobie, żartujemy ze sobą i przyjaźnimy się.

Historia Grzegorza Białasa nie przypomina filmu z wielką przemianą bohatera. To raczej opowieść o codziennych decyzjach, o powrocie do wartości, które kiedyś były oczywiste, a potem gdzieś się rozmyły. O człowieku, który nie zrezygnował z walki – ale dziś toczy ją na innym poziomie. Nie chodzi już o wygraną w oktagonie. Chodzi o to, by nie zgubić sensu. I, jak sam mówi, nie dać się ponieść światu, który często krzyczy głośno, ale mówi niewiele.

Historia Grzegorza Białasa nie przypomina filmu z wielką przemianą bohatera. To raczej opowieść o codziennych decyzjach, o powrocie do wartości, które kiedyś były oczywiste, a potem gdzieś się rozmyły. O człowieku, który nie zrezygnował z walki – ale dziś toczy ją na innym poziomie. Nie chodzi już o wygraną w oktagonie. Chodzi o to, by nie zgubić sensu. I, jak sam mówi, nie dać się ponieść światu, który często krzyczy głośno, ale mówi niewiele.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii

marta.kawalec@polskieradio.pl



fot. arch. prywatne Grzegorza Białasa



Turyści, wracajcie do domu!

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Na Półwyspie Iberyjskim z roku na rok rośnie liczba turystów, a Hiszpania i Portugalia inkasują z tego tytułu miliony. Napływ wczasowiczów drażni jednak miejscową ludność, coraz niechętniej do nich nastawioną.

Czasy, kiedy hiszpańskie władze dwoiły się i troiły, by zaskarbić sobie przychylność zagranicznych turystów, minęły. W większości popularnych wśród urlopowiczów miejsc wypoczynku od kilku lat przybysza protestów przeciwko ich obecności. I to pomimo korzyści, jakie czerpie z turystyki gospodarka Hiszpanii. Podobne zjawisko widać w Portugalii, której mieszkańcy coraz częściej ignorują hasła o „dobrobycie zapewnionym przez turystów”. Twierdzą, że oni sami tego po swoich portfelach nie dostrzegają.

GŁOŚNO I DROGO

Bunt lokalnych społeczności przeciw napływowi turystów to, jak wskazują

eksperci, podcinanie gałęzi, na której się siedzi, bo gospodarka państw Półwyspu Iberyjskiego opiera się na wpływach z turystyki. – W przypadku Hiszpanii ich udział przekracza 12 proc. PKB, w Portugalii jest blisko 9 proc. PKB – wyjaśnia portugalski ekonomista Miguel Monteiro, dodając, że nie wskazuje na to, aby rosnąca wśród wczasowiczów popularność obu krajów miała zostać powstrzymana w najbliższym czasie. Rekordowa w ciągu ostatniego roku liczba turystów w Hiszpanii i Portugalii, odpowiednio 93 mln i 30 mln, to dowód, że Półwysep Iberyjski przejmie tych, którzy dotychczas wypoczywali gdzie indziej.

Wraz z nasileniem się konfliktu na Bliskim Wschodzie i destabilizacją Afryki Północnej południowo-zachodnia Europa zyskuje na znaczeniu w oczach turystów. Ich masowy napływ sprawia, że aglomeracje miejskie Hiszpanii i Portugalii stają się coraz mniej przyjazne dla własnych mieszkańców.

Pochodząca z Andaluzji Lidia Sanchez wskazuje na szybko rosnący wraz z masową turystyką dyskomfort: – W centrum Sewilli trudno dziś znaleźć lokum. Większość mieszkań służy w jakiś sposób turystyce, a to prowadzi

do dużego wzrostu cen, nie na kieszeń zwyczajnego obywatela. Dotychczasowi rezydenci muszą w związku z tym wyprowadzać się na przedmieścia. Rosną ceny towarów i usług, spada jakość życia.

PROTESTY, PROTESTY...

Turystyczne rekordy nie idą w parze z sympatią wobec wczasowiczów. Upowszechniają się protesty, przybierając też coraz bardziej urozmaicone formy. Wśród sposobów uprzykrzenia życia gościom są m.in.: pikieety pod hotelami, blokowanie ścieżek na plażę, a nawet oblewanie wodą. Najwięcej demonstracji przeciwko masowej turystyce odbywa się na Balearach, w Andaluzji, Kraju Basków, a także w Katalonii i na Wyspach Kanaryjskich, gdzie przez pewien czas grupa mieszkańców prowadziła nawet strajk głodowy.

Coraz częściej mieszkańcy Półwyspu Iberyjskiego przekonują też lokalne władze do wprowadzenia restrykcji utrudniających wynajem mieszkań turystom lub podatku turystycznego. Odnoszą, że w wielu miastach Portugalii i Hiszpanii w ciągu dekady ceny wynajmu mieszkań w związku z bojem turystycznym wzrosły o ponad 50 proc.

Rezydująca pod Sewillą Ana Gameiro wskazuje na fakt, że także samorządowcy coraz częściej sami doświadczają skutków masowej turystyki: chaosu, a przede wszystkim rosnących kosztów życia. – Choć dzięki masowej turystyce Hiszpania zarabia dziś rekordowe sumy, to pieniądze te są niesprawiedliwie dzielone. Przeciętny Hiszpan doświadcza korzyści finansowych płynących z masowej turystyki w bardzo małym stopniu albo w ogóle ich nie doświadcza – tłumaczy mieszkanka Andaluzji i dodaje, że największymi beneficjentami są zlokalizowane w centrach miast placówki gastronomiczne.

PODATEK DLA GOŚCI

Jednym z najbardziej popularnych wśród turystów regionów Europy, gdzie jednocześnie rośnie niechęć wobec wczasowiczów, są Wyspy Kanaryjskie. Zorganizowany tam 18 maja protest przeciwko masowej turystyce był jedną z wielu w ostatnim czasie demonstracji niezadowolenia miejscowej ludności. O ile przed rokiem w manifestacjach tych brało udział kilkaset osób, o tyle na majowym marszu pojawiło się ponad 20 tys. osób. Skandowali oni m.in.: „Turyści, wracajcie do domu!”, „Dajcie nam spokój!”, a także „Wyspy Kanaryjskie nie są na sprzedaż!”.

Klimat wokół turystyki na Półwyspie Iberyjskim jest coraz gorszy także w związku z naciskami opinii publicznej na władze lokalne i państwowe. Turyści są uznawani za winnych m.in. kryzysu mieszkaniowego, przejawiającego się wzrostem cen wynajmu i brakiem dostępnych mieszkań. Jedną z ostatnich prób zastopowania masowej turystyki było zwrócenie się w maju przez władze Hiszpanii do platformy wynajmu lokali Airbnb z wnioskiem o usunięcie ponad 65 tys. propozycji wynajmu miejsc noclegowych z jej oferty. Argumentem był rzekomy brak odpowiednich zezwoleń na krótkoterminowy wynajem mieszkań.

Protestom przeciwko turystom towarzyszy w wielu miejscach w Hiszpanii i Portugalii wprowadzanie podatków turystycznych. Zdecydowały

się na nie nawet najdalej wysunięte na zachód Europy Azory. Na Sao Miguel, głównej wyspie portugalskiego archipelagu na Oceanie Atlantyckim, od stycznia egzekwowany jest podatek w wysokości 2 euro za noc pobytu. Prezes Stowarzyszenia Azorskich Gmin (AMRAA) Alexandre Gudencio wyjaśnia, że wprowadzenie podatku wynika z coraz większych obciążeń finansowych dla azorskich gmin w związku z utrzymaniem czystości oraz infrastruktury turystycznej. Jego zdaniem podatek został wprowadzony po to, aby koszty te przenieść z mieszkańców wyspy na turystów. Według szacunków władz Sao Miguel dzięki wpływom z podatku turystycznego w 2025 r. miejscowe gminy otrzymają ok. 10 mln euro.

ZABLOKOWANA LIZBONA

Azory nie są jedynym regionem Portugalii z podatkiem turystycznym. Taksa tego rodzaju obowiązuje już na terenie ponad 30 portugalskich gmin. Do najwyższych należy podatek za pobyt w Porto i w Lizbonie, odpowiednio 3 i 4 euro za dobę. Wprawdzie dzięki masowemu napływowi wczasowiczów stołeczne władze inkasują dziś rekordowe kwoty, ale naciski mieszkańców zmusiły włodarzy Lizbony do działań obliczonych na wyhamowanie masowej turystyki metodami administracyjnymi.

Od listopada 2024 r. w Lizbonie obowiązuje zakaz rejestracji nowych lokalnych obiektów noclegowych dla turystów. Wprawdzie początkowo zakładano, że będzie on trwał przez pół roku, ale w maju br. rada miejska portugalskiej stolicy zdecydowała o jego wydłużeniu o kolejne sześć miesięcy. Stołeczni radni twierdzą, że istnieje konieczność „zapewnienia spokojnego bytowania mieszkańcom miasta” wraz z nasilającym się napływem urlopowiczów do aglomeracji Lizbony. Podkreślają, że w przyszłości konieczne będą dalsze uregulowania w zakresie wynajmu lokalnego, w tym wynajmu turystycznego w mieszkaniach prywatnych. Kluczowe decyzje spodziewane są po zaplanowanych na tegorocz-

W wielu miastach Portugalii i Hiszpanii w ciągu dekady ceny wynajmu mieszkań w związku z boomem turystycznym wzrosły o ponad 50 proc.

ne sześć miesięcy. Stołeczni radni twierdzą, że istnieje konieczność „zapewnienia spokojnego bytowania mieszkańcom miasta” wraz z nasilającym się napływem urlopowiczów do aglomeracji Lizbony. Podkreślają, że w przyszłości konieczne będą dalsze uregulowania w zakresie wynajmu lokalnego, w tym wynajmu turystycznego w mieszkaniach prywatnych. Kluczowe decyzje spodziewane są po zaplanowanych na tegorocz-



Mieszkańcy Półwyspu Iberyjskiego winią turystów za rosnące koszty życia

ną jesień wyborach samorządowych w Portugalii.

Regulacja o wydłużeniu zakazu jest niekorzystnie odbierana zwłaszcza przez małych przedsiębiorców turystycznych. W ocenie Marii Pinto, wynajmującej turystom prywatne mieszkania pod Lizboną, na wydłużeniu zakazu skorzystają głównie więksi gracze rynkowi, w tym sieci hotelowe, które umacniają się na szybko rosnącym rynku turystycznym w portugalskiej stolicy. Zyskują, jak dodaje, właściciele lokalnych obiektów noclegowych na obrzeżach Lizbony, szczególnie tych usytuowanych wzdłuż linii brzegowej, takich jak Ericeira czy Sesimbra.

Pomimo restrykcji najbliższe miesiące nie zapowiadają odrotu turystów od Portugalii. Rząd premiera Luisa Montenegra spodziewa się, że bieżący rok zakończy się dla portugalskiej turystyki kolejnym rekordem liczby turystów, przekraczającym 33 mln.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

W trakcie studiów
na zajęciach z patrologii
byliśmy znużeni.

Ojców Kościoła czytało
się ciężko. Zmieniło
się to, gdy doszliśmy
do pism św. Augustyna.
Przemawiały świeżością
i współczesnością
myślenia.

Dlatego nie jest dziwne, że osoba o takiej wrażliwości teologicznej, jak Benedykt XVI, uważała Augustyna za swojego mistrza czy że J.D. Vance, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych i konwertyta na katolicyzm, jest wielbicielem pism tego wielkiego Ojca i przy bierzmowaniu przyjął jego imię, czy że wreszcie duchowym synem Augustyna czuje się papież Leon XIV.

Święty Augustyn z Hippony (354–430) jest jedną z najważniejszych postaci starożytności chrześcijańskiej, żyjącą u jej schyłku. Jego życie znamy dzięki bogatym źródłom, w tym

nauczyciel retoryki, zaczął żył w konkubinacie. Co więcej, pociągnięty obietnicami racjonalnego wyjaśnienia świata, jakie wydawali się oferować manichejczycy, przez dziewięć lat był zwolennikiem tej sekty. Jego postępowanie było źródłem cierpienia i łez dla matki, która modliła się żarliwie o jego nawrócenie.

Poważne studia nad manicheizmem doprowadziły Augustyna do rozczarowania tą doktryną. W związku z tym przez pewien czas stał się wyznawcą sceptycyzmu, jako doktryny, która głosi, że nie ma w świecie nic pewnego. W międzyczasie przeniósł się do Mediolanu, kontynuując swoją pracę jako nauczyciel retoryki. W mieście tym spotkał biskupa Ambrożego; jego kazania, których zaczął słuchać, z początku tylko ze względu na walory retoryczne, zbliżyły go do chrześcijaństwa. Jeszcze przed swoim ostatecznym nawróceniem Augustyn zaczął się zbliżać do neoplatonizmu. Ostatecznie, po głębokich wewnętrznych zmaganiach i pod wpływem lektury Pisma Świętego oraz nawrócenia Wiktoryna, ówczesnie najsłynniejszego rzymskiego retora, przeżył nawrócenie w ogrodzie w Mediolanie w 386 r.

W „Wyznaniach” Augustyn opisał szczegółowo tę scenę, kiedy targany wątpliwościami usłyszał dziecko śpie-

wraz z matką i synem do Cassisiacum, posiadłości należącej do jego zamożnego przyjaciela Werekundusa. Tam wraz z przyjaciółmi poświęcił się studiom i dyskusjom filozoficznym, których owocem było dziełko „Dialogi”. Na Wielkanoc 387 r. przyjął chrzest z rąk św. Ambrożego.

Po chrzcie zamierzał wrócić do Kartaginy, dlatego przebywał z matką w domu w mieście portowym Ostii. Tam też właśnie rozgrywa się słynna scena, w trakcie której wspólnie rozważali wspaniałość Boga. Monika ostatecznie nie wróciła do Afryki, bo wkrótce zmarła i w Ostii zostało pogrzebane jej ciało; obecnie jej relikwie znajdują się w kościele św. Augustyna w Rzymie. Augustyn zaś wrócił do Afryki i w Tagaście założył wspólnotę ascetyczną. Nawiązuje do niej zakon augustianów, w którym uformował się papież Leon XIV.

W 391 r., wbrew swojej woli, został wyświęcony na biskupa w Hipponie. Jako biskup był żarliwym duszpasterzem i gorliwym obrońcą wiary katolickiej, zwalczając manicheizm, donatyzm i pelagianizm. W kontrowersji manichejskiej bronił wolnej woli i dobra stworzenia Bożego. W sporze z donatystami, którzy kwestionowali waż-

Niespokojne serce

ks. Kazimierz
Ginter

przede wszystkim autobiograficznym „Wyznaniem”.

IDŹ I CZYTAJ

Augustyn urodził się w Tagaście, w rzymskiej Afryce. Jego matka, św. Monika, była gorliwą chrześcijanką, a ojciec, Patrycjusz – poganinem, który nawrócił się przed śmiercią. Choć Augustyn otrzymał chrześcijańskie wychowanie, to zgodnie z ówczesną częstą praktyką nie został ochrzczony w młodości.

Pod wpływem lektury zaginionego dziś dzieła Cyserona „Hortensjusz” zapalał miłością do filozofii, co ukierunkowało całe jego późniejsze życie. Mimo chrześcijańskiego wychowania otrzymanego w dzieciństwie, w Kartaginie, do której przeniósł się, by pracować jako

wające: „Idź i czytaj”, co skłoniło go do sięgnięcia do Listu św. Pawła, w którym jego wzrok trafił na słowa: „nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuszczeniu i rozwiązłości, nie w zwadzie i złości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego pożądliwości” (Rz 13,13–14). To ostatecznie skłoniło go do przyjęcia chrześcijaństwa.

DOKTOR ŁASKI

Po nawróceniu Augustyn zrezygnował z dobrze zapowiadającej się kariery cesarskiego retora i przeniósł się

Widziałem w Augustynie wielkiego, ale bardzo ludzkiego człowieka, który potrafił uznać swoje błędy i odnajdywać łaskę Bożą.

Leon XIV

ność sakramentów udzielanych przez grzeszników, Augustyn rozwinął teologię Kościoła, podkreślając jego jedność i świętość pomimo obecności grzeszników w jego łonie. Jego zaangażowanie w zwalczanie pelagianizmu, doktryny Pelagiusza, który negował grzech pierworodny i konieczność łaski, przyniosło mu tytuł „doktora łaski”.

Augustyn zmarł w Hipponie w 430 r. Jego relikwie zostały wywiezione stamtąd przez biskupów uciekających przed Wandalami. Następnie przez pewien czas było one w posiadaniu muzułmanów, od których wykupił je król Lon-



Philippe de Champaigne, „Święty Augustyn”

fot. Wikipedia/domena publiczna

gobardów, który w 724 r. sprowadził je do Pawii, stolicy swego królestwa. I tam też możemy je zobaczyć dzisiaj.

AŻ PO PEŁNĄ WOLNOŚĆ

Augustyn pozostawił po sobie ogromne dziedzictwo teologiczne i filozoficzne. Jego pisma wywarły trwały wpływ na chrześcijaństwo zachodnie. Wśród ogromnej liczby jego dzieł są trzy, na które chciałbym zwrócić szczególną uwagę: już wielokrotnie wzmiankowane „Wyznania”, „O państwie Bożym” i „O Trójcy Świętej”.

„Wyznania” to dzieło niewątpliwie najczęściej czytane i cytowane spośród książek Augustyna. Odnosił się do nich Dante, uwielbiał je Petrarka, który, jak pisał, miał je ze sobą zawsze. Kiedyś w czasie wycieczki w góry otworzył je

i, jak pisze: „Pierwsze słowa, na które padł mój wzrok, były takie: «Oto ludzie wędrują, aby podziwiać szczyty gór, spiętrzone fale morza, szeroko rozlane rzeki, Ocean otaczający ziemię, obroty gwiazd. A siebie samych omijają, siebie nie podziwiają». Muszę ci wyznać, że osłupiałem”. Do tego dzieła odnosiło się mnóstwo autorów; w XX w. np. były źródłem natchnienia dla Gałczyńskiego i Różewicza.

Drugim dziełem, które w średniowieczu było bodajże bardziej popularne niż „Wyznania”, jest „O państwie Bożym”. Augustyn napisał je wkrótce po spłądowaniu Rzymu przez Wizygotów w 410 r., aby odeprzeć oskarżenia pogan, że była to kara za porzucanie tradycyjnej religii rzymskiej. Benedykt XVI tak je charakteryzował:

„Ta wielka księga ukazuje dzieje ludzkości, którą kieruje Boża Opatrzność, a obecnie podzielonej przez dwie miłości. I to jest zasadniczy obraz Augustyna, jego interpretacja historii, która jest walką między dwiema miłościami: miłością własną, «aż po obojętność na Boga», i miłością Boga, «aż po obojętność na samego siebie», aż po pełną wolność od siebie, dla innych, w świetle Bożym. Jest to, być może, najważniejsza księga św. Augustyna, zachowująca niezmienną wartość”.

Wreszcie ogromnie ważnym dziełem jest „O Trójcy Świętej”, pisane od 399 do 420 r. Powstało po wygaszeniu konfliktu arianckiego i było uporządkowaniem i pogłębieniem prawd o Trójcy Świętej.

MIARA MIŁOŚCI

Augustyn pozostawił po sobie także ogromną ilość wyrażen zawartych w jego pismach, które lapidarnie i trafnie ujmują różne zagadnienia duchowości chrześcijańskiej, jak choćby „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Tobie”, czy cytowane parę lat temu przez obecnego papieża zdanie, że „miarą miłości jest miłość bez miary”, albo sama dewiza Leona XIV: *In Illo uno unum* – „W Nim stanowimy jedno”.

Obecny papież tak charakteryzował postać wielkiego Ojca Kościoła: „Jest wzorem dla wszystkich! Od młodości, począwszy od lektury «Wyznań», dostrzegałem w Augustynie postać wielkiego, ale bardzo ludzkiego człowieka, który potrafił uznać swoje błędy i zawsze odnajdywać łaskę Bożą we wszystkich wydarzeniach życia”. Wśród idei Augustyna, które najmocniej wpłynęły na Leona XIV, jest jego wizja znaczenia przynależności do Kościoła: nie można być naśladowcą Chrystusa, nie będąc częścią Kościoła. Sam bowiem Chrystus jest głową Kościoła.

Na zakończenie mogę dorzucić, że i ja nawróciłem się pod wpływem „Wyznań” Augustyna, a od bierzmowania mam imię Augustyn.

Autor jest doktorem historii oraz teologii, profesorem historii liturgii na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl

KOCHAJ I CZYŃ, CO CHCESZ

Rodzice lub opiekunowie pytają nieraz niesforne dziecko: „Czemu tak postąpiłeś?”. W odpowiedzi słyszą: „Nie wiem. Ale przecież i tak mnie kochasz”. Ci pierwsi odpowiadają: „A gdybyś ty mnie kochał/a, nie zachowałbyś/abyś się w ten sposób”. Zakładają, że skoro dziecko kocha swoich najbliższych, to zawsze będzie grzeczne. Jestem właśnie po zebraniu rodziców i nastolatków przed wakacyj-



fol. Catholic/domena publiczna

nym wyjazdem w Tatry. Każdy z nich czytał zasady regulaminu obowiązującego na obozie. Uśmieški i puszczane oko sugerowały, że niektóre z punktów są i będą trudne do przyjęcia przez fantastycznych młodych ludzi – których trzeba jednak „trzymać krótko”.

A jak jest z nami? Dojrzałymi katolikami, którym Bóg daje Dekalog, Kościół podsuwa przykazania kościelne, Państwo daje kodeks cywilny, a policja przypomina o kodeksie drogowym.

Jezus próbuje ułatwić mierzenie się z przerastającym nas prawem. Mówi: „Jeśli Mnie miłujecie, będziecie zachowywali moje przykazania”. Dobre postępowanie i religijność to efekt relacji z Jezusem. Istotna jest kolejność. Najpierw doświadczam miłości Boga, a dopiero później biorę się za układanie życia. Intuicyjnie – według Dekalogu.

Jeśli chcę być odpowiedzialnym obywatelem, któremu zależy na dobru ojczyzny, nie trzeba mi sankcjonować udziału w wyborach. Biorę udział w głosowaniu, ponieważ kocham ojczyznę. Miłość ojczyzny to przecież miłość do matki.

Święty Augustyn mówił: „Kochaj i czyń, co chcesz”. Jeśli kochasz, będziesz dobrze wiedział – intuicyjnie przeczuwał – co masz czynić, żeby pomnażać dobro. Doceńmy rolę sumienia. Ono świetnie podpowiada, co robić. Im lepiej kształtujemy sumienie, tym wyraźniej docierają do nas rady. Prawo przestaje być ciężarem, lecz drogowskazem do szczęścia.

Znany filozof Immanuel Kant uznał, że da się zbudować system etyczny akceptowany przez wszystkich. Jego imperatyw (podstawowa zasada) brzmiał: „Postępuj według takiej maksymy, abyś mógł zarazem chcieć, aby stała się ona prawem powszechnym”. Brzmi znajomo? „Wszystko, co byście chcieli, żebyśmy wam ludzie czynili, i wy im czyńcie”. Tak proste i trudne zarazem.

Jezus chce, abyśmy „nadawali na tych samych falach”. Dlatego zapowiada, że Ojciec pošle Ducha Świętego – Wspomożyciela. Żyjmy w tym samym Duchu z Bogiem. Wówczas życie będzie prostsze. Nie chodzi o to, żebyśmy „byli grzeczni” z obawy przed konsekwencjami. Kochając prawdziwie, możemy robić to, na co tylko mamy ochotę, a nikt wokół nie ucierpi. Potrafimy tak?

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

UROCZYSTOŚĆ

ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

8 czerwca 2025

Czytanie z Dziejów Apostolskich

2, 1-11

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki ognia, które się rozdzielały, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jeruzalem pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak tamci przemawiali w jego własnym języku. Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńcy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

Psalm responsoryjny

104, 1. 24. 29-31. 34

Refren:

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.

Błogosław, duszo moja, Pana,
Boże mój, Panie, Ty jesteś bardzo wielki!
Jak liczne są dzieła Twoje, Panie,
ziemia jest pełna Twoich stworzeń.

Kiedy odbierasz im oddech, marnieją
i w proch się obracają.
Stwarzasz je, napełniając swym Duchem,
i odnawiasz oblicze ziemi.

Niech chwała Pana trwa na wieki,
niech Pan się raduje z dzieł swoich.
Niech miła Mu będzie pieśń moja,
będę radował się w Panu.

Czytanie z Listu Świętego Pawła Apostoła do Rzymian

8, 8-17

Bracia: Ci, którzy według ciała żyją, Bogu podobać się nie mogą. Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. Skoro zaś Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na skutki grzechu, duch jednak ma życie na skutek usprawiedliwienia. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co

wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha. Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciał, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha zadawać będziecie śmierć popędowi ciała – będziecie żyli. Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze!”. Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa; skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale.

Sekwencja do Ducha Świętego

Przybądź, Duchu Święty,
Ześlij z nieba wzięty
Światła Twego strumień. Bez Twojego tchnienia
Cóż jest wśród stworzenia?
Tylko cierń i nędze.

Przyjdź, Ojcze ubogich,
Przyjdź, Dawco łask drogich,
Przyjdź, Światłości sumień. Obmyj, co nieświęte,
Oschłym wlej zachętę,
Ulecz serca ranę.

O, najmiłszy z gości,
Słodka serc radości,
Słodkie orzeźwienie. Nagnij, co jest harde,
Rozgrzej serca twarde,
Prowadź zabłąkane.

W pracy Tyś ochłodał,
W skwarze żywą wodą,
W płaczu utulenie. Daj Twoim wierzącym,
W Tobie ufającym,
Siedmiorakie dary.

Światłości najświętsza,
Serc wierzących wnętrza
Podдай Twej potędze. Daj zasługę męstwa,
Daj wieniec zwycięstwa,
Daj szczęście bez miary.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Przyjdź, Duchu Święty,
napełnij serca swoich wiernych
i zapal w nich ogień swojej miłości.

Słowa Ewangelii według Świętego Jana

14, 15-16. 23b-26

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze. Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy. Kto nie miłuje Mnie, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, przebywając wśród was. A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”.



fol. PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

BŁOGOSŁAWIONE SIOSTRY KATARZYNKI

Wczoraj w Braniewie (w Polsce) zostały beatyfikowane: Krystyna Klomfass oraz czternaście współsióstr ze Zgromadzenia św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, zamordowane w 1945 r. przez żołnierzy Armii Czerwonej na terytoriach dzisiejszej Polski. Pomimo atmosfery nienawiści i terroru wobec wiary katolickiej nie zaprzestały one posługiwania chorym i sierotom. Wstawiennictwu nowych Błogosławionych Męczennic powierzamy wszystkie siostry zakonne, które na całym świecie hojnie poświęcają się dla Królestwa Bożego.

Przed modlitwą *Regina Caeli*, 1 czerwca

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 9 czerwca

Święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła
Czytania mszalne: Rdz 3, 9-15. 20 albo Dz 1, 12-14; Ps 87, 1b-3. 5-7; J 19, 25-34

Wtorek, 10 czerwca

Wspomnienie bł. Bogumiła, biskupa (w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej oraz diecezji włocławskiej)
Czytania mszalne: 2 Kor 1, 18-22; Ps 119, 129-133. 135; Mt 5, 13-16

Środa, 11 czerwca

Wspomnienie św. Barnaby, apostoła
Czytania mszalne: Dz 11, 21b-26; 13, 1-3; Ps 98, 1b-6; Mt 10, 7-13

Czwartek, 12 czerwca

Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana
Czytania mszalne: Iz 6, 1-4. 8 albo Hbr 2, 10-18; Ps 23, 2-3. 5. 6; J 17, 1-2. 9. 14-26

Piątek, 13 czerwca

Wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła
Czytania mszalne: 2 Kor 4, 7-15; Ps 116B, 10-11. 15-18; Mt 5, 27-32

Sobota, 14 czerwca

Wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika
Czytania mszalne: 2 Kor 5, 14-21; Ps 103, 1b-4. 8-9. 11-12; Mt 5, 33-37

Dla polskiej kawalerii nie ma żadnej przeszkody! – zakrzyknął rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz, stając na czele szwadronu ułanów legionowych, którzy 13 czerwca 1915 r. dostali zadanie zdobycia rosyjskich okopów pod Rokitną.



Odznaczanie żołnierzy po bitwie pod Rokitną
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Szarża rokitniańska

Jan Józef Kasprzyk

Historia kawalerii legionowej zaczęła się w sierpniu 1914 r., gdy spełniała się Mickiewiczowska modlitwa zawarta w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”. Mocarstwa zaborcze, które w XVIII w. doprowadziły do upadku Rzeczypospolitej, stanęły teraz w konflikcie zbrojnym przeciwko sobie, a to stwarzało szansę na „ugranie polskiej karty”, jak określał to twórca ruchu niepodległościowego Józef Piłsudski. Nieopodal krakowskich Błoi, na terenach powystawowych, na których prezentowana była architektura ogrodowa, kwitły pachnące oleandry, ale w upalne lato 1914 r. słowo to nabrało nowego znaczenia. Wyrastały tu bowiem „żelazne kwiaty”: chłopcy w szarych mundurach i maciejówkach z polskim orłem, którzy przybywali na tereny powystawowe z różnych zakątków Polski, a także ze środowisk emigracyjnych, wykonując rozkaz mobilizacyjny Piłsudskiego.

UŁANI, UŁANI...

W nocy z 2 na 3 sierpnia w stronę granicy z Rosją wyruszył siedmioosobowy patrol dowodzony przez Władysława Belinę-Prażmowskiego. Szli pieszo z rozkazem dokonania rozpoznania w pasie przygranicznym i z nadzieją, że uda im się pozyskać gdzieś we dworach konie, bo – jak mówili – „marny jest zwiad spieszony”. Zadanie było niebezpieczne, na miarę bohaterów powieści Sienkiewicza, który kształtował ich wrażliwość. Nie bez przyczyny wybierali

sobie pseudonimy odnoszące się do bohaterów „Trylogii”. Jeden z siódemki – Ludwik Skrzyński wyruszał na zwiad, obrawszy sobie pseudonim „Kmicic”.

Dotarli ponad 50 km w głąb zaboru rosyjskiego. Konie pozyskało tylko pięciu, dwóch nosiło przez pewien czas siodła na plecach. Siedmiu wróciło szczęśliwie do Krakowa 4 sierpnia, a dwa dni później ruszyła w bój o Polskę I Kompania Kadrowa. Chyba nikt nie spodziewał się, że patrol Beliny otworzy nową kartę w dziejach polskiej kawalerii i że za sześć lat kawaleria ta, licząca na razie tylko siedmiu ułanów, rozgromi bolszewicką wielką Armię Konną Budionnego w kluczowej dla dziejów Polski i Europy bitwie pod Komarowem.

POTOMKOWIE SZWOLEŻERÓW

Kawaleria legionowa zaczęła się rozrastać na przełomie sierpnia i września 1914 r. Utworzono kolejne jej szwadrony, a jednym z ich organizatorów został Zbigniew Dunin-Wąsowicz, który wraz z bratem Bolesławem aktywnie działał w niepodległościowych drużynach „Sokoła”. Kawaleryjską odwagę i brawurę mieli zapisaną w genach. Ich dziad Mikołaj był szwależerem, który wziął udział w 1808 r. w słynnej na cały świat szarży przez wąwóz hiszpańskiej Somosierry. Szarży, która nie tylko otworzyła cesarzowi Napoleonowi drogę na Madryt, ale przede wszystkim weszła do kanonu postaw patriotycznych

jako przykład, że dla zdeterminowanych w walce o wolność Polaków, nie ma rzeczy niemożliwych.

Czyn dziadka obaj bracia mieli powtórzyć niespełna rok po zaciągnięciu się w szeregi legionowe. Szwadron Dunin-Wąsowicza wszedł w skład II Brygady Legionów, której szlak bojowy rozpoczął się jesienią 1914 r. w Karpatach Wschodnich i wiódł od Cucyłowa, przez krwawą czterodniową bitwę stoczoną z Moskalami pod Mołotkowem, walki na Huculszczyźnie i Bukowinie. Dzielność i brawura polskich ułanów zdumiewała z jednej strony dowództwo austriackie, z drugiej – siała popłoch po stronie rosyjskich nieprzyjaciół. Stawiali się legendą, zaczęto układać o nich popularne piosenki i wiersze, byli bohaterami obrazów i reprodukowanych masowo grafik pocztówkowych. Jednak największą, choć niezwykle krwawą sławę, przyniosła im w czerwcu 1915 r. bitwa pod niewielką wsią Rokitna położoną w dalekiej Besarabii.

Tutaj przez kilka dni oddziały austriackie próbowały bezskutecznie zdobyć pas umocnionych okopów rosyjskich broniących dostępu do okolicznych wzgórz, bez zdobycia których niemożliwy był sukces. Umocnienia rosyjskie były silne – składały się z poczwórnej linii okopów broniących przez doborowe oddziały wyposażone w ciężkie karabiny maszynowe. W ocenie dowództwa austriacko-polskiego ich zdobycie możliwe było tylko przez szybki i niespodziewany atak, do którego nadawała się kawaleria. Taką koncepcję przedstawiono w niedzielny poranek 13 czerwca

1915 r. rotmistrzowi Dunin-Wąsowiczowi. Zagrała w nim krew przodków! Miał dokonać podobnego czynu jak dziadek Mikołaj pod Somosierrą.

CWAŁEM NA WROGA

„Na koń” – zawołał rotmistrz do 63 ułanów tworzących 2 szwadron. Ruszyli o godz. 13.00, przekształcając konny krok z galopu w cwał. Relację z tej brawurowej i straceńczej szarży pozostawił Stanisław Rostworowski. Był jednym z sześciu ułanów, którzy wyszli z bitwy bez szwanku. „Rozświeciły się twarze żołnierskie! Naprzód, polskie ułany! Naprzód, stara wiaro! – wspominał. – Chwila dziwna, chwila tak osobliwa, że ten, co ranny wracał ze szarży, mówił mi: «Gdybym wiedział, że w drugiej szarży rękę bym miał stracić, i tak bym pojechał». Jechali długim, szerokim rzędem, a równo jak nigdy, na żadnych ćwiczeniach. Kule idą coraz gęściej, jak rój os nadlatujących. Zaterkotały rosyjskie karabiny maszynowe. To nie kule pojedyncze już szły na jeźdźców i nie po jednej koło nich syczało – to szły ich roje, jak jeden przeciągły syk”.

Szarża trwała niecały kwadrans. Gdy po pokonaniu prawie 5 km kawalerzyści



Rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz

dotarli do czwartego, ostatniego umocnionego rosyjskiego okopu, rtm. Dunin-Wąsowicz zakrzyknął do Moskali: *Zdawajties!* – „Poddajcie się!”. „Stała się rzecz nieoczekiwana – relacjonował Rostworowski – ci ukryci w głębokim rowie piechurzy rosyjscy, których ułani nawet szablami dosięgnąć nie mogli, zdrętwieli na widok pędzących, ręce wzniesli do góry i o zmiłowanie prosili”. Zwycięstwo okupione zostało jednak ogromnymi stratami. W czwartym zdobytym

okopie padły strzały, które uśmierciły rtm. Dunin-Wąsowicza. Oprócz niego w szarży poległo 14 ułanów, 27 zostało ciężko rannych, a sześciu trafiło do rosyjskiej niewoli.

Poległych pochowano w pobliżu Rarańczy i dopiero w 1923 r. na mocy porozumienia polsko-rumuńskiego ich doczesne szczątki sprowadzono do Krakowa. Pogrzeb na Cmentarzu Rakowickim, któremu przewodniczył abp Adam Stefan Sapieha, stał się wielką manifestacją patriotyczną, podczas której marszałek Piłsudski przypiął do trumien bohaterów ułanów najwyższe wojskowe odznaczenie – Order Virtuti Militari. Stali się symbolem odwagi, czego dowodem są słowa napisanych prawie 20 lat później „Czerwonych maków”, w których brawurowe zdobycie Monte Cassino opisano jako kontynuację heroicznej postawy „szaleńców” spod Somosierry i Rokity.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

BÓG WIE, CO ROBI – MOJA NADZIEJA

„Świat bez Boga jest światem bez nadziei”.

Benedykt XVI, *Spe salvi*, nr 44.

My, chrześcijanie często używamy zwrotu „Bóg wie, co robi”, często przywołujemy te słowa w kontekście wiary i zaufania do Bożych planów oraz wierzymy w moc Bożej opieki i działania. Używamy tego sformułowania także wtedy, gdy nie umiemy wytłumaczyć sobie, dlaczego pewne rzeczy zdarzają się w naszym życiu. Stoi za tym przekonanie, że Bóg, wszechwiedzący i wszechmocny, działa i czuwa nad wszystkim, co się dzieje w życiu ludzi, nawet jeśli czasami wydaje się nam, że sytuacja jest trudna lub niezrozumiała. Słowo „nadzieja” oznacza ufność w Boże działanie, nawet w obliczu trudności, wątpliwości lub cierpienia. Jest to przekonanie, że Bóg ma plan co do każdej osoby i że ten zamysł naznaczony jest dobrocią i miłością, nawet gdy tego nie widzimy. Wierzymy również, że Bóg ma plan na naszą rodzinę i nasze dzieci. Ufamy w mądrość i dobroć Boga nawet w trudnych chwilach życia i jesteśmy przekonani, że Bóg prowadzi nas ku lepszemu i pełniejszemu życiu.

Dzisiaj szczególnie potrzebujemy nadziei, nadziei pielgrzyma. Zwłaszcza w czasach, w których wielu ludzi odczuwa zagubienie, ma obawy co do przyszłości – zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym. Pandemia, wojny, nierzadkie przypadki depresji – to wszystko sprawia, że rodzi się w nas niepewność jutra. Czujemy, że nie potrafimy stawić temu wszystkiemu czoła.

Kryzys sensu istnienia oraz tajemnica cierpienia i śmierci czasami nie pozwalają nam patrzeć z nadzieją w przyszłość. Jezus nie tylko jest świadkiem budzącej się w człowieku nadziei, ale On sam, Jego Osoba i Jego zbawcze dzieło mogą być „naszą nadzieją”. Czasami to właśnie w obliczu trudnych doświadczeń stajemy się silniejsi i bardziej odporni na problemy, a nasza wiara okazuje się głęboka i stabilna.

ZADANIE

- Co dla Ciebie oznacza nadzieja? Porozmawiaj o tym z rodziną.
- Znajdź chwilę na adorację Najświętszego Sakramentu. W tym czasie podziękuj Panu Bogu za nadzieję, a także siłę do przezwyciężania trudności.



Jak oceniać pleonazmy?



dr hab. Tomasz Korpysz

Skoro już wiemy, czym są pleonazmy (pisałem o tym przed tygodniem), to zastanówmy się nad przyczynami ich powstawania oraz nad ich oceną normatywną.

Wyrażenia pleonastyczne ujawniają swoją redundancję i rażą nas w różnym stopniu: jedne bardziej (np. *kontynuować dalej czy pełny komplet*), inne mniej (np. *pierwotne źródło czy kontrastywne przeciwstawienie*). Badacze zwracają przy tym uwagę na to, że należy odróżniać od siebie tzw. pleonazmy absolutne, które zawsze są redundantne i należy je traktować jako usterki lub wręcz błędy językowe (np. *cofnąć się do tyłu czy okres czasu*), od tzw. pleonazmów kontekstowych, które w niektórych sytuacjach komunikacyjnych mają uzasadnienie. Te drugie zwykle wynikają z potrzeby podkreślenia jakiegoś aspektu znaczeniowego głównego członu wyrażenia, który np. nie ujawnia się we wszystkich użyciach albo też niekiedy bywa niejako zawieszany. Przyjrzyjmy się kilku takim przykładom.

W opisach przedmiotów akademickich i zasadach różnego rodzaju konkursów, ale też w niektórych ankietach

czy opisach dorobku naukowego niejednokrotnie spotkałem wyrażenie *aktywny udział* lub *czynny udział*. Oczywiście, w pierwszej chwili reagujemy na nie krytycznie, ponieważ znaczenie rzeczownika *udział* niejako definicyjnie zakłada czyjaś aktywność w opisywanym zakresie. A jednak nierzadko możemy znaleźć np. rozróżnienie *czynnego udziału* i *biernego udziału* w konferencji naukowej – ten pierwszy polega na wygłoszeniu referatu, ten drugi wyłącznie na słuchaniu. Podobnie w zasadach zaliczenia przedmiotów często widnieje informacja o dodatkowych punktach za *czynny udział* w zajęciach, rozumiany jako szczególna aktywność ucznia lub studenta, a nie jedynie jego fizyczna obecność w sali. Czy zatem omawiane wyrażenia są redundantne? Niewątpliwie tak. Ale czy w konsekwencji zawsze są błędne? Raczej nie, ponieważ kontekstowo mogą one mieć, jak widać, swoje uzasadnienie. Podobnie jest w przypadku m.in. połączeń *wyeliminować całkowicie* (nadawca chce podkreślić swego rodzaju graniczność, ostateczność działania, która nie zawsze jest możliwa do osiągnięcia), *straszliwie rozpaczać* (rozpacz nie jest zjawiskiem jednorodnym, może być stopniowalna) czy też *dostowny cytat* (mimo że cytowanie zakłada dosłowne przytoczenie czyichś słów, to np. w literaturoznawstwie istnieje pojęcie *cytatu niedokładnego*).

Nie uznaje się za błędy także powtarzalnych typów struktur, np. połączeń rzeczowników zdrobniałych z przymiotnikami wskazującymi na małe rozmiary, np. *mały domek* czy *mały ptaszek*. Błędami nie są wreszcie takie połączenia, które stały się już frazeologizmami, np. *naoczny świadek* czy *w pierwszym odruchu*. 

Profilaktyka osteoporozy



Grażyna Rybak

O strukturę kości możemy zadbać już od pierwszych tygodni życia. Pierwszą profilaktyką jest dostarczanie witaminy D3. W pierwszym roku życia – w postaci kropli lub kapsułek (400 j/dobę) u dzieci karmionych piersią lub w mieszance mlecznej u karmionych sztucznie. Następnie co roku w sezonie jesiennie-zimowym w postaci tranu lub innych zestawów witamin. Ponad 90 proc. potrzebnej D3 powstaje w skó-

rze pod wpływem promieni słonecznych. Regularne dostarczanie D3 zapobiega niedoborom, w czasie których wydzielany parathormon wypłukuje z kości wapń. U dzieci nieruchomych (wózek, długa choroba), przyjmujących leki przeciwpadaczkowe lub sterydy zapotrzebowanie na witaminę D3 jest większe; powinny one przyjmować ją przez cały rok. Odpowiednia ilość witaminy D3 umożliwia wchłanianie przyjmowanego z pokarmami wapnia. Jest więc niezbędna do budowy kości. Powinna być dostarczana z dietą zawierającą ryby, żółtko jaja, tran. W sezonie zimowym wszystkie dzieci powin-

ny otrzymywać dodatkowo uzupełniającą dawkę witaminy D3 400 j/dobę.

Ponadto należy zadbować o odpowiednią ilość spożywanego przez dzieci białka. Podstawą jest karmienie piersią, które zmniejsza ryzyko osteoporozy zarówno u dziecka, jak i u matki. Wapń, fosfor i białko stanowią podstawowe składniki budulcowe kości dostarczane z jedzeniem. Ważne są ich wzajemne proporcje. Źródłem łatwo przyswajalnego wapnia i białka jest mleko i jego produkty. Nadmiar fosforu w coli, napojach gazowanych, zupach w proszku zaburza przyswajanie wapnia. Niedobory białka u niedożywionych dzieci obniżają ich szczytową masę kostną. Niedobór białka, zbyt mała

podaż mięsa, dieta wegetariańska – zawsze prowadzą do obniżenia masy kostnej. Z kolei duża ilość białka zwierzęcego u młodzieży już nierosnącej i u dorosłych zwiększa wydalanie wapnia z moczem nawet o 50 proc., co prowadzi do obniżania się masy kostnej. Dzieci powinny jeść mięso 2–3 razy w tygodniu. Prawidłowe odżywianie zapewnia odpowiedni przyrost masy ciała i wysokości. Okazuje się w licznych badaniach, że wyższa masa ciała i wyższy wzrost korzystnie wpływają na szczytową masę kostną całego kośćca. Troska więc o prawidłowy ciężar ciała dziecka stanowi znakomity czynnik chroniący przed osteoporozą.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Smak na grilla

Joanna Lenkiewicz

Czy zaczęli już Państwo nowy sezon grillowy? Jeśli nie, to być może ten artykuł rozpali na nowo wspomnienie smakowitych pieczonych kiełbasek. Choć na grillu można również upiec pizzę, burgery, szaszłyki, rybę czy paprykę... Do tego, oprócz gotowego do użycia, czystego grilla, potrzebujemy kilku akcesoriów. W tym artykule polecę kilka z nich oraz podpowiem, jak o nie zadbać. Będzie też przepis na znakomity sos chimichurri (czyt.: cimiciurri).

Aby grillowanie przebiegło sprawnie, warto przygotować potrzebne narzędzia. Jak bowiem mówi przysłowie, kto nie ma w głowie, ten ma w nogach – i jeśli się nie przygotowujemy, trzeba będzie biegać co chwilę do domu. A oto podstawowe akce-

soria: szczypce metalowe do grilla – najlepiej długie, by bezpiecznie obracać mięso i warzywa; łopata metalowa – przydatna do przewracania burgerów i ryb; tacki aluminiowe – do grillowania delikatnych produktów; zapalarka do grilla – ułatwia i przyspiesza rozpalamie; deska do krojenia – do porcjowania mięsa lub warzyw na miejscu; spryskiwacz z wodą – do gaszenia małych płomieni.

Po grillowaniu narzędzia trzeba dokładnie wyczyścić – to nie tylko kwestia higieny, ale i ich trwałości. Najpierw należy je namoczyć w ciepłej wodzie z płynem do mycia naczyń na 15–30 minut. Tłuszcz wtedy zmierknie i łatwiej go usunąć. Przy silniejszych zabrudzeniach można posypać powierzchnię sodą oczysz-

czoną lub spryskać octem – to skuteczne naturalne metody. Po czyszczeniu należy wszystko dokładnie spłukać i osuszyć. W przypadku przypaleń warto zrobić pastę z wody i sody, nałożyć na zabrudzenia na 10 minut, a następnie wyszorować.

Można przygotować domowy środek czyszczący: 1 szklanka octu spirytusowego, 1 szklanka ciepłej wody, 1 łyżka sody oczyszczonej, 1 łyżeczka płynu do naczyń. Miesza-

my ocet, wodę i płyn do naczyń. Osobno rozpuszczamy sodę w odrobinie wody. Łączymy składniki w butelce, delikatnie mieszając (nie wstrząsamy). Spryskujemy zabrudzenia, czekamy 10–15 minut, szorujemy gąbką i spłukujemy wodą. Tej mieszaniny nie można przechowywać, należy użyć ją od razu lub wylać np. do toalety, przy okazji ją czyszcząc.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

SOS CHIMICHURRI

Składniki: 3 łyżeczki suszonego oregano ■ 3 łyżeczki suszonej natki pietruszki ■ 1 łyżka posiekanego świeżego oregano ■ 1 łyżka posiekanej zielonej pietruszki ■ 4 łyżki octu winnego białego ■ 1 ząbek czosnku ■ 1 łyżeczka ostrej papryczki ■ ½ łyżeczki soli ■ szczypta pieprzu ■ ¾ szklanki oleju słonecznikowego ■ ¼ szklanka oliwy

Sposób przyrządzania: Delikatnie podgrzać 2 łyżki octu. Wsypać suszone zioła do miski, zalać ciepłym (nie gorącym) octem, dodać papryczkę i pozostawić na 1–2 minut. Po tym czasie dodać resztę octu, wyciśnięty czosnek, świeże zioła, sól, pieprz, olej słonecznikowy, oliwę. Wszystko dokładnie wymieszać. Tak przygotowany sos nadaje się do upieczonych mięs na grillu. Można przechowywać kilka tygodni w szczelnie zamkniętym słoiku.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – filozof z Miletu
- 2 G – modląca się postać
- 3 D – dawny komputer
- 4 A – biblijne jadło
- 4 G – brzmienie głosu
- 5 C – otacza świętego
- 6 A – dźwięk prosty
- 6 E – francuski dadaista
- 6 I – symbol żałoby
- 7 C – ofiarne sponsor
- 8 A – kleryk w sutannie
- 8 G – beton komórkowy
- 9 D – holowniczy sznur
- 10 A – postać ziemniaka
- 10 G – strona medalu

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2			1								
3											
4											
5						2					
6									3		
7				5							
8								4			
9											
10			6								
11											

PIONOWO

- A 4 – infuła biskupia
- B 1 – znak zodiaku
- B 8 – symbol chwały
- C 4 – amerykański struś
- D 1 – Reeves, aktor
- D 7 – potrawa z jajek
- E 2 – solidnie napisane
- F 5 – okres w dziejach
- G 2 – dział okulistyki
- H 1 – proszek do prania
- H 7 – drugi pokos trawy
- I 4 – sieć hurtowni
- J 1 – pozuje na znawcę
- J 8 – odbiera bodźce
- K 4 – kuzyn sokołów

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 20 czerwca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Lider z punktem przewagi nad wiceliderem. Trzeci zespół walczący z czwartym w bezpośrednim pojedynku, a stawką tej rywalizacji – miejsce na podium. Takiego ligowego finiszu nie pamiętają najstarsi górale. Wróć! Nie pamiętają takiego finiszu najstarsi piłkarscy fani. Do pełni szczęścia zabrakło jeszcze walki o utrzymanie do końca sezonu, no ale... nie ma co narzekać. Dla kogo tytuł mistrzowski? Dla Lecha czy Rakowa? Dla kogo awans do europejskich pucharów? Dla Jagiellonii czy Pogoni? To były dwa najważniejsze pytania przed ostatnią ekstraklasową kolejką. Odpowiedzi dostaliśmy po meczach ciekawych, zaciętych, emocjonujących. To było godne zakończenie sezonu i kolejny dowód na to, że w polskiej lidze coraz więcej zmienia się na lepsze. Takiego ligowego finiszu życzymy sobie jak najczęściej. Było bowiem najciekawiej od lat – i chyba nikt nie ma nic przeciwko temu,



Zawodnicy Lecha Poznań świętują zdobycie mistrzostwa Polski

Najciekawiej od lat Mariusz Jankowski

by ten scenariusz powtórzył się także w przyszłym roku.

Teraz przed najlepszymi drużynami czas na odpoczynek,

Teraz przed najlepszymi drużynami czas na odpoczynek, a potem wyzwania związane z grą w Europie.

nek, a potem wyzwania związane z grą w Europie. Lech zrobi kolejne podejście pod Ligę Mistrzów. Dla naszych klubów to od lat cel nieosiągalny. Nowy mistrz na pewno nie jest dziś drużyną gotową, by temu wyzwaniu sprostać. W Poznaniu muszą zainwestować w kolejne transfery. Innej drogi do sukcesów w Europie po prostu nie ma. Transfery mają wzmocnić zespół, ale klub z Wielkopolski niezmiennie zasługuje też na pochwały. Za to, że wciąż najliczniej wprowadza do drużyny młodych piłkarzy z akademii. Nikt inny

w Polsce nie robi tego tak skutecznie. Nikt inny nie daje aż tylu szans swoim wychowankom.

Wicemistrzostwo Rakowa to kolejny ważny moment dla klubu spod Jasnej Góry. Częstochowianie udowodnili, iż wciąż należą do czołówki. Pytanie, co dalej, bo chodzą słuchy, że właściciel klubu może ograniczyć finansowe wsparcie. A taka sytuacja nie ułatwi dalszej pracy.

Z wykonanej roboty powinni być dumni w Białymstoku. Jagiellonia nie obroniła wprawdzie tytułu, ale ma za sobą znakomity sezon. Świetnie zagrała w Europie, zdobyła Supercup Polski i znów wyładowała na ligowym podium. Kibice z Podlasia muszą się cieszyć, gdyż to wciąż najlepszy okres w historii ich klubu. Jagiellonię czeka teraz przebudowa. Podstawy są jednak bardzo solidne, więc białostoczanie nadal będą mocni. Nie mam co do tego wątpliwości.

Czwartym przedstawicielem ekstraklasy w Europie będzie Legia. Przy Łazienkowskiej także szykuje się mnóstwo zmian, a to może oznaczać tylko jedno: początek nowych rozgrywek będzie trudny. W Warszawie i innych miastach zaczął się gorący okres. Niezwykle ważny okres. W czerwcu dyrektorzy sportowi muszą zadbać o jakość kadr. W idealnym świecie najlepsze polskie kluby powinny się wzmocnić, by ich rozwój trwał. Tak się zapewne nie stanie. Finansowo wciąż bowiem gonimy piłkarską Europę. Mam jednak nadzieję, że w najmocniejszych klubach uda się uniknąć rewolucji i dzięki temu nowy sezon będzie równie ciekawy, jak ten zakończony w maju.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

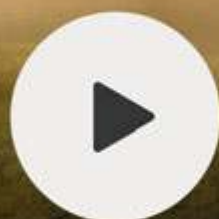


Legia Warszawa – Stal Mielec podczas meczu ostatniej kolejki piłkarskiej ekstraklasy

foto PAP/Łukasz Szymański



Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej
pw. Matki Bożej Zwycięskiej



Boży Głos w Twoim Życiu
Jezus Chrystus



0:00



REKRUTACJA

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej

15 maja – 5 września 2025

Rok Akademicki 2025/2026

więcej informacji poniżej:



+48 515 232 327



kontakt@wsddep.edu.pl



Mehoffera 2
03-131 Warszawa



wsddep.edu.pl



fb.com/wsddep



@seminariumwarszawskopraskie

Kawa dla Medyka

– PODZIĘKUJMY



PIELĘGNIARKOM, LEKARZOM,
RATOWNIKOM, REHABILITANTOM,
SALOWYM, REJESTRATORKOM
I OPIEKUNOM MEDYCZNYM,
którzy codziennie pochylają się nad chorym
człowiekiem. Zmęczeni, w pośpiechu, a jednak gotowi
pomagać – z serca.

W 122. rocznicę chrztu bł. Hanny Chrzanowskiej –
pielęgniarki, która żyła wiarą przez konkretne czyny
– chcemy im powiedzieć:

dziękujemy.

Za troskę, cierpliwość
i pomoc w najtrudniejszych chwilach.

Niedziela, 22 czerwca 2025 r.
– parafia św. Wojciecha
w Wiązownie, ul. Kościelna 65

13:00 Msza św. w intencjach
dziękczynnych za
Pracowników Ochrony
Zdrowia i Pracowników
niemedycznych

14:00 Agapa w Domu
Formacyjnym

14:45 Koncert



Zaproś znajomego pracownika Ochrony Zdrowia.
Jeśli możesz – dorzuć cegielkę wdzięczności.

Pomóż ufundować kawę, posiłek lub bilet na koncert
dla tych, którzy są z nami, gdy najbardziej ich
potrzebujemy.

Nr konta: 89 8001 0005 2003 0022 3533 0001

BLIK: 609 763 226

z dopiskiem: „Kawa dla Medyka”

**To nie gest – to wyraz pamięci, a ona leczy
równie mocno jak lekarstwo**

Reklama ukazuje się
dzięki wsparciu:


Fundacja
uskrzydla my

